„ŚWIAT ŻUŻLA" - GRAND PRIX 2026

W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 13 (1845) 29.03.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

PIOTR RUSIECKI

W MOICH ŻYŁACH PŁYNIE BIAŁO-NIEBIESKA KREW

Strona 4

JAN KVECH

Chcę być liderem

Strona 18

PIERWSZE ŚCIGANIE 2026!

Strona 19 i 20

TAI WOFFINDEN MÓWI PAS

NAZAR PARNITSKYI GOTOWY DO WALKI W GP

Strona 2

9 771231 403885 13

eprasa.pl 4fc164cc6f

TATO CZY PRAWO OJCA? MADSEN LEPSZY OD NAJMANA I RUTKOWSKIEGO

Pamiętacie film „Tato" z Segdą i Lindą? A może bardziej odpowiada Wam „Prawo ojca" z mocną kreacją Marka Kondrata? Wymowa obydwu jest niemal identyczna. Mężczyzna skrzywdzony przez niewydolny system podejmuje walkę o córkę... o sprawiedliwość. Kto z nas nie był wówczas „całym sobą" za bohaterami tych obrazów? Zabranie dzieci przez matkę bez zgody ojca (gdy oboje mają pełną władzę rodzicielską) jest tzw. porwaniem rodzicielskim, co może być traktowane jako naruszenie dobra dziecka i prowadzić do poważnych konsekwencji prawnych, w tym nawet do zagrożenia karą pozbawienia wolności. Ojciec powinien natychmiast zgłosić sprawę na policję i złożyć do sądu rodzinnego wniosek o ustalenie miejsca zamieszkania dzieci. A co jeśli życie jest bogatsze od wyobraźni? Miejsce pobytu znane, a w pakiecie matka, urządzająca medialną nagonkę, czytaj:burzę przeciw znanemu eks partnerowi. Dlaczego? Bo Sąd pierwszej instancji (jej zdaniem) skrzywdził matkę Polkę, co o tyle „zrozumiałe", że to zagraniczny Sąd - oczywiście niesprawiedliwy i działający na rzecz obywatela swojego kraju. No i co teraz? Oto polski Sąd potwierdził w drugiej instancji pierwotną decyzję tego „nieludzkiego". Dzieci odbierane są mamie siłą. **Co na to piewcy patriotyzmu i miłośnicy spiskowych teorii dziejów, na czele z Krzysztofem Rutkowskim takoż Marcinem Najmanem?**

Absolutnie nie znam szczegółów, więc o tej konkretnej sprawie nie będę się wypowiadał, szczególnie tonem nie znoszącym sprzeciwu. **Wiem tyle, że dotąd zabrałem głos raz, po przedstawieniu urządzonym przez Magdę w towarzystwie rzeczonych „facetów".** To było żałosne i żenujące w jednym. Jeśli miało przedstawić kobietę jako tę walczącą z przeciwnościami losu i „obstawionym" byłym Partnerem - to moim zdaniem, wybitnie nie poszło. Nawet jeśli do polskiego Sądu także idzie się po wyrok nie zaś sprawiedliwość. Wiadomo przecież, iż orzeczenie w konkretnej sprawie zależy od ceny i koneksji wynajętego papugi pośród kasty jemu podobnych. Z ludzkim podejściem nie ma nic wspólnego. Upraszczając - dajcie mi człowieka, paragraf się znajdzie. I co teraz mamy myśleć? Sowicie wynagrodzony „mecenas" u sobie podobnego wydębił korzystne dla Klienta rozstrzygnięcie? **A może od początku to Leon jest tu postacią pokrzywdzoną, dotąd tragiczną, bo pozbawioną kontaktu z dziećmi? Tego nie wiem i podobnie jak wcześniej - nie podejmę się rozstrzygnięć. Czy wybitny żużlowiec jest w stanie zapewnić latoroślom świetlaną przyszłość? Na pewno pod względem finansowym. W czasie kariery - jeno w przerwie między sezonami gotów zaangażować się w wychowanie, najlepiej podczas wypasionych wakacji. Tylko…** Dzieci są beztroskie i nieświadome. One pragną zwykle jedynie czystej miłości i poświęcenia im czasu. Które z byłych Partnerów jest w stanie zapewnić to właśnie wspólnym pociechom? Pozostawię jako pytanie retoryczne. **W Sądzie Madsen górą. Skoro bił, poniżał i nie zapewniał - z pewnością takiej decyzji Temidy by nie otrzymał. Nijak. Magda będzie pewnie brnęła w wariant „pokrzywdzona matka Polka". Problem w tym, że nie o ambicje matki czy ojca tu idzie, a o uczucia dziewczynek, które z pewnością nie rozumieją co się wokół dzieje. Może więc pora, by niezależnie od dotychczasowych doświadczeń, rodzice zaczęli ze sobą rozmawiać. Dla dobra dzieciaczków. Prawdziwego dobra. Nie tego „udawanego" pod potrzebę chwili takoż social mediów.**

No i podsumowując. Pozostaje wpływ zachowań rodziców na zdrowie, a szczególnie psychikę dzieci. Syndrom Gardnera - zaburzenie występujące u dziecka, które w przypadku rozwodu rodziców jest czynnie angażowane w potępianie i krytykowanie jednego z rodziców, przy czym oczernianie to jest często nieuzasadnione lub wyolbrzymiane. Ktoś to tutaj kontroluje? Bo chyba nie Najman z Rutkowskim? Jaki to ma wpływ na dziewczynki, całe to zamieszanie? **I jeszcze jedno. Postanowienie zostało wydane w toku wszczętego na wniosek ojca, postępowania w trybie Konwencji dotyczącej cywilnych aspektów uprowadzenia dziecka za granicę, sporządzonej w Hadze dnia 25 października 1980 roku.** Teoria jedno - praktyka drugie. Mieliśmy już do czynienia z przypadkami, gdy rodzime Sądy odbierały dobrym matkom ich kochane dzieci, bo „tatuś" nagle sobie o nich przypomniał. W imię ma się rozumieć, „lepszych" warunków materialnych, wyższego standardu życia. Tylko czy to powinien być czynnik decydujący? Przecież to nie licytacja. Kto da (ma) więcej ten wygrywa?

Mam nadzieję, że oboje rodzice, wspólnych córek zechcą łaskawie pochylić się nad losem dziewczynek. Nie na pokaz, nie dla „draki", czy zapunktowania na swoją korzyść w opinii publicznej. Zwyczajnie - dla ich najlepiej rozumianego dobra.

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

TAI WOFFINDEN MÓWI PAS, NAZAR PARNITSKYI GOTOWY DO WALKI

Sezon żużlowy tak naprawdę się jeszcze nie rozpoczął, ale karuzela związana z informacjami około sportowymi nabiera tempa. Na początku tygodnia trzykrotny mistrz świata, ikona wrocławskiej Sparty Tai Woffinden przekazał informację o rezygnacji z uczestnictwa w cyklu GP w sezonie 2026.

Informacje dotyczące potencjalnego odpuszczenia rywalizacji o mistrzostwo świata przez Brytyjczyka pojawiały się zdecydowanie wcześniej, lecz swoją decyzję przekazał on mniej więcej 50 dni przez startem tego prestiżowego turnieju. Pojawiają się pytania czy zawodnik Ostrovii Ostrów nie mógł i nie powinien poinformować o tym fakcie opinii publicznej zdecydowanie wcześniej, lecz Brytyjczyk w swoim stylu zrobił to w momencie, kiedy uważał to za stosowne. Woffinden po strasznym wypadku odniesionym w jednym z przedsezonowych sparingów był zmuszony do rehabilitacji i odpuszczenia całego sezonu 2025. **Jak niektórzy twierdzą, to cud, że Brytyjczyk powraca do rywalizacji na torze po tak koszmarnym upadku. Nie trzeba być jednak wróżką by przewidzieć, iż po takim rozbracie z motocyklem nie będzie on przygotowany do walki zarówno na froncie ligowym jak i w bardzo wymagającym cyklu GP. Zarzuty dotyczące przyznania mu wolnego numeru są zatem uzasadnione. Co chcieli przekazać takim ruchem włodarze cyklu GP? Trudno jednoznacznie stwierdzić, lecz przyzwyczaili oni kibiców do kontrowersyjnych decyzji w ostatnich latach. Znamy bowiem obsadę cyklu GP chociażby w zeszłym sezonie.** Narodowości uczestników odgrywały ogromną rolę przy przyznawaniu tak zwanych dzikich kart o czym najlepiej świadczy udział w mistrzostwach świata takich zawodników jak Jan Kvech czy Kai Huckenbeck.

Nazar Parnitskyi

Tai Woffinden

Fot. (2x) Jarosław Pabjan

W nadchodzącym sezonie 2026 dzięki rezygnacji Tai'a Woffindena kolejna nieoczywista żużlowo nacja zaznaczy swój udział w rywalizacji o miano najlepszego żużlowca globu. Nazar Parnitskyi rodem z Ukrainy postara się o to, aby uatrakcyjnić przede wszystkim kibicom oglądanie rywalizacji najlepszych żużlowców na świecie.

Czy jego obecność wniesie powiew świeżości do cyklu? Istnieje ku temu spory potencjał i wydaję się, iż w interesie każdego jest to, aby tak się stało.

Należy zatem trzymać kciuki, aby nadchodzący sezon, zarówno ligowy jak i turnieje indywidualne przyniosły nam – kibicom, działaczom oraz wszystkim zainteresowanym tym sportem wiele emocji, radości oraz sportowej rywalizacji. Sezon czas start!

RADOSŁAW ZOBEL

Varitex sponsorem tytularnym IMME im. Zenona Plecha.

Znane numery startowe turnieju

Firma VARITEX została sponsorem tytularnym tegorocznej edycji Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi na łódzkiej Motoarenie (28.03, godz. 19:00). W trakcie konferencji rozlosowano również numery startowe. Bilety wciąż w sprzedaży na stronie biletynazuzel.pl.

Na konferencji prasowej ORŁA Łódź odbyło się losowanie numerów startowych VARITEX IMME im. Z. Plecha. Na liście znalazło się trzynastu najlepszych zawodników PGE Ekstraligi 2025 pod względem średniej biegopunktowej, którzy będą rywalizować w niej również w nadchodzącym sezonie.

Nowością jest miejsce dla zwycięzcy Red Bull Juniorskie Asy. Umowa Ekstraligi z marką Red Bull przewiduje gwarancję powołania na zawody IMME dla zwycięzcy projektu z poprzedniego sezonu, a takim zawodnikiem będzie Wiktor Przyjemski, który w nowym sezonie będzie startował na zapleczu PGE Ekstraligi, w ABRAMCZYK POLONII Bydgoszcz.

W stawce na IMME im. Zenona Plecha znalazł się również Damian Ratajczak, który zajął 2. miejsce w klasyfikacji najlepszych juniorów biegów nr 2 w sezonie 2025. Najlepszy w tej kategorii był również Przyjemski i stąd udział młodzieżowca z Zielonej Góry w turnieju. Z dziką kartą (zawodnika wybrano poprzez głosowanie kibiców w aplikacji mobilnej Ekstraligi oraz na stronie ekstraliga.pl) wystąpi nowy kolega z drużyny Ratajczaka – Dominik Kubera.

Rezerwowymi będą Villads Nagel (ORZEŁ Łódź) i Antoni Kawczyński (KS Toruń).

Trwa sprzedaż biletów na zawody na Moto Arenie w Łodzi. Wejściówki są dostępne na stronie https://www.biletynazuzel.pl/. Już teraz zajętość obiektu wynosi 70 procent.

Ceny biletów:

- Bilet normalny: 50 zł
- Bilet ulgowy (do lat 18): 25 zł

Trybuna Główna (A1, U1): Bilet normalny – 150 zł, Bilet ulgowy (11-18) – 50 zł, Bilet junior (do lat 7) – 30 zł

Bilet VIP (VIP 1B, VIP 2B): Bilet normalny – 200 zł, Bilet ulgowy – 100 zł

Program zawodów: 20 zł

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

Lista startowa VARITEX IMME im. Zenona Plecha:

1. Artem Łaguta (BETARD SPARTA Wrocław)
2. Emil Sajfutdinow (KS Toruń)
3. Jack Holder (STAL Gorzów)
4. Dominik Kubera (FALUBAZ Zielona Góra)
5. Mikkel Michelsen (KS Toruń)
6. Damian Ratajczak (FALUBAZ Zielona Góra)
7. Maksym Drabik (GKM Grudziądz)
8. Brady Kurtz (BETARD SPARTA Wrocław)
9. Martin Vaculik (MOTOR Lublin)
10. Bartosz Zmarzlik (MOTOR Lublin)
11. Przemysław Pawlicki (FALUBAZ Zielona Góra)
12. Piotr Pawlicki (UNIA Leszno)
13. Leon Madsen (FALUBAZ Zielona Góra)
14. Patryk Dudek (KS Toruń)
15. Michael Jepsen Jensen (GKM Grudziądz)
16. Wiktor Przyjemski (POLONIA Bydgoszcz)
17. Villads Nagel (ORZEŁ Łódź) - rezerwowy
18. Antoni Kawczyński (KS Toruń) - rezerwowy

Zawodnicy oczekujący: Daniel Bewley (BETARD SPARTA Wrocław), Anders Thomsen (STAL Gorzów), Max Fricke (GKM Grudziądz)

eprasa.pl 4fc164cc6f

To nas między innymi kręci w sporcie. Niewiedza i ciekawość, gdzie jest sufit danego zawodnika. I co dziś znaczy – bliżej świata

Tai Woffinden. Swoje przeżył i wycierpiał. Przez lata balansował na granicy ziemskiej wędrówki, jednak zawsze wracał z zaświatów. Dlatego trzymam za niego kciuki. Nie za kolejne wielkie sukcesy, te już ma w CV. Bardziej chodzi tu o zdrowie – by jeździł bezpiecznie, szczęśliwie, a po zawodach mógł brać prysznic na stadionie, samodzielnie się przebierać i wracać do rodziny. A nie do szpitala, gdzie znów będą rozcinać na nim kombinezon.

Ale to nie jest postać z mojej bajki. Na Woffindena od pewnego czasu spoglądam w dwójnasób. Bo to wielki sportowiec, lecz nieco mniejszy człowiek. Może zakochany w sobie, a może bez wyobraźni. **Nie podoba mi się, gdy zaprzecza doniesieniom dziennikarzy, w skąpy sposób zarządzając przy tym prawdą. Już nie raz okazywał się kłamczuszkiem, zniesławiając, szkalując i dyskredytując media. Twierdząc, że jedyne prawdziwe informacje to te, które pojawiają się na jego profilu w social mediach. To często sprowadzało na dziennikarzy hejt, bo przecież jak tu wierzyć szukającym sensacji pismakom, a nie uwielbianemu bóstwu. Tak było choćby przy okazji zapowiadanej zmiany przez niego barw klubowych. On temu zaprzeczał, oczerniając autorów doniesień. By po kilku tygodniach czy miesiącach wiadomości się potwierdzały.** Ale słowo „przepraszam" już nie padało, nikt nikomu dobrego imienia nie przywracał. Kto by o tym pamiętał. Podobnie było z tą rezygnacją z Grand Prix, którą przepowiadano już dużo wcześniej.

Żeby była jasność – nie chodzi tu absolutnie o mnie. Mnie żadnej krzywdy mistrz świata nie wyrządził. Natomiast zwracam uwagę na jego zachowanie, bo jest wybitnie egoistyczne. Kompletny brak szacunku dla czyjejś pracy. Gwiazdy jednak tak mają – jedyna praca, jaką należy szanować, to ich własna.

A rezygnacja z miejsca w stawce Indywidualnych Mistrzostw Świata? Oczywiście, decyzja ze wszech miar słuszna. Ta propozycja dla Woffindena ze strony organizatora cyklu była nieporozumieniem. To zawodnik, który ostatnie zawody odjechał blisko dwa lata temu. A rok temu walczył o życie. Co wcale nie znaczy, że Grand Prix jest tylko dla młodych, silnych i żądnych wrażeń. To pierwsze, dla młodych, należy skreślić. Grand Prix jest dla silnych bez podziału na kategorie wiekowe. Dla najlepszych.

Woffindena zastąpi Nazar Parnitskyi. Nie twierdzę, że Ukraińcowi to miejsce się należy bardziej niż innym. Tak by było, gdyby własnoręcznie wywalczył sobie do cyklu przepustkę. Niemniej z jego punktu widzenia podjęcie rękawicy to właściwa i w pełni zrozumiała decyzja. Bo gdy w sporcie pojawia się okazja, to trzeba z niej korzystać. Bo nie wiadomo, co przyniesie jutro. Kiedy jak nie teraz – na głodniaka, na fali, ze złotem mistrzostw świata juniorów w gablocie i z młodzieńczą fantazją. Co nie znaczy, że bez żadnego obciążenia. Ludzka głowa ma to do siebie, że presję narzuca sobie sama. I może dokonać samozniszczenia. Ale czasy w żużlu mamy takie, że na pewnym poziomie niemal każdy może wygrać z każdym, Parnicki też.

Gdy Woffinden debiutował w Grand Prix (2010), był czternasty w klasyfikacji końcowej, a de facto ostatni. Znajdujący się za nim Emil Sajfutdinow dwukrotnie łamał kości i opuścił mnóstwo rund. Ale już trzy lata później Brytyjczyk cieszył się z mistrzowskiego tytułu. Psychologowie by powiedzieli, że właściwie przepracował czas od debiutu, gdy dostał po głowie. Choć składanie wszystkiego na karb tzw. głowy to w sporcie często pustosłowie. Bo przez te trzy lata zawodnik zwyczajnie dojrzał pod wieloma względami, mogąc zbudować topową formę.

Podobnie wyglądało pierwsze zderzenie z Grand Prix młodego Artioma Łaguty. W 2011 roku. Zajął wówczas pewne, ostatnie miejsce. Gdy natomiast wracał do tego towarzystwa w 2018, był już ligowym dominatorem. Choć najlepsi nie czuli jeszcze przed nim respektu. Musiał najpierw przekonać świat, że wybitną dyspozycję z rozgrywek ligowych jest w stanie przełożyć na jazdę w globalnych mistrzostwach. **Zatem budował się, budował, aż w końcu sięgnął szczytu w 2021 roku. I wtedy właśnie się okazało, że jest jednak mentalnym twardzielem, a nie tylko ligowym dorobkiewiczem. Że możliwość zdobycia tytułu nie paraliżuje go, lecz napędza.**

Pierwsze zderzenie z Grand Prix młodego Artioma Łaguty. W 2011 roku. Zajął wówczas pewne, ostatnie miejsce. Gdy natomiast wracał do tego towarzystwa w 2018, był już ligowym dominatorem. Choć najlepsi nie czuli jeszcze przed nim respektu.

Fot. Michał Szmyd

A więc i Woffinden, i Łaguta miewali młodzieńcze wahania formy. Najprościej stwierdzić, że zostali stłamszeni i zduszeni przez trudy Grand Prix, ale to nie zawsze działa w ten sposób. Po prostu, generalnie mieli wtedy słabszy okres, a w takim momencie Grand Prix staje się dobijającym papierkiem lakmusowym, gdzie wszystko widać jak na dłoni. W wieku dwudziestu lat zwyczajnie nie mieli jeszcze takich umiejętności i takiego zaplecza, jak kilka lat później. Potrzebowali czasu, by się pod wieloma względami wzbogacić. **Są też jednak przykłady, że gdy forma dopisuje, to i w Grand Prix utalentowany żółtodziób może dokonać rzeczy wielkiej. Patrz Emil Sajfutdinow w 2009 roku, gdy jako niespełna dwudziestolatek zdobył brąz.** Przed nim znaleźli się tylko Jason Crump i Tomasz Gollob, a za nim m.in. Hancock, Jonsson i Nicki Pedersen. **Gdy chodzi o wiek, Parnicki znajduje się dokładnie w tym samym momencie, w którym wtedy znajdował się Emil - dopiero jesienią skończy dwadzieścia lat. Do tej pory jego kariera rozwijała się niezwykle dynamicznie, co nie znaczy, że każdy kolejny sezon musi oznaczać krok do przodu. A takie mamy często oczekiwania względem tych, co progresują.** Pamiętacie, jak Vaclav Milik w barwach Betard Sparty, rok do roku, poprawił swoją średnią z poziomu 1,230 (2015) do 1,987 (2016)? Wielu wtedy liczyło, że naturalną koleją rzeczy będzie dalszy progres, a w końcu może też i medal Grand Prix. Okazało się jednak, że to był sufit. I że Milik już nigdy do podobnego poziomu nie dobije.

No ale to nas właśnie w sporcie fascynuje. Ta ciekawość i niewiedza, czy to już sufit. A górą jest ten prezes, który potrafi to przewidzieć i właściwej osobie podsunąć kartkę papieru wraz z długopisem. Swego czasu w warszawskiej Legii błędnie oceniono potencjalny szczyt możliwości niejakiego Roberta Lewandowskiego, stawiając na Mikela Arruabarrenę. Co okazało się największym sukcesem Hiszpana w piłce nożnej. Ta wygrana z Lewandowskim. A red. Kostyra, znany ze swoich kolorowych porównań w czasie komentowania walk bokserskich (tzw. kostyryzmów), na kanwie tych wydarzeń mógł później wielokrotnie powtarzać, że jakiś pięściarz po ciosie „jest zamroczony jak działacze Legii w momencie podpisywania kontraktu z Arruabarreną".

Parnitskyiemu z pewnością niczego nie zabraknie, bo ma obok siebie hojnego mecenasa w osobie Piotra Rusieckiego. Ta zażyłość jest spora, a skądinąd wiem, że szef firmy Polcopper chciałby doprowadzić jakiegoś swojego zawodnika do tytułu indywidualnego mistrza świata. I, jak zgaduję, tym kandydatem jest właśnie Parnicki. Szczuplutki, lekki chłopak, fizjologicznie stworzony do speedwaya. Gdzie są jednak granice tego talentu i czy Nazar będzie je potrafił przesuwać, dopiero się przekonamy. Choć nakłady finansowe w ten projekt pójdą zapewne odpowiednie. Tu nie będzie zagrywek na udo, że albo się udo, albo nie. Jak w przypadku Leona Madsena, który wiosną zeszłego roku chciał zwyczajnie przyoszczędzić i przystąpić do sezonu z pominięciem ceniących się tunerów. Błyskawicznie się jednak okazało, że bez nich ani rusz. Co Madsena kosztowało parę złotych, a Falubaz – parę punktów, a innymi słowy brak awansu do fazy play-off. Jak mówią, chytry traci dwa razy.

Nic to, czasy mamy takie, że często zarabiają nie ci, co powinni. Największym zainteresowaniem cieszą się w sieci, o zgrozo, profile promujące chamstwo, prostactwo i celowo prowokowane skandale. A w tym samym czasie ktoś pracuje nad jakimś przełomem w dziedzinie biologii molekularnej. W ciszy, bo nikogo to specjalnie nie interesuje. Bardziej ludzie żyją tym, ile jakiś polityk zarobi za walkę w klatce z innym byłym partnerem Marianny Schreiber. I czy wsadzi mu palec w oko czy gdzieś indziej.

Dlatego człowiek tęskni za dawnymi czasami. Za tradycyjną formą sportu. Ostatnio Falubaz poinformował o swoim najnowszym transferze, mianowicie prezenterem na meczach zielonogórzan będzie Rafał Darżynkiewicz. I nie wspominam o tym dlatego, że chodzi o kolegę z Telewizji Polskiej. Cieszę się z innego powodu – bo to głos tego romantycznego żużla właśnie. Jeszcze tego z lat 90., gdy stadiony mieliśmy toporne, ale swojskie. Gdy każdy zawodnik był jakiś. Tzn. jakiś taki inny od kolegi, choć znajdą się też tacy, którzy przyklasną jednolitym w tych czasach strojom. Bo drużyna to drużyna. W każdym razie mamy prawo tęsknić za przeszłością, gdy nie byliśmy jeszcze nasyceni żużlową międzynarodówką. Gdy byliśmy spragnieni widoku Polaka na podium indywidualnych mistrzostw świata, nawiązując do Jerzego Szczakiela i 1973 roku. Bo nie było jeszcze ani Tomasza Golloba 2010, ani sześciopaku Bartosza Zmarzlika. Który wielu opatrzył się tak bardzo, że dziś wolą trzymać kciuki za Brady'ego Kurtza lub kogokolwiek innego. **Byle nie za rodaka. Tacy się z nas zrobili światowcy, o czym nie wspominam jednak z żalem czy przekąsem. Fakty i liczby to po prostu potwierdzają. Niemal każde krajowe lotnisko bije dziś rekordy frekwencji, notując niespotykaną dotąd liczbę operacji pasażerskich.**

Kiedyś, gdy chcieliśmy się przemieścić choć na moment do innego kraju, pozostawało nam włączyć nadawany raz w tygodniu program pt. „Bliżej świata" z fragmentami pochodzącymi z telewizji satelitarnej, tłumaczonymi na język polski. **A dziś po prostu kupujemy sobie bilet przez internet i nazajutrz lecimy dokąd chcemy. By być bliżej świata.**

Choć niekoniecznie bliżej żużla…

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 4fc164cc6f

W MOICH ŻYŁACH PŁYNIE BIAŁO-NIEBIESKA KREW

Rozmowa z PIOTREM RUSIECKIM - współwłaścicielem i byłym prezesem Unii Leszno

- Kiedy po czterech miesiącach przerwy (twoje problemy opisywały media) znów pojawiłeś się w żużlowej Unii Leszno, to wielu ludzi ucieszyło się z tego i mówiło: „super, że wrócił nasz prezes". Czy tam, gdzie byłeś, czułeś owo wsparcie?

- Tak, czułem wsparcie. Na przykład jeden z kibiców przysłał mi tam, gdzie przebywałem, ceramiczną choinkę w barwach Unii Leszno. Szkoda, że się nie podpisał. Miałem zatem świąteczną dekorację związaną z moim klubem. A wróciłem dokładnie po czterech miesiącach i czterech dniach. To miłe, że tak wiele osób ucieszyło się na mój widok. To znaczy, że doceniają moją wieloletnią pracę na rzecz klubu.

- Media spekulowały, że zechcesz powalczyć o powrót na fotel prezesa klubu. Unia ucięła plotki wrzucając na Facebooka twoją wspólną fotkę z trzema pozostałymi właścicielami Unii z podpisem „Niezmiennie razem od 20 lat!". Jakie więc obecnie są wasze relacje i jaki dokładnie jest twój status w klubie? Jaka przyszłość?

- Relacje pozostają bardzo poprawne. Posiadam 25% udziałów w spółce akcyjnej Unia Leszno. Nie walczę o władzę w niej. Nie zależy mi na sławie ani na stołkach. Albo jesteś w czymś dobry, doceniany i potrzebny, albo nie. Jeżeli klub będzie mnie widział w jakiejś roli, to jestem do dyspozycji. Jeśli nie, to nie będę się wcinał, że użyję tu trochę młodzieżowego slangu.

- Pojawiłeś się na pierwszym treningu „Byków" na stadionie Smoczyka. Jak przyjęła cię drużyna?

- Byli trochę zaskoczeni, ale przywitali mnie ciepło. Ja zawsze miałem z zawodnikami dobry kontakt, poza tymi, którzy mnie oszukali, rzecz jasna. Teraz mieszkam w Warszawie i cała drużyna, łącznie z juniorskim zapleczem, przy okazji wizyty w siedzibie Canal+, odwiedziła także i mnie. W restauracji zjedliśmy owoce morza i pogadaliśmy o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Powtarzam, jeśli Unia będzie chciała, to Rusiecki zamelduje się do pomocy. A Unia to zawodnicy i kibice. W moich żyłach płynie biało-niebieska krew, oczywiście z domieszką żużlowego metanolu.

- Towarzyszyła ci mecenas Anna Trocka, której sporo zawdzięczasz. Czy to znaczy, że Unia Leszno pozyskała nową kibickę? Reklama jej kancelarii adwokackiej widnieje na kevlarze Parnitskyiego…

- Tak, Unia ma nowego kibica i przyjaciela. Mecenas Anna pomaga naszym żużlowcom w różnych sprawach. Także Nazarowi. Myślę, że ją polubili. To dużej klasy fachowiec i życzliwa osoba.

- Tylko się zjawiłeś Midasie i od razu sukces: Twój „wynalazek" Nazar Parnitskyi po rezygnacji Woffindena został powołany do cyklu GP (IMŚ). Kiedy ściągałeś go do Leszna, czułeś, że tak szybko trafi na żużlowe salony?

- Już po kilku treningach i zawodach nabrałem przekonania, że to nieprzeciętny żużlowy talent. Nie myślałem wtedy jeszcze o GP, ale spodziewałem się, że Nazar dość szybko zacznie reprezentować Unię Leszno w międzynarodowych imprezach wysokiej rangi. Jest bardzo pracowity, zawzięty - to taka typowo wschodnia natura, uparcie dąży do celu. W trzy lata zaczął osiągać świetne wyniki w naszej lidze i zdobył srebro oraz złoto w mistrzostwach świata (i Europy) juniorów. Teraz czas na następne kroki. Nazar w tym sezonie będzie ścigał się w SGP, SGP2, w SEC-u oraz we wszelkich eliminacjach.

- Nie zajedzie się? Nazar na GP musi mieć dużo sprzętu na tip top, czy więc jako sponsor - Polcopper mu to zapewnisz? Ile to będzie kosztowało? I jakie cele przed nim stawiasz? Czy może jak wielu przed nim, pogubi się w debiucie i na tym ucierpi w lidze Unia Leszno?

- Nie, nie zajedzie się. Da radę. Początkowo pomagałem mu tylko ja i ledwie kilka innych firm, teraz sponsorów ma wielu, aż miejsca na kevlarze brak na kolejne reklamy, ha, ha! Żartuję. Uważam, że w SGP2 stać go na obronę mistrzowskiego tytułu, a już na pewno na podium, a wśród seniorów fajnie by było, gdyby się zakręcił gdzieś blisko najlepszej „ósemki". Oczywiście, że istnieje ryzyko, iż w tej rywalizacji na najwyższym szczeblu może się początkowo pogubić, co spotkało już kilku debiutantów przed nim. Jeden ekspert powie, że ten debiut jest za wcześnie, a inny, że... za późno. Nazar ma ciężko pracować i zasuwać! On wie, czego chce od sportu. A i ja nie ukrywam, że moim marzeniem jest, by żużlowiec Unii Leszno kiedyś został indywidualnym mistrzem świata w gronie seniorów. Ile ten sezon będzie Nazara kosztował? Oto już pytaj jego. Co do naszego klubu, to w razie czego Unia posiada szeroką ławkę zawodników, zresztą nie widzę powodów, by Parnitskyi solidnie nie punktował w lidze.

- W Unii Parnitskyi pojedzie jako junior, który ma gwarantowane tylko trzy wyścigi w meczu. Czy to nie będzie hamowało jego rozwoju?

- Jako junior będzie miał łatwiejsze wejście w mecz, co dla każdego żużlowca jest bardzo ważne. Potem zwykle jest już z górki. Jeśli Nazar dobrze pojedzie w swoich trzech programowych wyścigach, to z pewnością dostanie ich więcej. Gdyby zaczynał mecz jako senior i nie udałyby mu się początkowe trudniejsze biegi, to szybko zostałby zmieniony.

- Niektórzy kibice pytają, czemu nie postawisz tak mocno na polskiego juniora, na przykład na Kacpra Manię?

- Ależ ja także pomagałem Kacprowi. Teraz ma swoich sponsorów, którzy o niego należycie dbają. Hm, mogę powiedzieć, że się wyspecjalizowałem w sprowadzaniu do Unii utalentowanych żużlowców zagranicznych i chyba trafiałem, bo przecież w lidze zdobywaliśmy z nimi medale, w tym także złote. I to seryjnie!

- Szybko wprowadziłeś Unię do Ekstraligi po rocznej karencji na niższym szczeblu. Na co ją więc teraz będzie stać, zwłaszcza, że doszedł Piotr Pawlicki?

- Myślę, że piąte miejsce w Ekstralidze to plan minimum, ale przy solidnej pracy i szczęściu tak potrzebnym w sporcie, możemy pokusić się o awans do play-offów, a może i o coś więcej. Lokaty 6-8 uznałbym za porażkę.

- Dzięki specjalnemu juniorskiemu programowi Ekstraligi wreszcie zarobicie na szkoleniu. Dostaniecie pieniądze za punkty zdobywane przez waszych licznych wychowanków także dla innych drużyn we wszystkich polskich ligach...

- To jest dobry ruch promujący kluby, które szeroką ławą wychowują adeptów, jak na przykład nasza Unia Leszno. Będą więc pieniądze na kontynuowanie i dalsze rozwijanie tego szkolenia. To inwestycja w przyszłość czarnego sportu. A jakość bierze się także z ilości. Spośród wielu, w żużlu pozostaną tylko ci z ponadprzeciętnym talentem, reszta będzie musiała poszukać innego zajęcia, bo taki już jest sport. Obowiązuje selekcja. Zostają najlepsi.

- A co myślisz o limicie wydatków na kontrakty? Ile procent z budżetu klubu powinno iść na zawodników? I jakim budżetem będzie w tym sezonie dysponowała Unia?

- Nie znam szczegółów tych postanowień, ale oczywiście jestem za tym, byśmy wydawali mniej kasy na nasz sport, bo jak na razie zdecydowanie zbyt dużo idzie między innymi na zawodnicze kontrakty. A o budżet Unii to proszę oczywiście pytać prezesa Dworakowskiego.

- Powiedziałeś mi, że chciałbyś, aby żużel powrócił do Warszawy. To realne?

- Stolica to fajne, duże miasto i zasługuje na dobry speedway nie tylko przy okazji SGP, czy DPŚ na Stadionie Narodowym. Przypominam, że w 1948 roku PKM Warszawa został pierwszym w historii drużynowym mistrzem Polski na żużlu! Potem nastąpiła dominacja Unii Leszno. Liga w Warszawie, czy to realne? Czas pokaże.

- Reasumując, jak widzisz swoją najbliższą przyszłość w biznesie i sporcie. Czeka cię przecież jeszcze trudny proces sądowy…

- Biznes nadal zamierzam rozwijać, w sporcie jestem jako wierny kibic, przyjaciel, współudziałowiec Unii Leszno i jeden z jej sponsorów. A co do sprawy sądowej, to proszę pytać moją znakomitą panią adwokat, mecenas Annę Trocką, powiem tylko, że czuję się niewinny stawianym zarzutom!

- Relacje pozostają bardzo poprawne. Posiadam 25% udziałów w spółce akcyjnej Unia Leszno. Jeżeli klub będzie mnie widział w jakiejś roli, to jestem do dyspozycji. Jeśli nie, to nie będę się wcinał, że użyję tu trochę młodzieżowego slangu ***- mówi Piotr Rusiecki.***

Fot. archiwum

Rozmawiał:
BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

KIBICE WYBRALI KAPITANA STARTU

W piątek, 20 marca, w Hali Widowiskowo-Sportowej im. Mieczysława Łopatki w Gnieźnie odbyła się oficjalna prezentacja drużyny Startu Gniezno na sezon 2026. Połączona została z meczem charytatywnym „Gramy z sercem", w którym zespół Start i Przyjaciele zmierzył się z Reprezentacją Artystów Polskich.

Najważniejszym wydarzeniem wieczoru dla kibiców Startu była sama prezentacja zawodników. Na scenie pojawili się: Bartosz Bednarek, Mateusz Malinowski, Maksymilian Kabaciński. Adrian Kierzek, Alex Martin (USA), Mateusz Latała, Robert Roszak, Patryk Budniak, Jacob Jensen (Dania) i Anże Gmerk (Słowenia). **Kadrę seniorską tworzyć będą:** Kevin Fajfer, Norbert Krakowiak, Adam Ellis (Wielka Brytania) i Sam Masters (Australia). Wprawdzie działacze Startu w swoich zapowiedziach raczej tonują emocje co do walki o awans, to praktycznie wszyscy żużlowcy podczas prezentacji taki cel sobie stawiali odpowiadając na pytania prowadzących. Podkreślono też, że cała krajowa kadra żużlowców Startu pochodzi z Gniezna, lub powiatu gnieźnieńskiego, co jest obecnie rzadkością w żużlowym światku.

Start w tym sezonie nie będzie miał trenera, chociaż już od jesieni funkcję szkoleniowca dla młodych zawodników pełni Norbert Krakowiak. Jak zapowiedział, w sezonie głównym celem dla niego będzie zdobywanie punktów dla drużyny, ale na pewno jego podopieczni będą mogli liczyć na zainteresowanie i cenne uwagi. **Ważnym elementem prezentacji był wybór nowego kapitana drużyny. W związku z tym, że działacze Startu mieli pewien dylemat, poproszono, aby to kibice poziomem oklasków dokonali wyboru. Najgłośniejszą owację zgotowano Kevinowi Fajferowi i to on pełnił będzie funkcję kapitana w nadchodzącym sezonie.** W czasie prezentacji doszło do podpisania umów sponsorskich z ważnymi sponsorami. **Ostatnim akcentem prezentacji było zaprezentowanie kevklaru na sezon 2026. Najważniejszym elementem nowego stroju jest powrót piastowskiego orła na piersi żużlowców.**

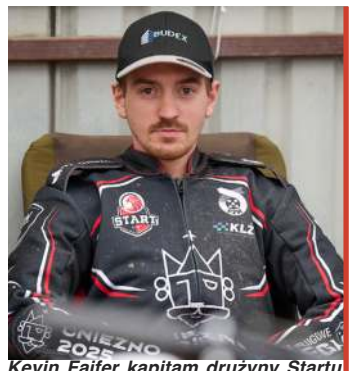

Kevin Fajfer kapitam drużyny Startu Gniezno.

Fot. Tomasz Rosochacki

Po zakończeniu prezentacji rozegrany został mecz charytatywny pod hasłem „Gramy z sercem". Zmierzyły się w nim drużyna Startu i Przyjaciele z Reprezentacją Artystów Polskich. Zespół prowadzony przez Piotra Świerczewskiego, w którego składzie grali między innymi: Radosław Majdan, Marcin Mroczek, Przemysław Cypryański, Kirył Pietruczuk, czy Wojciech Łuszczykiewicz już do przerwy prowadziła różnicą sześciu bramek (1:7), a ostatecznie spotkanie zakończyło się rezultatem 4:11.

Impreza miała na celu zebranie środków na wsparcie terapii pięcioletniej gnieźnianki Amelki, która od najmłodszych lat zmaga się z rzadką chorobą genetyczną. Schorzenie powoduje poważne zaburzenia neurologiczne i sprawia, że Amelka nie może mówić, chodzić ani samodzielnie się bawić. Każdy dzień jej życia to walka o sprawność i możliwość dalszego rozwoju. Dziewczynka wymaga intensywnej rehabilitacji oraz opieki wielu specjalistów – między innymi fizjoterapeutów, neurologopedów i lekarzy. Mimo choroby Amelka jest pogodnym i dzielnym dzieckiem, a jej rodzice każdego dnia robią wszystko, by zapewnić jej jak najlepszą opiekę i szansę na lepsze życie.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

eprasa.pl 4fc164cc6f

Zero dla Włókniarza na szkolenie

Ponad 5 milionów złotych – tyle w 2026 roku przeznaczył Urząd Miasta Częstochowa na rozwój sportu i kultury fizycznej. Wsparcie trafi do 96 klubów i stowarzyszeń, a największa pula, bo aż 4,55 mln zł, została rozdysponowana na szkolenie dzieci i młodzieży. Na papierze wszystko wygląda jak klasyczna inwestycja w przyszłość lokalnego sportu. Tyle że w tej układance brakuje jednego, bardzo istotnego elementu.

Na liście beneficjentów próżno szukać Włókniarza Częstochowa. Klub, który od lat stanowi wizytówkę miasta na mapie Polski, nie otrzyma ani złotówki - ani na szkolenie młodzieży w sporcie żużlowym i mini żużlowym, ani też na wydarzenia na obiekcie przy ulicy Brzegowej, gdzie znajduje się obiekt do jazdy w klasie 80-140cc.

W oficjalnym komunikacie magistratu wskazano przyczyny formalno-prawne. Jak czytamy, w ramach złożonych ofert „nie było możliwe przyznanie dofinansowania" dla podmiotów związanych z Włókniarzem. **To jednak lakoniczne wyjaśnienie nie rozwiewa wątpliwości.**

Decyzje podpisane przez wiceprezydenta Łukasza Kota zamykają temat na poziomie administracyjnym, ale otwierają go w sferze sportowej i społecznej. Bo trudno nie zadać pytania: jak to możliwe, że klub tej rangi wypada z systemu finansowania miejskiego? Czy to błąd proceduralny, czy sygnał głębszego problemu?

- Zaistniała sytuacja wynika wyłącznie z trwających w ostatnim czasie zmian właścicielskich w Klubie, o których opinia publiczna była szeroko informowana. Proces ten wiązał się z koniecznością wprowadzenia zmian formalnych w Krajowym Rejestrze Sądowym, które z przyczyn proceduralnych uległy wydłużeniu. W konsekwencji, na etapie składania wniosków konkursowych, część dokumentacji formalnej nie spełniała wszystkich wymogów wynikających z obowiązujących procedur **- przekazał Jakub Michalski, prezes Włókniarza.**

- Jednocześnie podkreślamy, że Klub zachowuje pełną możliwość ubiegania się o dofinansowanie ze środków publicznych i niezwłocznie podejmie odpowiednie działania w tym zakresie po zakończeniu procesu formalnego. Obecna sytuacja nie wynika z błędów po stronie Klubu ani jego pracowników, lecz jest naturalną konsekwencją trwających zmian organizacyjno-prawnych **- dodał prezes klubu.**

KONRAD CINKOWSKI

Wrócić z Wybrzeżem poziom wyżej

Rozmowa z JACOBEM THORSSELLEM - obcokrajowcem Wybrzeża Gdańsk

Jacob Thorssell.

- Witaj z powrotem w Gdańsku. Jak się czujesz po powrocie Wybrzeża po kilku latach?

- Czuję się bardzo dobrze. Wszystko tutaj jest mi znane, chociaż muszę przyznać, że tor jest nieco inny niż go zapamiętałem. Bardzo podoba mi się też to, że stadion znajduje się tak blisko lotniska.

- Co ostatecznie skłoniło cię do powrotu tutaj? Wydawało się, że zaaklimatyzowałeś się w Rzeszowie…

- Będę szczery – chciałem zostać w Rzeszowie, ale ubiegły sezon był dla mnie tam trudny. Władze klubu zdecydowały się na całkowitą przebudowę składu i te zmiany objęły również mnie. W tej sytuacji wybrzeża Gdańsk okazało się dla mnie najlepszą opcją. Bardzo się cieszę, że znów mogę być częścią tej drużyny.

- Wiele osób uważa, że Wybrzeże nie ma zbyt mocnego składu, a czy sam nie czujesz, że poziom Krajowej Ligi Żużlowej nie jest zbyt niski dla ciebie?

- Oczywiście, że chciałbym startować w Metalkas 2. Ekstralidze. Ale takie są realia. Przyszedłem do Wybrzeża, by z drużyną awansować poziom wyżej, dlatego liczę, że szybko się tam znajdę. Uważam, że mamy solidny zespół. Ligi nie wygrywa się „na papierze" – to trzeba udowodnić w finale. Sezon jest długi, mogą zdarzyć się kontuzje, choroby czy gorsze dni, ale zrobimy wszystko, by wygrywać i wywalczyć awans.

- Wystąpiłeś w turnieju jubileuszowym Nicoli Klindta. Czy to oznacza, że szykujesz się do powrotu na Wyspy?

- Nie, nie będę w tym sezonie regularnie startował w Anglii. Skupiam się na startach w Szwecji, w barwach Västervik. W Anglii byłem gościnnie na turnieju jubileuszowym Nicolaia Klindta, który jest moim dobrym przyjacielem. Miło było tam wrócić i spotkać starych znajomych.

- Na torze King's Lynn doszło do groźnego wypadku z Nielsem Kristianem Iversenem. Co się wydarzyło?

- Zaczęło trochę padać i tor zrobił się śliski, wręcz „tłusty". Wchodziłem w łuk w poślizgu, a Niels miał dużą prędkość i nagle zamknął gaz. Niestety wjechał prosto we mnie, a potem uderzył w płot i bardzo mocno się poturbował. To fatalne uczucie, zwłaszcza gdy do wypadku dochodzi w zawodach towarzyskich, które mają być tylko zabawą. Cieszę się, że sam wyszedłem z tego bez szwanku. Trzymam kciuki za PUKa, by szybko wrócił do zdrowia.

- Zimą nie próżnowałeś. Wcześniej byłeś i startowałeś w Stanach Zjednoczonych, masz za sobą zawody w Anglii. Jesteś już przygotowany do sezonu?

- Tak, czuję się gotowy. Motocykle są już przygotowane, a ja startuję na żużlu od wielu lat, więc po prostu nie mogę się doczekać wyjazdu na tor.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

Fot. autor tekstu

Czekam na rozwój wypadków w Tarnowie

Rozmowa z KACPREM GRZELAKIEM – zawodnikiem Unii Tarnów

- Za chwilę początek sezonu, ale chyba trudno skupić się na żużlu.

- Nie wiem nawet jak to skomentować i co powiedzieć. Wszyscy wiedzą jak wygląda sytuacja w Tarnowie, ale dopóki nie ma oficjalnej informacji, tak samo jak kibice czy media, czekam po prostu na jakieś konkretne wieści i decyzje.

- Ktoś powie: „widziały gały co brały". Wiadomo było jaka jest sytuacja Unii Tarnów. Jest w ogóle z kim rozmawiać w tym klubie?

- Nic nie mogę powiedzieć na ten temat, ale oczywiście mam swoje zdanie. Dziś najłatwiej jest mówić, że przecież sytuacja klubu nie powinna być dla nikogo zaskoczeniem. Podpisywałem kontrakt, bo były pewne plany i ustalenia z działaczami i przyszedłem po to, żeby jeździć. Ale jestem daleki od jakichś komentarzy. Czekamy na oficjalne wiadomości, bo w sporcie żużlowym już wiele razy wszystko diametralnie się zmieniało. Znamy to z wielu klubów, dlatego nic więcej nie mogę powiedzieć. Trzeba było władz klubu pytać, pewnie wiedzą więcej.

- Nie chcę nic mówić, bo nadal mam ważny kontrakt z Unią Tarnów. Zobaczymy co tam się ostatecznie wydarzy i będzie wiadomo co robić dalej ***- mówi Kacper Grzelak.***

Fot. archiwum rozmówcy

- A kiedy ktoś z władz klubu z tobą ostatnio rozmawiał?

- Nawet kilka dni temu z kimś rozmawiałem.

- Z kim?

- Nie ma co rzucać nazwiskami. Powiedzmy, że rozmawiałem z kimś kto aktualnie jest w tej grupie decyzyjnej. Natomiast czy coś z tej rozmowy wyniknie i ta sytuacja się poprawi, to już nie do mnie pytanie.

- Miałeś w ogóle jakiś wybór, czy mówiąc szczerze byłeś skazany na Unię Tarnów, żeby mieć klub i jazdę w lidze?

- Wtedy, kiedy zdecydowałem padł wybór na Tarnów. Jakieś inne opcje też były, ale uznałem, że Unia to będzie dla mnie dobre miejsce na regularną jazdę. Stwierdziłem, że jeżeli wszystko będzie dobrze, to trzeba podjąć wyzwanie i postawiłem na Unię. Szczerze mówiąc po to podpisałem kontrakt, żeby trochę pojeździć, a nie teraz czekać nie wiadomo ile i na co. Ale nie ma wyjścia. Jest jak jest i muszę czekać na rozwój sytuacji i oficjalne potwierdzenie w jedną, albo w drugą stronę.

- Dostałeś jakiekolwiek pieniądze na przygotowanie do sezonu?

- Nie. Przygotowanie do sezonu było na mojej głowie. Jeżeli klub ma długi, to trudno było oczekiwać, że nagle na konto będą przed sezonem wpływać jakieś pieniądze. Nic nie dostaliśmy, ale to nie dotyczy tylko mnie, bo rozmawiam z kolegami. Żaden zawodnik nie dostał, co nie znaczy, że nic nie trzeba robić, tylko czekać.

- Z trenerem Stanisławem Burzą jesteś w kontakcie, czy on już jest poza tym wszystkim?

- Wszyscy jesteśmy w podobnej sytuacji, czyli tyle wiemy co media, czy kibice. To nie jest tak, że zawodnicy już coś usłyszeli tylko ukrywają i nie chcą przekazać. Wszystkich nas to dotyczy i jesteśmy w tym samym położeniu. Trener? Jasne, że rozmawialiśmy, ale co on nam może powiedzieć, skoro nie ma na to wpływu i sam nie wie co się dalej wydarzy.

- Wszystko wskazuje, że ten najbardziej realny scenariusz to jednak brak żużla w Tarnowie. Czyli rozwiązanie kontraktów i wolna ręka w poszukiwaniu nowego klubu.

- Nie wiem, nie mam pojęcia, ale jest to możliwy scenariusz. Dlatego czekam na oficjalną informację.

- Masz jakiś inny żużlowy plan na ten sezon? Bo tu nie można w nieskończoność czekać.

- Na pewno nie biorę pod uwagę, że koniec z żużlem, gdyby stało się najgorsze i Unia jednak nie pojechała. Chcę dalej trenować, chcę jeździć i do tego będę dążył.

- Jak ze sprzętem? Masz na czym wyjechać na tor?

- Powiem tak. Zacząłem już treningi na torze, byłem na torze w Częstochowie, żeby trochę się wjechać. Dzięki uprzejmości trenera Staszewskiego i władz klubu, mogłem pokręcić nieco kółek. Także pierwsze jazdy mam już za sobą i myślę, że sprzętowo jestem gotowy, żeby regularnie trenować i szykować się do pierwszego meczu. Na tyle na ile mogłem, na tyle na ile było mnie stać, to przygotowałem sprzęt. Mam trzy motocykle i nie powinno być źle.

- Dobrze, że sam wspomniałeś o Częstochowie, bo właśnie chciałem cię zapytać o Włókniarz. Są domysły, że to może być twój nowy klub. Tylko plotki?

- Nie potrafię w tej chwili odpowiedzieć, zobaczymy co się wydarzy. Jeżeli wszyscy zawodnicy Unii Tarnów dostaną wolną rękę, to myślę, że nikt nie będzie odpuszczał i rezygnował z dalszej jazdy, tylko zacznie się poszukiwanie nowych klubów. Każdy będzie szukał pracy, a mam świadomość, że nie będzie to łatwe, bo wszystkie kluby mają już składy podopinane i trudno liczyć, że ktoś nagle będzie robił rewolucję i ściągał nowych ludzi. Łatwo nie będzie, ale przecież w sporcie żużlowym nigdy nie jest łatwo. Zostanie czekanie i liczenie na łut szczęścia i jakąś szansę.

- Ty jesteś w tej dobrej sytuacji, że dalej jako zawodnik U-24, a tych zbyt wielu na rynku nie ma.

- Możliwe, że tak, ale tak myśli każdy inny zawodnik. Ważna sprawa. Nie ma co dorabiać ideologii z Częstochową, bo ja tam nie pojechałem, żeby kopać pod innymi i wpychać się do zespołu. Znamy się dobrze z trenerem Mariuszem Staszewskim i po prostu poprosiłem o możliwość jazdy. Zwyczajnie pojechałem potrenować.

- Tak, tak. Ale nie pojechałeś do Ostrowa, czy Lublina, gdzie też startowałeś i też znasz ludzi. Przypadek, że Włókniarz Częstochowa, w której brakuje zawodników choć kasa jest?

- Każdy to może interpretować jak chce. Ja chciałem gdzieś wyjechać na tor. Ja dzwoniłem do trenera Staszewskiego i prosiłem, czy mógłbym dołączyć do treningu.

- Jak połączymy kropki, to może właśnie Włókniarz będzie szansą na powrót do gry?

- Na ten moment nie ma tematu. Czas wszystko pokaże i zweryfikuje. Najpierw czekam na oficjalną informację co z Tarnowem. Czy jeszcze jest jakaś nadzieja, czy definitywnie temat zamknięty i skupiamy się na czym innym. Jak będą oficjalne wieści, będzie można myśleć.

- Z tym, że mentalnie i sprzętowo nastawiłeś się na najniższą ligę. Tu ewentualnie jednak Ekstraliga, czyli sportowa przepaść. Nie za szeroko?

- Dla mnie nie. Jeżeli zawodnik chce jeździć i chce się ścigać, to nie może się bać żadnych wyzwań. Tu nie ma miejsca na zawahanie, na wybieranie sobie rywali. Podjeżdża się pod taśmę i skupia na jak najlepszym starcie. Tylko i aż tyle. Ja nie boję się, że Ekstraliga, czy niższe ligi. Próbowałem sił już w każdej klasie rozgrywkowej i nie ma z tym problemu, żeby stanąć na starcie obok topowych zawodników. Jeżeli jest dobre nastawienie i wszystko się ułoży, to zawodnik z Krajowej Ligi Żużlowej też może wygrać z czołowymi na świecie. Przecież ci zawodnicy, którzy dzisiaj są światową czołówką to też kiedyś zaczynali i nie zawsze wszystko i z każdym wygrywali. Przyszedł moment, że był progres, że wszystko zagrało i ruszyło do przodu.

- Jest w ogóle jakiś kontakt z innych klubów?

- Na ten moment nie mogę i nie chcę nic mówić, bo nadal mam ważny kontrakt z Unią Tarnów. Zobaczymy co tam się ostatecznie wydarzy i będzie wiadomo co robić dalej. Niech się oficjalnie wyjaśni ten temat, to będzie można rozpoczynać inny. Nie ma co wychodzić szereg.

TOMASZ ZALEWA

eprasa.pl 4fc164cc6f

O PRZYSZŁOŚCI SŁÓW KILKA...

Kilka lat temu popełniłem dla portalu „Po Bandzie" rozmowę z chłopakami grającymi na co dzień w punkowej kapeli „Cela nr3". To fani szlaki od zawsze. Od pacholęcia. Zafascynowały mnie wówczas ich wspomnienia tyczące obrazków zapamiętanych z żużlowego dzieciństwa. O wielogodzinnym oczekiwaniu na stadionie przed meczem. O Jancarzu w czerwonej skórze i Plechu w białej, czystej, niemal lśniącej. O grach w „żużel" nie tylko karcianych. To było „coś". **Dlaczego akurat teraz mi się o tym przypomniało? Pomyślałem jaką frajdą dla kibiców w mniejszych ośrodkach jest możliwość obejrzenia na żywo telewizyjnych idoli.** Nad Wisłą taką szansę dawały kiedyś wszelkiej maści eliminacje. Kaski, IMP, MIMP, MPPK czy MMPPK to była gratka i święto dla maluczkich. Także w wymiarze światowym. **Jedna „prawdziwa" impreza w sezonie pozwoliłaby przetrwać wielu ośrodkom.**

Czy dziś zawody tej rangi, organizowane przez małe kluby, te z KLŻ, z udziałem gwiazd i lokalnych matadorów miałyby rację bytu? Warto sprawdzić, inaczej się nie przekonamy, ale według mnie byłaby spora szansa. Ktoś powie „spowszedniało, można wszystkich zobaczyć w TV". Tylko oglądać speedway w TV, to jak lizać loda przez szybę. Niby to samo, a nie to samo.

Do niedawna wszelkie turnieje, tym bardziej rangi mistrzostw Polski, miały dobrą obsadę i były okazją ożywienia mniejszych ośrodków. Dziś słyszymy, że ryzyko, iż organizatorzy mogą nie dać rady z torem i podobne bzdety. Co to za radocha, obejrzeć w TV rundę Grand Prix na Narodowym, skoro na bilet i wycieczkę stać niewielu, a i na samym stadionie więcej zobaczysz na telebimie? **Warto też zauważyć, że część zawodów odbywa się na terenie małych właśnie klubów, na słabych torach i stadionach i tu, o dziwo, nikt nie protestuje, że światowe święto jak dożynki, arena na wsi, a organizatorzy nie sprostali. Do tego poru**szana już kwestia dzielenia się zyskami przez FIM, bądź Promotorów cyklu. **Dlaczego nie wrócić do starych, dobrych wzorców? MŚP czy DMŚ w sprawdzonej formule, począwszy od eliminacji, byłyby znakomitą okazją odrdzewienia zapomnianych żużlowo miejsc i krajów, a środki na ten cel można i należy wręcz wypracować z zysków cyklu SGP, uszczuplając nieco dochody „promotora". Piszę w cudzysłowie, bo z promocją te ich poczynania nie mają nic wspólnego.**

Opowieści Armando Castagny o żużlowej lidze mistrzów, albo też ściganiu na Antypodach lub Argentynie, mają (niestety) tyle samo wspólnego z realiami, co przysięga prostytutki, że jest dziewicą. Kto miałby w owej LM startować? Ile mamy liczących się lig? Jak podzielić gwiazdy między mistrzami poszczególnych krajów, skoro startują we wszystkich ligach i może się zdarzyć, że ten sam idol będzie liderem wszystkich finalistów? Po co więc te bzdury kolportować ustami ważnego przedstawiciela FIM? Lepiej i skuteczniej byłoby wrócić do dobrych metod, sprawdzonych w boju i uruchomić na powrót, na początek MŚP i DMŚ. W klasycznej formule. Speedway Best Pairs odpada, bo to był turniej o nic, a zawodnicy nikogo nie reprezentowali. Kibiców rajcuje jedynie jeśli „nasi" leją „tamtych". Tylko muszą to być nasi, a nie dziwaczny „Orlen Team", walczący z „Lotos Team", do tego z żużlowcami dwóch różnych nacji w jednym zespole, a tak to w „best" wyglądało – nie dziw więc, że poległo. SoN coraz bardziej przypomina dawne MŚP, ale nadal tylko półfinały i finał. Zwykle w ośrodkach jeszcze znaczących na mapie upadającej dyscypliny.

Ruszając na nowo z eliminacjami IMŚ, można odkurzyć na początek kilka zapomnianych krajów, z pojedynczymi pasjonatami i w ten sposób powalczyć o całą szlakę. Wystarczy nieco finansowego i organizacyjnego wsparcia, a publika na Węgrzech, w Estonii, na Ukrainie (po wojnie), Bałkanach, we Włoszech, czy Czechach, Francji lub Norwegii połknie imprezę jak pelikan rybkę i o frekwencję nie będzie trzeba się martwić. Przy tym jeden lokalny matador z urzędu w stawce i mamy murowany sukces. Sukces marketingowy, zatem finansowy, a to współcześnie jedyne (niestety) kryterium „rangi" przedsięwzięcia. Spójrzcie co działo się niedawno choćby w Rydze podczas SGP. Tylko trzeba chcieć pomóc szczęściu, zakasać rękawy i zabrać się do uczciwej roboty, zamiast mamić wyimaginowaną ligą mistrzów kiedyś tam, „jak Bóg da, a partia pozwoli", jak się to mawiało jeszcze niedawno. W**ęgierscy organizatorzy z Nagyhalász udowodnili, że podołają organizacji imprezy rangi mistrzowskiej takoż zupełnie niedawno. Inni także podołają. Kilka razy dotąd dawali radę to i współcześnie udźwigną.**

Przy tej okazji warto także, to już z perspektywy PZM, pomyśleć o młodzieży. Mamy niewielu chłopaków po licencji, a ci którzy są, łatwo mogą się zniechęcać brakiem możliwości startów i rywalizacji o ile nie łapią się w składach ligowych. Pierwszy sort nie musi się ścigać, bo ma gdzie, ale już zaplecze… . **Były czwórmecze międzynarodowe, wcześniej cykl o „Puchar Pokoju i Przyjaźni" motywujący ówczesne demoludy, dlaczego nie zainwestować znowu?** Młody zawodnik tzw. drugiego rzutu z Polski, gdyby miał okazję pościgać się z rówieśnikami z Danii, Szwecji, Anglii, Niemiec, czy skądkolwiek, nie tylko u siebie, ale też poznać tamtejsze tory, miałby potężny zastrzyk adrenaliny oraz motywacji i z pewnością nie zrezygnowałby łatwo z możliwości jazdy z orzełkiem na plastronie. **Nasi by się rozwinęli, a przy tym uchronili kilka zagranicznych obiektów przed niebytem. Podobno mają talenty na Ukrainie, tylko gdzie one mają się rozwijać? Tutaj kilka razy w roku mialiby szansę, by się pokazać. Identycznie Czesi czy Słoweńcy. Nawet młodym Francuzom by nie zawadziło. Łatwiej byłoby wyłapać perełki pokroju Parnickiego.**

Zatem do dzieła FIM, PZM i zacni „promotorzy". Zamiast wymyślać dlaczego się nie da, pomyślcie jak to zrobić. Zamiast zaś robić cokolwiek zamiast Węgrów, Ukraińców, Norwegów, czy innych, zróbmy coś sensownego u nich i z nimi. Trochę dobrej woli, kilka drobnych z SGP i karuzela zacznie się kręcić, a speedway (od)zyska nowe-stare ośrodki takoż kraje, do tego tamtejszych kibiców, a z czasem również jeździeckie talenty. Jest koncepcja - potrzeba jeno... organizatorów.

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Byłem bardzo zaskoczony

Rozmowa z PATRICKIEM HANSENEM - zawodnikiem Kolejarza Opole i trenerem młodzieży ROW-u Rybnik

- Interesujesz się piłką nożną?

- Nie za bardzo, nie obserwuję tego sportu. W Danii jest bardzo popularna, ale do mnie jakoś nigdy nie przemawiała. Wolę koszykówkę.

- A już chciałem zapytać, czy na prezentacji ROW-u Rybnik miałeś okazję przybić piątkę i chwilę porozmawiać z Lukasem Podolskim...

- Wiem, kim on jest. Nie pogadaliśmy, bo przyszedł bezpośrednio na scenę. Widziałem go tylko, gdy na nią wszedłem, aby pokazać się kibicom. Powitaliśmy się i tyle.

- Na prezentacji dostałeś największe owacje spośród wszystkich członków sztabu szkoleniowego.

- Tak naprawdę to dostałem największe owacje spośród wszystkich zaprezentowanych osób... Nawet większe od zawodników zakontraktowanych przez klub na sezon 2026. Byłem tym faktem bardzo zaskoczony. To miłe, że kibice o mnie pamiętają i to w pozytywnym sensie.

- W sezonie 2023 byłeś liderem drużyny, teraz będziesz zajmować się młodzieżą.

- Jestem ciekawy tej roli. W sumie nie jest to dla mnie coś całkowicie nowego, bo w 2024 roku, gdy po wypadku za bardzo nie potrafiłem jeździć, zrobiłem swoje pierwsze kroki w trenerce. Znam większość tych chłopaków. Mogę powiedzieć, że jest duży potencjał, duży talent. Cieszę się, że młodzi zawodnicy się rozwijają.

- Jak wygląda twój wkład w rozwój szkolenia w ROW Rybnik?

- Po treningach proszę, aby wszyscy opowiedzieli, jak czują się na moich zajęciach. Chcę wiedzieć, co robię dobrze, a co źle. Chłopcy i rodzice na razie są bardzo zadowoleni. Dla mnie jest to bardzo ważne. Robię to też dla nich, chcę, żeby było dobrze.

- Jak w sezonie ma wyglądać twoja współpraca z ROW-em? Pojawisz się na meczach, jeśli terminy nie będą kolidowały z meczami Kolejarza Opole?

- Myślę, że wpadnę, ale raczej nie będę miał większej roli. W meczach ligowych jeżdżą chłopcy występujący na kontraktach zawodowych. Ja bardziej mam zajmować się szkółką, 500R i wszystkimi tematami związanymi z najmłodszymi. Jak tylko będę miał okazję, wpadnę poobserwować, co tam się dzieje.

- Czyli koncentrujesz się przede wszystkim na kontynuowaniu kariery zawodniczej.

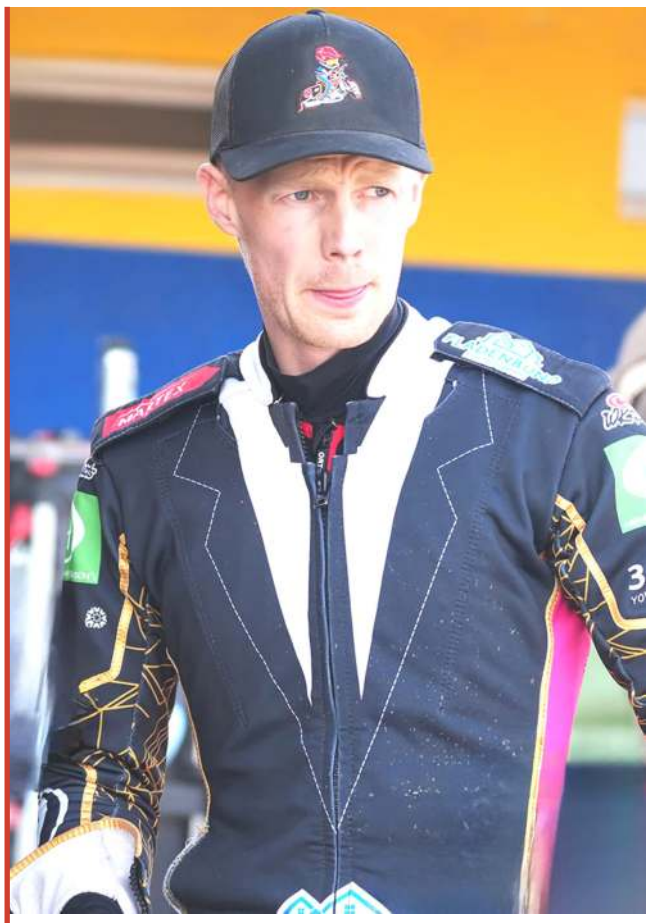

- Tak naprawdę to dostałem największe owacje spośród wszystkich zaprezentowanych osób. To miłe, że kibice o mnie pamiętają i to w pozytywnym sensie. Prezes Krzysztof Mrozek dużo pomógł mi po wypadku. Nigdy mu tego nie zapomnę ***- mówi Patrick Hansen.***

Fot. Roman Biliński

- Najważniejsza jest moja jazda w weekend, a w trakcie tygodnia mogę popracować ze szkółką.

- W ostatnich latach mieliśmy w żużlu takie przypadki.

- Dokładnie. Coś takiego w Grudziądzu robi Krzysztof Buczkowski, a wcześniej, zanim objął rolę menadżera Falubazu, w Zielonej Górze robił to Grzegorz Walasek. Trening raz lub dwa razy w tygodniu. Tak to ma wyglądać.

- Nie wszyscy potrafią dogadać się z Krzysztofem Mrozkiem. Odkąd sięgam pamięcią, ty zawsze potrafiłeś złapać z prezesem ROW-u wspólny język.

- Między nami nigdy nie było żadnego problemu. Prezes Krzysztof Mrozek dużo pomógł mi po wypadku. Nigdy mu tego nie zapomnę. Fajnie, że nadal w jakimś stopniu możemy współpracować.

- Trenerka to dodatek czy plan B na wypadek dalszych problemów z dojściem do formy po kontuzji kręgosłupa?

- Myślę, że jest to jedna z opcji, które mam. Od paru lat zmagam się z problemami po wypadku. Nie ukrywam, że otrzymałem kilka telefonów dotyczących różnych rzeczy. Dzwonili przeważnie młodzi Duńczycy potrzebujący może nie menedżera, ale kogoś do pomocy w teamie. Młodym obcokrajowcom trudno jest załatwić niektóre sprawy. Podpytywano mnie, czy mógłbym coś podziałać.

- I jaka była twoja odpowiedź?

- No w 2024 roku pojechałem parę razy na zawody z Emilem Breumem jako mentor czy taki trener. Byłem trochę do pomocy. Nie zamykam drzwi przed takimi wyzwaniami, tylko na tym etapie życia, nie chcę za bardzo się w to angażować. Chcę robić mniej rzeczy, ale wykonywać je dobrze i rzetelnie.

- Mógłbyś współpracować też z Polakami. Nie byłoby przecież nawet bariery językowej.

- Jasne, tylko nie zapominajmy, że Polacy mają tutaj większe możliwości. Mają kluby, ludzi w klubach, nie zmagają się z problemami podobnymi do młodych obcokrajowców. Ciężko jest tak na dzień dobry w nowym kraju. Pamiętam, jak było, gdy sam zaczynałem.

SEBASTIAN ZWIEWKA

eprasa.pl 4fc164cc6f

Klik ponad prawdą. O kondycji rzetelności dziennikarskiej w mediach żużlowych

Współczesne dziennikarstwo sportowe, w tym również to poświęcone żużlowi, stoi dziś przed poważnym wyzwaniem. Rozwój mediów internetowych przyniósł niewątpliwie większą dostępność informacji, szybkość ich przekazywania oraz możliwość dotarcia do szerokiego grona odbiorców. Jednocześnie jednak pojawił się problem, który coraz trudniej ignorować. Jest nim wyraźny spadek rzetelności publikowanych treści, szczególnie w kontekście portali nastawionych przede wszystkim na generowanie ruchu.

Nie jest tajemnicą, że dla wielu redakcji nadrzędnym celem stało się przyciągnięcie uwagi czytelnika za wszelką cenę. Chwytliwy, często kontrowersyjny tytuł bywa dziś ważniejszy niż sama treść artykułu. Mechanizm jest prosty i powszechnie znany. Im więcej odsłon, tym większe przychody. **W tym układzie prawda schodzi na dalszy plan, a fakty zaczynają być traktowane w sposób co najmniej swobodny.**

Dobitnym przykładem takiego podejścia jest działalność jednego z dziennikarzy internetowych, którego na potrzeby tego tekstu nazwijmy Panem Dariuszem. **Autor ten regularnie publikuje materiały, które w założeniu mają przedstawiać kulisy wydarzeń w świecie żużla, jednak w praktyce często okazują się one zbiorem niesprawdzonych informacji, domysłów lub wręcz całkowicie wymyślonych scenariuszy.**

Jednym z najbardziej jaskrawych przypadków była seria publikacji dotyczących przyszłości kontraktowej Bartosza Zmarzlika. Według Pana Dariusza istniało zaledwie jeden procent szans na pozostanie zawodnika w Motorze Lublin, a jego przejście do Sparty Wrocław miało być praktycznie przesądzone. Teksty te ukazywały się wielokrotnie, budując określoną narrację, która nie miała pokrycia w rzeczywistości. Ostatecznie Zmarzlik przedłużył kontrakt z Motorem o dwa lata, co jednoznacznie zweryfikowało wiarygodność wcześniejszych doniesień. Warto dodać, że po tej sytuacji próżno było szukać jakiegokolwiek sprostowania czy choćby próby refleksji ze strony autora.

Stałym elementem narracji Pana Dariusza jest powoływanie się na „bardzo dobre źródła". Problem polega na tym, że w środowisku żużlowym powszechnie wiadomo, iż większość prezesów klubów PGE Ekstraligi nie utrzymuje z nim kontaktów. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że owe źródła mają raczej charakter literacki niż informacyjny. Oczywiście można przyjąć, że inspiracją bywają różnego rodzaju plotki krążące wokół stadionów, jednak trudno uznać je za materiał spełniający podstawowe standardy dziennikarskie.

Nie jest to zresztą pierwszy przypadek, kiedy prognozy Pana Dariusza rozmijają się z rzeczywistością. W przeszłości twierdził on, że awans Motoru Lublin do ekstraligi był błędem i że zespół ten przegra wszystkie mecze. Posunął się nawet do stwierdzenia, że będzie miał komfort wyłączenia telewizora podczas transmisji spotkań tej drużyny, czego nie będą mogli zrobić kibice obecni na stadionie. Czas pokazał, jak bardzo nietrafione były to opinie. Motor zdobył od tego czasu trzy tytuły mistrza Polski oraz dwa wicemistrzostwa, skutecznie podważając wiarygodność wcześniejszych ocen.

Najnowsze doniesienia autora dotyczą rzekomego „wykrwawienia finansowego" klubu po zakontraktowaniu Zmarzlika i braku środków na budowę składu w sezonie 2027. Trudno traktować takie informacje poważnie, zwłaszcza że, jak już wspomniano, ich źródła pozostają co najmniej wątpliwe. W tym miejscu warto przywołać znany cytat z filmu „Kogel Mogel" o „stryjecznym wuju szwagra drugiego męża pani Krysi". Używając go, nie zamierzamy nikogo obrażać, a już na pewno nie pani Krysi, która wykonuje swoją pracę jako bileterka. Chodzi jedynie o zobrazowanie mechanizmu powstawania „informacji", które następnie trafiają do przestrzeni publicznej jako rzekomo sprawdzone fakty.

Patrząc na konsekwencję w publikowaniu tego typu treści, można odnieść wrażenie, że Pan Dariusz posiada wyjątkowy talent do kreowania alternatywnej rzeczywistości. Być może warto byłoby rozważyć wykorzystanie go w innej dziedzinie. Literatura fantastyczna lub scenariopisarstwo wydają się kierunkami bardziej adekwatnymi, gdzie swoboda tworzenia nie tylko nie jest wadą, ale wręcz stanowi podstawę sukcesu.

Problem jednak wykracza poza jedną osobę. Obecna mnogość portali internetowych o tematyce żużlowej sprawia, że jakość przekazywanych informacji ulega wyraźnemu rozmyciu. W przeszłości głównym źródłem wiedzy były gazety, w tym specjalistyczne tytuły, które zatrudniały dziennikarzy znających temat i przestrzegających określonych standardów. Teksty były sprawdzane, autoryzowane i podpisywane nazwiskiem, które niosło ze sobą odpowiedzialność.

Dziennikarze starej daty mieli zasady. Jeśli popełnili błąd, potrafili się do niego przyznać i przeprosić czytelników. Dziś takie sytuacje należą do rzadkości. Internet sprzyja anonimowości i poczuciu bezkarności, co w oczywisty sposób wpływa na obniżenie standardów. Nie oznacza to oczywiście, że każdy autor publikujący w sieci działa nierzetelnie. Wśród nich jest wielu profesjonalistów wykonujących swoją pracę na wysokim poziomie. Problem polega jednak na tym, że ich głos ginie w natłoku treści tworzonych wyłącznie z myślą o kliknięciach.

Nie sposób zatrzymać rozwoju technologii ani odwrócić trendów związanych z cyfryzacją mediów. Można jednak postawić wyraźną granicę między informacją a fikcją. W interesie całego środowiska żużlowego leży to, aby promować jakość, a nie ilość, oraz aby oddzielać rzetelnych dziennikarzy od tych, którzy traktują swoją działalność jako narzędzie do generowania ruchu bez względu na prawdę.

Warto o tym pamiętać, bo choć świat się zmienia, jedno pozostaje niezmienne. Zaufanie czytelników buduje się latami, a traci w jednej chwili. I żaden chwytliwy tytuł nie jest w stanie tego zmienić.

PRZEMYSŁAW LEGIEĆ

22.03.2026 - CZĘSTOCHOWA

SPEEDWAY SILESIA CUP 2026 - 52. MEMORIAŁ IM. BRONISŁAWA IDZIKOWSKIEGO I MARKA CZERNEGO

Inauguracja sezonu w Polsce dla Bartosza Zmarzlika

Zima, zima i po zimie. W niedzielę w Częstochowie oficjalnie zainaugurowano sezon żużlowy 2026. Szesnastu zaproszonych jeźdźców uczciło pamięć legend miejscowego żużla - Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego. Na starcie między innymi indywidualny mistrz świata - Bartosz Zmarzlik oraz trzeci zawodnik globu Daniel Bewley. I to właśnie ten, który dominuje w globalnej rywalizacji wygrał pod Jasną Górą.

Bartosz Zmarzlik rozpoczął sezon od niespodziewanej porażki z Rohanem Tungate'em. Z Australijczykiem spotkał się raz jeszcze - podobnie, jak z Jakubem Miśkowiakiem, bowiem o triumfie w turnieju decydował wyścig dodatkowy. **W nim Zmarzlik - podobnie, jak w poprzednich startach nie wyjechał najlepiej spod taśmy, ale imponował prędkością na dystansie.**

- Pierwsze zawody może nie są aż tak bardzo stresujące, ale jest wiele pytań. Dziś w ogóle po raz pierwszy spod taśmy, bo nie jeździłem wcześniej. Trzeba było sobie, to wszystko przypomnieć. Fajnie, że sezon wystartował. [...] Testujemy nowe silniki, podwozia, ustawienia, bo jest inaczej - wszystko przez koła i dętki. Trzeba to przepracować **- mówił po zawodach Bartosz Zmarzlik.**

Od lewej: Jakub Miśkowiak, Bartosz Zmarzlik i Rohan Tungate.

Fot. Jarosław Pabijan

Nie obyło się bez upadków. O ile ten Jasona Doyle'a i Szymona Woźniaka zakończył się wyłącznie na strachu, tak tyle szczęścia nie mieli chwilę Sebastian Szostak i Robert Chmiel. Zawodnik Wilków kontynuował jeszcze ściganie, ale jeździł asekuracyjnie i wycofał się z ostatniego startu.

Reprezentant Włókniarza z kolei doznał złamania w obrębie kręgosłupa piersiowego Th4 i małego fragmentu w szyi C6, co oznacza dla niego kilka tygodni przerwy, a następnie proces rehabilitacji.

Same zawody nie należały do porywających. Było widać, że zawodnicy czasem woleli odpuścić manewr, by nie ryzykować u progu sezonu. Liczbę wyprzedzeń można policzyć na palcach jednej ręki, choć co ciekawe - to właśnie Bartosz Zmarzlik był tym najczęściej wyprzedzającym.

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BUCZKOWSKI (64,43), Doyle, Lidsey, Woźniak
II. TUNGATE (63,75), Zmarzlik, Bewley, Woryna
III. MIŚKOWIAK (63,56), Hansen, Becker, Karczewski
IV. LAHTI (64,88), Ludwiczak, Ciurzyński (Szostak u/ns), Chmiel (w/su)
V. MIŚKOWIAK (64,65), Tungate, Lidsey, Ciurzyński
VI. ZMARZLIK (63,00), Doyle, Ludwiczak, Karczewski (d)
VII. WORYNA (63,35), Woźniak, Hansen, Lahti
VIII. BUCZKOWSKI (63,09), Bewley, Chmiel, Becker
IX. ZMARZLIK (63,03), Chmiel, Hansen, Lidsey
X. TUNGATE (63,47), Doyle, Becker, Lahti
XI. MIŚKOWIAK (63,38), Woźniak, Bewley, Ludwiczak
XII. BUCZKOWSKI (63,53), Woryna, Ciurzyński, Karczewski (d)
XIII. BECKER (63,54), Woryna, Lidsey, Ludwiczak
XIV. DOYLE (64,00), Bewley, Hansen, Ciurzyński
XV. TUNGATE (63,15), Woźniak, Chmiel, Karczewski
XVI. ZMARZLIK (63,09), Miśkowiak, Buczkowski, Lahti (d)
XVII. BEWLEY (63,91), Lidsey, Lahti, Karczewski (d)
XVIII. MIŚKOWIAK (63,72), Doyle, Woryna, Caban
XIX. ZMARZLIK (63,28), Becker, Woźniak, Ciurzyński
XX. TUNGATE (63,63), Buczkowski, Ludwiczak, Hansen
XXI. ZMARZLIK (C - 63,13), Miśkowiak (A), Tungate (B)

KLASYFIKACJA:

1. (6) Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)	**14+3 (2,3,3,3,3)**
2. (9) Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)	**14+2 (3,3,3,2,3)**
3. (5) Rohan Tungate (Włókniarz Częstochowa)	**14+1 (3,2,3,3,3)**
4. (4) Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)	12 (3,3,3,1,2)
5. (2) Jason Doyle (Wilki Krosno)	11 (2,2,2,3,2)
6. (8) Daniel Bewley (Sparta Wrocław)	9 (1,2,1,2,3)
7. (7) Kacper Woryna (Motor Lublin)	8 (0,3,2,2,1)
8. (12) Luke Becker (Wilki Krosno)	7 (1,0,1,3,2)
9. (3) Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)	7 (0,2,2,2,1)
10. (11) Mads Hansen (Włókniarz Częstochowa)	5 (2,1,1,1,0)
11. (1) Jaimon Lidsey (Włókniarz Częstochowa)	5 (1,1,0,1,2)
12. (15) Timo Lahti (KS Toruń)	4 (3,0,0,d,1)
13. (14) Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa)	4 (2,1,0,0,1)
14. (16) Robert Chmiel (Wilki Krosno)	4 (w,1,2,1,-)
15. (17) Alan Ciurzyński (Włókniarz Częstochowa)	2 (1,0,1,d,0)
16. (10) Franciszek Karczewski (Włókniarz Częstochowa)	0 (0,d,d,0,d)
17. (18) Paweł Caban (Włókniarz Częstochowa)	0 (0)
18. (13) Sebastian Szostak (Włókniarz Częstochowa)	0 (u/-,-,-,-,-)

NCD uzyskał w VI wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 63,00 s.
Widzów około 3500. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy.

eprasa.pl 4fc164cc6f

PIERWSZE WYDANIE „ŚWIATA ŻUŻLA” – GRAND PRIX 2026

W punktach sprzedaży prasy jest już pierwsze tegoroczne wydanie „Świata Żużla”, które dotyczy rywalizacji o tytuł najlepszego żużlowca 2026.

W tym wydaniu podstawowe informacje o uczestnikach Grand Prix, ich dotychczasowe sukcesy, tabele do wpisywania wyników poszczególnych rund oraz programy na wszystkie turnieje.

Wydanie to zawiera również programy na Drużynowy Puchar Świata w Warszawie oraz turnieje Mistrzostw Świata Juniorów.

Wydawca

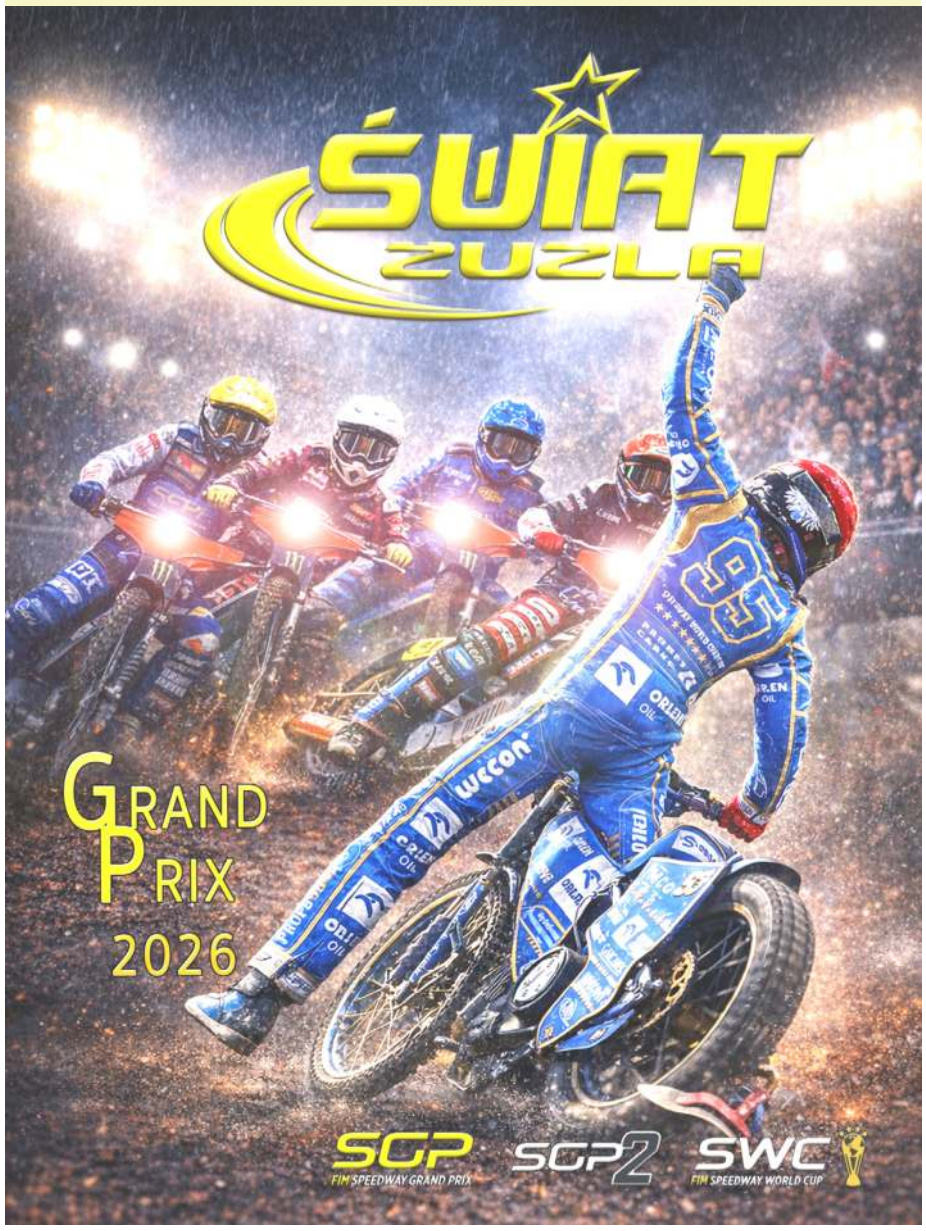

Kamil Brzozowski

ma nowego pracodawcę

Kamil Brzozowski.
Fot. Tomasz Rosochacki

Po rozstaniu z klubem długo pozostawał bez pracy, a w międzyczasie łączono go nawet z reprezentacją Polski. Kamil Brzozowski wybrał jednak zupełnie inną ścieżkę. Doświadczony szkoleniowiec wraca do żużla w nowej roli - i od razu staje przed konkretnym zadaniem. Nawiązał współpracę z juniorem Stali Rzeszów - Franciszkiem Majewskim, któremu ma pomóc wskoczyć na wyższy poziom.

To zupełnie inny model pracy, nastawiony na indywidualny rozwój zawodnika, analizę jazdy i budowanie formy krok po kroku. Podobną kooperację nawiązać z nim chciał Paweł Sitek, ale Brzozowski wybrał innego zawodnika.

Dla 19-letniego Majewskiego nadchodzący sezon może być przełomowy. Poprzednie rozgrywki w Speedway 2. Ekstralidze nie były dla niego udane - średnia poniżej jednego punktu na wyścig nie oddaje jednak w pełni jego możliwości. Jak sam przyznał, przez dużą część sezonu zmagał się z problemami zdrowotnymi, które mógł wyleczyć dopiero po zakończeniu rozgrywek.

KONRAD CINKOWSKI

Matka Polaków w Szwecji,

Mało komu z kibiców żużla powie dziś coś nazwisko Weshala. Nosiła je zmarła przed laty w Szwecji Pani Jadwiga, która przed dekadami dla polskiego speedwaya zrobiła niemało. To właśnie dzięki jej zaangażowaniu zawodnicy znad Wisły mogli liczyć na pomoc podczas pobytu w Szwecji, a polskie kluby nierzadko na dostęp do sprzętu, który w naszym kraju był wówczas poza zasięgiem.

Pierwszym polskim klubem, który nawiązał z nią kontakt była - jeszcze w latach siedemdziesiątych -ubiegłego wieku Unia Leszno.

- Najpierw Panią Jadwigę „wyłowił” w Opolu nie kto inny, jak świętej pamięci Marian Spychała. Podejrzewam, że to było podczas jakiegoś zgrupowania Szwedów w Polsce. Później, podczas mojej wiceprezesury w Unii Leszno, Spychała przyszedł do klubu na funkcję trenera i tak te nasze kontakty z nią się zaczęły. Jeździliśmy do niej do Szwecji, przy jej pomocy załatwialiśmy części dla naszych zawodników. Naprawdę Pani Jadwiga była niesamowicie przyjazna dla wszystkich Polaków. Załatwiała sporo spraw dla klubów. Nie do końca właściwe będzie określenie „ambasador”, ale jako że znała doskonale języki polski i szwedzki, to przywoziła do Polski również tamtejszych biznesmenów, którzy chcieli w Polsce otwierać firmy, a przy okazji kupowali meble czy popularne wówczas krasnale **- mówi nam Adam Zając, redaktor naczelny „Tygodnika Żużlowego”.**

W Szwecji Pani Jadwiga mieszkała w pobliżu Kumli, ale trafiła do niej nie bezpośrednio, przez Niemcy.

- Ona i jej mąż Alojzy pochodzili z Opolszczyzny. Po wojnie musieli opuścić Polskę, bo Alojzy w czasie wojny był wcielony, jak wielu mieszkańców tamtego regionu, do Wehrmachtu. Po wojnie byli mocno szykanowani, dochodziło do bardzo nieprzyjemnych sytuacji, więc wyjechali do Niemiec. Tam jednak mieszkali dość krótko. Urodziły im się pierwsze dzieci i wszyscy razem wyjechali do Szwecji. Tam Jadwiga pracowała w firmie, która produkowała wędliny. Pamiętam jeszcze jak przywoziła do Polski charakterystyczne długie parówki w puszkach, a my z kolei jak jechaliśmy do Szwecji, to woziliśmy jej chleb, za którym bardzo przepadała. Jak ktoś do niej jechał, to obowiązkowo musiał wieźć chleb. Jadwiga w Szwecji dokładniej poznała żużel, a do Polski przyjeżdżała często do rodziny. U niej w Szwecji była, można powiedzieć, taka baza dla Polaków. Zatrzymywali się u niej i nasi działacze, i zawodnicy. To była typowa Polka, która gościła w swoim drugim, typowo szwedzkim domku Polaków. To byli, mam na myśli Jadwigę i jej męża, wspaniali i zawsze pomocni ludzie **- dodaje założyciel „Tygodnika Żużlowego”.**

Co ciekawe, nie tylko Pani Jadwiga, ale i jej rodzina pokochała żużel.

- W czasie, kiedy mistrzem świata juniorów został w Kumli Jarek Hampel, a Rafał Szombierski był trzeci, to jej zięć był prezesem klubu Indianerna. Pamiętam doskonale, że mimo faktu, iż zięć pełnił najwyższą funkcję w klubie, to Jadwiga z mężem, Alojzym normalnie szli i kupowali bilety na zawody żużlowe, co u nas, biorąc pod uwagę nasze zwyczaje, trudno sobie wyobrazić **- komentuje ze śmiechem Adam Zając.**

- U nas po przegranym meczu było od razu zebranie i analiza, co się stało. Tam natomiast wszyscy szli po zawodach na kawę. W parkingu jednemu ze Szwedów paliwo zalewała jego zona w ciąży. Oni się bawili żużlem. Chodzili normalnie do pracy, a w weekend jeździli. Pani Jadzia mówiła, że byliby zadowoleni, gdyby przez cały rok na wszystkie mecze razem wzięte przyszło do nich tylu ludzi, co w Toruniu przychodziło na jeden mecz. Sami sobie kupowali bilety i rozdawali po rodzinach, żeby tylko klub przetrwał **- wspomina na łamach książki „Od dirttracku do Motoareny” wyjazdy do Szwecji były zawodnik toruńskiego klubu, Jan Woźnicki.**

Leszno nie było jedynym klubem, z którym Pani Jadwiga nawiązała kontakty. Był choćby również Start Gniezno, który na znajomości żużlowo „profitował”. Najlepsze stosunki z Panią Jadwigą miała jednak ekipa z Torunia, która swego czasu bardzo blisko współpracowała z Indianerną Kumla.

- Oczywiście, że kojarzę Panią Jadwigę. Zawsze jak jeździliśmy do Szwecji, to nas gościła przed zawodami czy po nich. Jedynym warunkiem pobytu

RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (66):

Rossiter wspomina

Pisałem ostatnio o historii drużyny z Reading, która w roku 2006 została przejęte przez BSI. Mimo tytułu wicemistrzowskiego na spotkania ekipy Reading przychodziło średnio zaledwie 800 fanów - promotorzy liczyli, że dopiero 2000 widzów pozwoliłoby na zbilansowanie budżetu. Jak widać nawet dobre wyniki, ani nazwiska Greg Hancock, Janusz Kołodziej i Matej Zagar niewiele znaczą w kontekście chybionych decyzji marketingowych jak zmiana tradycyjnego przydomku z „Racers” na „Bulldogs”. Po roku 2007 ekipa powróciła na zaplecze. Po sezonie 2008 stadion sprzedano, zburzono i do Reading żużel już nigdy nie powrócił. Racers wcześniej trzykrotnie zdobywali mistrzowskie tytuły. W roku 1973 w drużynie ścigali się Anders Michanek czy Dag Lovaas. Siedem lat później mistrzowskie laury były zasługą m.in. Jana Anderssona, Bobby Schwartza i Johna Davisa. Andersson dorzucił kolejny triumf również w sezonie 1990, wraz z Jeremy Doncasterem, Toddem Wiltshirem i Perem Jonssonem. Drużynie z roku 2006 niewiele zabrakło do powtórzenia tego sukcesu. **Prezentuję pełne wyniki emocjonujących finałów sprzed prawie 20 lat, oraz średnie całej ekipy z tego sezonu.**

02.10.2006 Reading Bulldogs - Peterborough Panthers 49:47

Reading Bulldogs: 1. Greg Hancock 12 (2,3,3,3,1,d), 2. Travis McGowan 6 (0,1,2,1,2), 3. **Janusz Kołodziej 8+2 (1',0,2',2,3),** 4. Charlie Gjedde 13+2 (2,2,2',3,3,1), 5. Matej Zagar - ZZ, 6. Mark Lemon 4 (1,3,0,0), 7. Zdenek Simota 6+2 (3,2',1',0).

Peterborough Panthers: 1. Hans Andersen 14+1 (1,3,6!,2,2'), **2. Piotr Świderski 8 (3,0,1,3,1),** 3. Niels Kristian Iversen - ZZ, 4. Ryan Sullivan 15 (3,1,0,6!,2,3), 5. Jesper B. Jensenn 1 (w,0,1,0), 6. Richard Hall 6+1 (2,2,u,0,1,1'), 7. Ulrich Ostergaard 3 (0,1,0,2).

09.10.2006 Peterborough Panthers - Reading Bulldogs 48:45 (w dwumeczu 95:94)

Peterborough Panters: 1. Hans Andersen 14+2 (3,2,1',6!,2'), **2. Piotr Świderski 4+1 (0,1',1,2),** 3. Niels Kristian Iversen 5+2 (2,1',1',1), 4. Ryan Sullivan 12+1 (1',2,3,3,3), 5. Jesper B. Jensen 2+1 (1,d,1'), 6. Richard Hall 10+1 (3,2,w,2,1,2'), 7. Ulrich Ostergaard 1 (1,0,0).

Reading Bulldogs: 1. Greg Hancock 11 (2,3,t,3,2,1), 2. Travis McGowan 7+1 (1',3,3,0,0), 3. **Janusz Kołodziej 9+1 (3,3,1,d,2',0),** 4. Charlie Gjeede 4 (0,3,0,1), 5. Matej Zagar - ZZ, 6. Mark

eprasa.pl 4fc164cc6f

która klęła jak szewc. Do Apatora ściągnęła… Jonssona!

było nic innego, jak granie w karty. Królował brydż i to nie tylko z nią, ale z jej innymi gośćmi również. Niejednokrotnie przyjeżdżała do nas ze szwedzkimi zawodnikami. Pomagała zarówno szwedzkim, jak i polskim żużlowcom. Oni przyjeżdżali do nas w maju, a my jeździliśmy do nich na koniec sezonu. Na pewno wiele nam w tamtych czasach pomogła. To nie ulega wątpliwości. Wiesz co, zadzwoń najlepiej do Mirka Kowalika pewnie pamięta więcej **– dodaje i radzi Jan Ząbik z toruńskiego Apatora.**

W tamtych latach wymiana towarowa szła z kapitalistycznej Szwecji nie tylko w stronę Polski. Do Skandynawii też wożono przeróżne produkty.

- Kluby, z którymi współpracowała miały w tamtych czasach dostęp do części, których nie było w Polsce, ale też z Polski woziło się pewne rzeczy do Szwecji. Już nie pamiętam jakim dokładnie towarem się wymienialiśmy, bo minęło po prostu za dużo lat od tamtych czasów. Pamiętam jak w latach siedemdziesiątych jechaliśmy „dużym fiatem" prezesa Unii, Mariana Grysa, jeszcze na letnich oponach. Wybraliśmy się do niej oczywiście z pełnym bagażnikiem prezentów i części do motocykli. Rzucało nami okropnie, śnieg niesamowity. Kojarzę, że jak już się zatrzymaliśmy w Szwecji, to zamykaliśmy samochód i sprawdzaliśmy czy są zamknięte drzwi. Oni się z nas śmiali, mówiąc, że nikt nam nic nie ukradnie. Czasy się zmieniły. Swego czasu, jak rozmawiałem z córką Jadwigi, Marianną to mówi, że już tam nie jest tak bezpiecznie jak kiedyś **- mówi Adam Zając.**

- Z Indianerny nasi zawodnicy mieli także kurtki. Był na nich napis „Husqvarna". Zimno czy ciepło, stale chodziło się w tych kurtkach. Kiedyś Pani Weshala przywiozła do Torunia trzy rulony brokatu. Był żółty, niebieski i czerwony. Szokowaliśmy rywali, że na osłonach mamy coś tak kolorowego - wspomina na łamach wspomnianej książki Daniela Ludwińskiego były działacz klubu, Janusz Kaczmarek.

Jednym z zawodników, którzy dobrze poznali Panią Jadwigę był Mirosław Kowalik, który swoją szwedzką przygodę zaczynał od startów w Masarnie Avesta, a później ścigał się dla Indianierny Kumla. Zgodnie z poleceniem Jana Ząbika do byłego zawodnika wykonaliśmy telefon.

- Ja Panią Jadwigę poznałem bardzo dobrze. Nasza znajomość rozpoczęła się jeszcze za czasów wspólnych treningów i wymian Torunia ze szwedzkimi drużynami. Mi najbardziej utkwił w pamięci kontakt z Panią Jadzią już w czasah moich ligowych startów w Szwecji. Zawsze mogłem liczyć na spanie czy, nazwijmy to, darmowy obiad, a w barterze, w ramach wdzięczności, kosiłem jej trawę. Przywoziliśmy jej zawsze rzeczy z Polski, które sobie życzyła. Ma Pan rację i dobre informacje, uwielbiała polski chleb. (śmiech –dop. red.). Byliśmy na tyle zżyci i ufaliśmy sobie, że nawet jak była nieobecna, to zostawiała nam klucz i wchodziliśmy bez problemu do domu. Bardzo mile wspominam kontakty z nią. Była naprawdę bardzo pomocna **- mówi nam były żużlowiec, Mirosław Kowalik.**

Pani Jadwiga jako tłumaczka podczas rozmowy Pera Jonssona z redaktorem Markiem Zaborskim.

Fot. archiwum redakcji

- Znałem Panią Jadwigę, ale na pewno nie tak dobrze, jak Mirek Kowalik. Ja już tam jeździłem trochę później. Na pewno powiem jedno - miała dla żużlowców z Polski, jak to się mówi, serce na dłoni. Bardzo sympatyczna, starsza Pani - dodaje Tomasz Bajerski, obecny trener Ostrowa

Pani Jadwiga znana była nie tylko z chęci pomocy polskim czy szwedzkim żużlowcom, ale i z tego, że… klęła jak „szewc".

- Dawała ostro. Wie Pan, klęła z pewną gracją. Nie można się było obrazić. Ktoś jak jej nie znał, to był w szoku jak kobieta w ogóle tak może kląć. Później, jak się siedziało przy stole, rzucała mięsem i nikt nie zwracał już uwagi na te inwektywy. Kiedyś był u niej siostrzeniec żony z moją córką. Spóźnili się, a ona na dzień dobry: „Gdzie wyście k**** byli". Byli mocno zszokowani. Wychodzi na „dzień dobry" starsza Pani w okularach i zaczyna rzucać „mięsem". Na pewno Jadwiga ma jakiś swój procent w rozwoju polskiego żużla. Dla mnie nie ulega to wątpliwości i fajnie, że wpadł Pan na to, aby wspomnieć, że taka osoba była i w tamtych, niełatwych, czasach pomagała **- dodaje Adam Zając.**

- Z tym przeklinaniem, to wie Pan była prawda. Jak się ktoś przyzwyczaił, to już nie zwracał uwagi. Miało to swój koloryt. Po prostu dosadnie określała „tematy" **- dodaje Mirosław Kowalik.**

W sezonie 1991 w barwach toruńskiego Apatora zadebiutował indywidualny mistrz świata z 1990 roku, Per Jonsson. Swój udział w ściągnięciu go do Torunia miała również bohaterka artykułu.

- To był, jak wiemy, początek lat 90. i komunikacja była wtedy jeszcze słaba pod katem językowym. Mocno nam pomagała i na pewno w jakiś sposób Pera namawiała, bo ona miała bardzo dobre kontakty z toruńskim klubem, a w szczególności z wiceprezesem Benedyktem Rogalskim. Na pewno miała swój udział w tym, że Per się u nas pojawił, bo o ile pamiętam nasza propozycja nie była jedyną ofertą startów w Polsce skierowaną pod adresem Pera. Myślę, że jej kontakty z nami i jej rozmowy z Perem miały wpływ na jego decyzję. Mogła pewne rzeczy, znając już toruński klub, choćby słownie gwarantować. Ja w Szwecji u niej nie byłem osobiście, ale często ją spotykałem jak przyjeżdżała do Torunia ze szwedzkimi zawodnikami. Życzliwa osoba, bo wielu chłopakom z Torunia pomagała jak startowali w Szwecji - *dodaje Jacek Gajewski.*

To nie kto inny, jak właśnie Jadwiga Weshala dziękowała w imieniu Pera Jonssona podczas benefisowego turnieju, który został rozegrany w Toruniu w 1995 roku.

- Per wszystkich pozdrawia. Chciał wyjechać, ale jest jeszcze bardzo zmęczony. Dziękuje wszystkim, którzy byli na zawodach i dziękuje za prezenty **- dziękowała organizatorom i publiczności w imieniu Pera Jonssona, Pani Jadwiga.**

Jadwigę Weshalę, znaną w Szwecji pod nazwiskiem Hedwig, poznał również działacz żużlowej centrali, Andrzej Grodzki.

- Znałem Panią Jadwigę oczywiście. Ona pochodziła z Opola. Pomagała sporo polskim zawodnikom, ale najlepszy kontakt miała z klubem z Torunia. Jak Marian Spychała był trenerem w Opolu, to pożyczano dzięki niej motocykle. Wie Pan, to była niesamowicie gościna kobieta i miłośniczka żużla. Żyła w Szwecji, ale jej dusza została w Polsce. Nie pamiętam, kiedy zmarła dokładnie, wiem, że najpierw zmarł jej mąż Alojzy. Bez wątpienia warto ją przypomnieć, że ktoś taki był i polskiemu żużlowi pomagał. Bez problemu może Pan napisać, że w pewnym okresie to była matka polskich żużlowców w Szwecji **- podsumowuje były szef GKSŻ, Andrzej Grodzki.**

ŁUKASZ MALAKA

Od redakcji: Artykuł ukazał się w PoBandzie. Autor w przeszłości był współpracownikiem „Tygodnika Żużlowego"

RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (66):

Swindon, Musielak chce walczyć o kolejny tytuł

Lemon 12+1 (2,u,2',2,3,3,w), 7. Zdenem Simota 2+1 (0,2',0).

***

Emocjonalną podróż przebył w ostatnim czasie Alun Rossister. Popularny „Rosco" związany jest ze Swindon od wczesnego dzieciństwa. W wieku kilku lat został maskotką „Rudzików", później zawodnikiem, w końcu menedżerem i promotorem. Wraz z ekipą Swindon świętował mistrzowskie tytuły w latach 2012, 2017 i 2019. W ubiegłotygodniowym testimonialu Nicolai'a Klindta ponownie wcielił się w rolę menedżera swojego ukochanego zespołu. **Jak czuje się z tym, że w Swindon nie ma żużla od 7 lat?** *- Zauważyłem, że to najbardziej uderza, gdy jestem w to zaangażowany. Gdy nie myślę o żużlu, to nie jest to dla mnie problemem* **- mówi Rossieter.** *- Ale w niedzielę, gdy przyjechałem do King's Lynn jako menedżer Swindon to było dla mnie dużym wydarzeniem. Miałem w drużynie bardzo dobrych zawodników i brakowało mi kontaktów z nimi. Wszedłem do parku maszyn i chłopacy przyszli ze mną po prostu pogadać.*

Swindon Robins po raz ostatni wystąpili w lidze w roku 2019. Ostatnim ich spotkaniem był wygrany wielki finał. Kolejnej zimy „Rosco" tradycyjnie budował skład na następne rozgrywki. Wtedy jednak przyszła pandemia i sezon 2020 całkowicie odwołano. **W roku 2021 zespół z Abbey Road do rywalizacji już nie powrócił:** *- To było bardzo rozczarowujące i trudne. W Swindon był apetyt na żużel, pokazały to tłumy widzów w sezonie 2019. Mieliśmy dobre wsparcie ze strony biznesu, właściwie wszystko było jak trzeba. Decyzja o wycofaniu była dla mnie frustrująca, bo w ogóle nie zależała ode mnie. Wraz z Lee Kilby byliśmy promotorami, ale nie byliśmy właścicielami Swindon. Ludzie zarzucali mi, że się sprzedałem. Jednak jedyną rzeczą jaką kiedykolwiek chciałem widzieć, to powrót żużla do Swindon, nie jego zniknięcie. Ludzie winili mnie i Lee Kilby'ego, tylko dlatego, że byliśmy tu na miejscu. Promotorzy Steve Park i Terry Russell mieszkali odpowiednio w Marlborough i Kent, więc pretensje skupiały się na nas.*

Co z przyszłością żużel w Swindon, po tym jak rada miasta odrzuciła wniosek dewelopera o zburzenie obiektu i wybudowaniu na jego miejsca osiedla? *- Nie wiem. Wiadomo, że nie da się utrzymać stadionu tylko z żużla. Muszą się tam dziać też inne aktywności. Są teraz obecni ludzie, którzy byliby się w stanie tego podjąć* **- kontynuuje Rossiter.** *- Decyzja należy do rady miasta. Wiem, że są ludzie chętni do kupna terenów ze stadionem, ale grunty te wciąż należą do Clarke'a Osborna. Jeśli jednak chodzi o potencjalną budowę nowego obiektu w Studley Grunge, to dla mnie to jest tylko zasłona dymna.*

***

Do dziewiątego w karierze sezonu na Wyspach przygotowuje się Tobiasz Musielak: *- Po prostu kocham brytyjski żużel. Zawsze oglądałem mecze na Sky Sports, kiedy byłem małym dzieckiem i podobały mi się te tory. Spędziłem w Wielkiej Brytanii osiem sezonów, to były dobre czasy.* **Teraz będzie rok dziewiąty, chciałbym dobić co najmniej do dziesiątki. Przede wszystkim chciałbym podziękować Maciejowi Pietraszkowi, który jest moim menedżerem i mechanikiem w Wielkiej Brytanii. Z podpisaniem kontraktu czekaliśmy w tym roku do ostatniego momentu, gdyż wiedzieliśmy jaka jest sytuacja w lidze. Jedynym klubem, który chciał podpisać ze mną umowę było Ipswich. Wiedzieliśmy, że właściciel klubu się zmienił, więc to była doskonała okazja by rozpocząć rozmowy. Dzięki temu dołączyłem do drużyny obrońców tytułu. Chciałbym, abyśmy powtórzyli ten sukces.**

Statystyki Tobiasza Musielaka ze startów na Wyspach opublikowaliśmy w poprzednim wydaniu „Tygodnika".

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Statystyki Reading Bulldogs w sezonie 2006. Kolejno: zawodnik, mecze, wyścigi, punkty, bonusy, punkty+bonusy, średnia biegowa, KSM.

Zawodnik	M	W	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
Greg Hancock	43	214	468	29	497	2,322	9,29
Matej Zagar	43	211	396	33	429	2,033	8,13
Janusz Kołodziej	28	134	211	43	254	1,896	7,58
Charlie Gjedde	43	197	330	42	372	1,888	7,55
Travis McGowan	48	230	355	50	405	1,761	7,04
Mark Lemon	16	74	96	13	109	1,473	5,89
Andy Smith	27	108	120	29	149	1,38	5,52
Zdenek Simota	44	193	229	31	260	1,347	5,39
Glenn Cunningham	5	17	7	2	9	0,529	2,12
Chris Mills	5	16	4	2	6	0,375	1,5
Chris Schramm	2	6	1	0	1	0,167	0,67

eprasa.pl 4fc164cc6f

Młodość czy zagranica?

Najbardziej doświadczeni młodzieżowcy przed sezonem 2026

Maksymalnie sześć sezonów mogą występować młodzieżowcy w statusie zawodnika do lat 21. Przyjmując oczywiście, iż kariery ligowe zaczynają w wieku szesnastu lat, co wiąże się między innymi z wcześniejszym uzyskaniem licencji. Zakładając zatem, że w każdym sezonie zaliczą maksymalną liczbę meczów (przy obecnym formacie ligi - 18), to będąc juniorami mogą ich mieć na swoich kontach dokładnie 108. Oczywiście w poprzednich latach obowiązywały inne reguły i zdarzało się nawet, że żużlowcy „U-21" przekraczali liczbę dwudziestu spotkań o punkty w jednym roku. Możemy jednak przyjąć, że ci najbardziej doświadczeni powinni w czasie swojej młodzieżowej kariery pojechać w około 70-100 meczach.

Szans na takie liczby nie będzie miało zbyt wielu zawodników, którzy będą się ścigać w sezonie 2026, a w zasadzie można by ich policzyć na palcach dwóch rąk. Rankingowi najbardziej doświadczonych przewodzi Wiktor Przyjemski z 83 spotkaniami i on jako jedyny ma szansę przekroczyć za kilka miesięcy granicę 100 meczów. A warto przypomnieć, iż zaczynał w kampanii 2021, ale ze względu na wiek (urodziny w drugiej połowie maja) dopiero od siódmej rundy, tracąc początek rozgrywek.

Z boku prezentuję listę juniorów z co najmniej jednym meczem ligowym na koncie, którzy znaleźli się w kadrach ligowych ekip, bądź nie ogłosili oficjalnie zakończenia przygody z czarnym sportem. Znajduje się na niej kilku żużlowców, którzy być może nie pojawią się już na torze, ale niewykluczone, że spróbują jeszcze ratować swoje „kariery". Są to między innymi: Paweł Trześniewski, Wiktor Rafalski, Mateusz Affelt, Kamil Winkler, Kacper Sajdak, czy też Hubert Gąsior.

W czołowej „20" znajduje się aż siedemnastu zawodników urodzonych w latach 2005 i 2006, co nie powinno dziwić. Jeśli jednak spojrzymy na ich przynależność klubową, to okaże się, że aż dziewięciu będzie startować na zapleczu Ekstraligi, trzech pozostaje bez przynależności klubowej (Trześniewski, Rafalski i Affelt), a ośmiu będzie się ścigać w „najlepszej lidze świata". Widzimy więc, że najbogatsze kluby obrały dwa kierunki. Albo stawiają na najmłodsze pokolenie licząc na eksplozję talentu jakiegoś nastolatka, albo miejsce krajowego juniora zajmie jego kolega z zagranicy. **Od sezonu 2026 pozwolą na to przepisy. Widzimy również, że tylko pięciu żużlowców startowało przez pełne pięć lat ich dotychczasowych przygód ze speedwayem.** Na liście znajduje się aż 29 debiutantów, lecz tylko pięciu z nich ma więcej niż 14 meczów ligowych na koncie (tyle liczy sezon zasadniczy w dwóch najwyższych ligach). Trzydziestu juniorów z powyższej listy przekroczyło barierę 20 spotkań o punkty. Najbardziej doświadczoną parą będzie dysponować Falubaz Zielona Góra, gdyż Damian Ratajczak i Oskar Hurysz uczestniczyli już w 116 potyczkach ligowych. Z kolei najwyżej notowanymi debiutantami są Radosław Kowalski i Kacper Mania (31. miejsce ex aequo).

W poszczególnych latach ilość startów.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

L.p.	Imię i nazwisko	Rocznik	2021	2022	2023	2024	2025	SUMA
1.	Wiktor Przyjemski	2005	9	22	16	20	16	83
2.	Damian Ratajczak	2005	21	20	16	7	15	79
-	Krzysztof Lewandowski	2005	14	18	19	20	8	79
4.	Franciszek Karczewski	2006	-	19	16	20	16	71
5.	Paweł Trześniewski	2005	4	14	15	18	17	68
6.	Oskar Paluch	2006	-	11	16	19	18	64
7.	Kacper Tkocz	2005	4	13	19	12	12	60
8.	Antoni Mencel	2005	-	12	13	14	18	57
9.	Bartosz Bańbor	2007	-	-	15	20	16	51
10.	Maksym Borowiak	2005	-	10	15	17	7	49
11.	Kacper Teska	2006	-	-	14	16	16	46
12.	Wiktor Rafalski	2005	-	4	12	14	15	45
13.	Seweryn Orgacki	2005	6	-	16	4	18	44
14.	Szymon Bańdur	2006	-	2	11	16	14	43
15.	Hubert Jabłoński	2006	-	12	9	8	12	41
16.	Kevin Małkiewicz	2007	-	-	7	15	17	39
17.	Oskar Hurysz	2005	-	6	5	15	11	37
18.	Franciszek Majewski	2006	-	-	11	7	16	34
-	Mateusz Affelt	2006	-	7	19	8	-	34
20.	Antoni Kawczyński	2008	-	-	-	15	18	33
21.	Marcel Kowolik	2008	-	-	-	17	15	32
22.	Jan Heleniak	2007	-	-	3	11	18	32
23.	Oskar Stępień	2005	-	1	11	12	6	30
24.	Kacper Andrzejewski	2007	-	-	9	1	18	28
25.	Tobiasz Jakub Musielak	2006	-	-	-	11	16	27
26.	Patryk Budniak	2007	-	-	1	11	14	26
27.	Jakub Fabisz	2005	-	-	1	12	12	25
28.	Kacper Halkiewicz	2007	-	-	11	8	5	24
29.	Dawid Grzeszczyk	2007	-	-	-	9	12	21
-	Szymon Ludwiczak	2007	-	-	-	8	13	21
31.	Kacper Mania	2009	-	-	-	-	18	18
-	Radosław Kowalski	2008	-	-	-	-	18	18
33.	Gracjan Szostak	2007	-	-	-	14	4	18
34.	Filip Seniuk	2007	-	-	-	-	16	16
-	Paweł Sitek	2008	-	-	-	-	16	16
36.	Eryk Kamiński	2008	-	-	-	6	10	16
37.	Jakub Żurek	2007	-	-	-	-	15	15
38.	Miłosz Grygolec	2006	-	-	-	13	1	14
39.	Nikodem Mikołajczyk	2007	-	-	-	5	8	13
-	Bartosz Jaworski	2007	-	-	-	4	9	13
41.	Mikołaj Duchiński	2009	-	-	-	-	12	12
-	Miłosz Duda	2006	-	-	-	-	12	12
43.	Marcel Juskowiak	2008	-	-	-	-	11	11
44.	Jędrzej Chmura	2005	-	-	1	8	2	11
45.	Mikołaj Krok	2008	-	-	-	-	10	10
46.	Kacper Warduliński	2006	-	-	4	-	6	10
47.	Emil Maroszek	2008	-	-	-	-	9	9
48.	Kamil Winkler	2006	-	-	8	1	-	9
49.	Piotr Piotrowski-Prędki	2007	-	-	-	-	8	8
50.	Kamil Witkowski	2008	-	-	-	3	5	8
51.	Oskar Chatłas	2007	-	-	-	-	7	7
-	Tobiasz Potasznik	2008	-	-	-	7	-	7
53.	Bartosz Śmigielski	2007	-	-	-	6	-	6
-	Jan Przanowski	2007	-	-	-	-	6	6
55.	Oskar Rumiński	2006	-	-	5	-	1	6
56.	Jakub Wieszczak	2006	-	-	-	-	5	5
-	Adrian Przybyło	2009	-	-	-	-	5	5
58.	Igor Gryzło	2007	-	-	-	-	4	4
-	Dastin Łukaszczyk	2008	-	-	-	-	4	4
-	Jakub Juda	2008	-	-	-	-	4	4
61.	Mateusz Latała	2006	-	-	-	-	3	3
-	Jakub Breński	2008	-	-	-	-	3	3
-	Kacper Sajdak	2006	-	-	-	-	3	3
64.	Hubert Gąsior	2005	2	-	-	1	-	3
-	Robert Roszak	2006	-	-	-	1	2	3
-	Sebastian Madej	2006	-	-	-	1	2	3
67.	Jakub Woźnik	2006	-	-	-	-	2	2
68.	Eryk Farański	2008	-	-	-	-	1	1
-	Damian Miller	2009	-	-	-	-	1	1
-	Krystian Gręda	2009	-	-	-	-	1	1
-	Emil Konieczny	2008	-	-	-	-	1	1
-	Adrian Gorzkowski	2009	-	-	-	-	1	1
-	Jakub Malina	2009	-	-	-	-	1	1
-	Denis Andrzejczak	2008	-	-	-	-	1	1

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:

https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl 4fc164cc6f

„Skorpiony” zaprezentowały się kibicom!

W piątek, 20 marca w Galerii Pestka odbyła się prezentacja drużyny PSŻ Poznań. Kibice mogli liczyć na moc atrakcji i niespodzianek.

Najpierw na scenę został wywołany trener „Skorpionów”, Eryk Jóźwiak. Następnie pojawili się młodzi adepci speedwaya z Akademii „Skorpiona” wraz z koordynatorką Julią Rzepką. Kto wie czy ci chłopcy w przyszłości nie będą stanowić o sile zespołu z Poznania. Po chwili na scenie pojawiła się dyrektor klubu Weronika Kęsy, która wraz z Erykiem Jóźwiakiem dokonała pokazu nowego kevlaru PSŻ. Po prezentacji został rozstrzygnięty konkurs. Następnie przy gromkich okrzykach „PSŻ, PSŻ, PSŻ” na scenie pojawił się pierwszy z zawodników, młodzieżowiec Stanisław Ignaszak. **Opowiedział on o tym, że najpierw uprawiał motocross, a potem przeniósł się do klasycznego speedwaya (podobnie jak na przykład Jan Rompkowski z Polonii Bydgoszcz - dop. red.)** Po nim pojawił się kolejny zawodnik formacji młodzieżowej, który w zeszłym sezonie zdał egzamin na licencję „Ż”, Rafał Romaniak. Kolejnym zawodnikiem był Kamil Witkowski. **Prowadzący galę Bartosz Kapczyński przypomniał, że Kamil w zeszłym sezonie osiągnął w KLŻ średnią na poziomie 2 punktów na wyścig i walnie przyczynił się do awansu pilskiej ekipy do wyższej ligi.** Po Kamilu przyszedł czas na nowy nabytek „Skorpionów” Antoniego Mencela. Na scenę zaproszono zawodników formacji U-24 Alexa Adamsona oraz Kacpra Pludrę. **Ten pierwszy przybliżył kulisy swojego transferu, a Kacper opowiedział, jak to jest być w zespole, gdzie jest bardzo dużo zawodników z przeszłością leszczyńską.** Po chwili z wielkim aplauzem publiczności pojawił się znany i lubiany przez poznańskich fanów Ryan Douglas. **Australijczyk opowiedział, jak to jest być świeżo upieczonym tatą. Wspominał również o udziale w zawodach towarzyskich „Testimonial Nicolaia Klindta”, w których urazu doznał nowy zawodnik PSŻ-tu Niels Kristian Iversen. Ryan przyznał, że wypadek zobaczył dopiero na powtórkach, bo w chwili wypadku zjeżdżał do boksu, gdyż miał wyścig po wyścigu. Potem poznańskiej publiczności pokazał się Bartosz Smektała, który ponownie został wybrany kapitanem zespołu. Następnie dyrektor klubu ogłosiła, że wejściówki na mecze „Skorpionów” będą kosztować tyle samo co w zeszłym roku.**

Drużyna PSŻ Poznań.

Fot. PSŻ Poznań

Prezentacja dobiegła końca, a kibice mogli zrobić sobie zdjęcie ze swoim ulubieńcem, zakupić nowe koszulki czy dostać autograf.

Po prezentacji Kacper Pludra powiedział:

- Uważam, że przygotowania idą w dobrym kierunku. Myślę, że zima dobrze przepracowana. Pierwsze treningi też pozytywnie. Czuję się dobrze na motocyklu. W tym tygodniu pojeździliśmy też trochę spod taśmy, pościgaliśmy się. Jestem pozytywnie nastawiony!

MICHAŁ DOMBEK

CO? GDZIE? KIEDY?

24.03 (wtorek)
Mecze sparingowe
KS Toruń – GKM Grudziądz (15.30)
Orzeł Łódź – Wybrzeże Gdańsk (18.00)
Włókniarz Częstochowa – Sparta Wrocław (15.30)

25.03 (środa)
Mecze sparingowe
Unia Leszno – Motor Lublin (16.00)
Stal Gorzów – Falubaz Zielona Góra (17.30)
Wybrzeże Gdańsk – Orzeł Łódź (16.00)
GKM Grudziądz - KS Toruń (15.30)
Sparta Wrocław – Włókniarz Częstochowa

26.03 (czwartek)
Mecz sparingowy
Motor Lublin - Unia Leszno

27.03 (piątek)
XIX Memoriał Edwarda Jancarza - Gorzów (17.30)
Benefis Adriana Miedzińskiego „Ostatni raz pod taśmą. Wielkie derby regionu” - Toruń (18.00)
Mecz sparingowy
Stal Rzeszów – Polonia Piła

28.03 (sobota)
Finał IMME im. Zenona Pleca - Łódź (19.00, Canal+Sport5)
Memoriał Henryka Żyto - Gdańsk (16.00)
Mecze sparingowe
ROW Rybnik – Wilki Krosno

29.03 (niedziela)
76. Memoriał Alfreda Smoczyka - Leszno (13.45)
37. Kryterium Asów - Bydgoszcz (16.45; TVP SPORT)
Speed Masters - Memoriał Rifa Saitgariejewa – Ostrów (14.00)

Mecze sparingowe
Wilki Krosno – ROW Rybnik (13.30)
Polonia Piła - Stal Rzeszów
Wybrzeże Gdańsk – PSŻ Poznań
Start Gniezno – Orzeł Łódź
Mecze sparingowe uzależnione są warunków pogodowych i przygotowania toru.

(joj)

Z WYBRZEŻA GDAŃSK

Żużlowa prezentacja w sercu Gdańska

W najbliższy piątek, 27 bm., kibice czarnego sportu w Gdańsku będą mieli okazję do spotkania ze swoimi idolami. Dzień przed oficjalną inauguracją sezonu, którą uświetni VIII Memoriał im. Henryka Żyto, drużyna Wybrzeża Gdańsk zaprezentuje się w Galerii Madison w centrum Gdańska.

Drugi rok z rzędu klub zdecydował się na odejście od tradycyjnej formy prezentacji na scenie. Zamiast oficjalnych przemówień i mikrofonów, postawiono na formułę „Speedway Showroom”, która stawia na bezpośredni kontakt zawodników z fanami.

Wydarzenie odbędzie się w godzinach 14:00 – 20:00 w boksie zlokalizowanym na pierwszym piętrze galerii (naprzeciwko sklepu Ziaja). Na miejscu pojawią się wszyscy zawodnicy gdańskiej drużyny, którzy w nadchodzących rozgrywkach powalczą o awans do Speedway 2. Ekstraligi.

Interakcja zamiast sceny

Organizatorzy przygotowali szereg atrakcji dla odwiedzających. W showroomie będzie można z bliska obejrzeć motocykle żużlowe, wystawę kevlarów oraz porozmawiać z zawodnikami, zdobyć autograf czy zrobić pamiątkowe zdjęcie. Zaplanowano również konkursy oraz stoisko z oficjalnymi klubowymi gadżetami.

– Wzorem poprzedniego roku stawiamy na bardziej kameralną formę prezentacji. Każdy z kibiców będzie miał okazję do bezpośredniej interakcji z żużlowcami. Drużyna zostanie podzielona na kilka grup, które będą czekać na fanów w określonych godzinach **– wyjaśnia Rafał Sumowski, menedżer ds. komunikacji Wybrzeża Gdańsk.** – Obecność w samym centrum Gdańska to dla nas także okazja, aby zaprezentować sport żużlowy codziennym gościom galerii.

Bonusy dla kibiców

Wybór miejsca nie jest przypadkowy, a dla fanów, którzy pojawią się w piątek w Madisonie, lokalne punkty gastronomiczne przygotowały specjalne oferty. Na hasło „WYBRZEŻE” będzie można skorzystać z promocyjnego zestawu w Domu Czekolady (1. piętro) oraz z 10-procentowego rabatu na całą ofertę w Berlin Doner Kebap (2. piętro).

Spotkanie z drużyną będzie ostatnim akcentem przed sobotnim Memoriałem im. Henryka Żyto, który oficjalnie otworzy sezon żużlowy w Gdańsku.

TOMASZ ROSOCHACKI

Terminarze ZKJ, IMP 500R i PGKSŻ 500R

Opublikowano „Kalendarz Sportu Żużlowego” na sezon 2026, a w nim znalazły się między innymi terminy i miejsca, gdzie zorganizowane zostaną zawody Zaplecza Kadry Juniorów oraz Pucharu Głównej Komisji Sportu Żużlowego 500R. W ubiegłym roku w imprezie przeznaczonej dla zawodników do lat 21 zwyciężył Kacper Mania, natomiast w turniejach przeznaczonych dla kategorii wiekowej do lat 15 bezkonkurencyjny okazał się Krzysztof Harendarczyk.

Terminarz Zaplecza Kadry Juniorów:

1 runda – 1 kwietnia (Gdańsk),
2. runda – 21 kwietnia (Opole),
3 runda – 2 czerwca (Tarnów),
4 runda – 7 lipca (Świętochłowice),
5 runda – 18 sierpnia (Kraków),
6 runda – 25 sierpnia (Gniezno).

Wzorem poprzedniego roku gospodarzami turniejów ZKJ będą kluby drugoligowe, które zorganizują po jednej rundzie. Nie zmienia się także liczba zawodów PGKSŻ 500R, a będzie ich aż czternaście. Ponownie zorganizują je drużyny startujące na dwóch najniższych poziomach rozgrywek ligowych w Polsce.

Terminarz Pucharu Głównej Komisji Sportu Żużlowego 500R;

1 runda – 30 marca (Opole),
2 runda – 23 kwietnia (Świętochłowice),
3 runda – 19 maja (Rybnik),
4 runda – 9 czerwca (Łódź),
5 runda – 15 czerwca (Rzeszów),
6 runda – 16 czerwca (Krosno),
7 runda – 24 czerwca (Bydgoszcz),
8 runda – 8 lipca (Kraków),
9 runda – 16 lipca (Gdańsk),
10 runda – 23 lipca (Ostrów Wielkopolski),
11 runda – 30 lipca (Gniezno),
12 runda – 6 sierpnia (Piła),
13 runda – 20 sierpnia (Poznań),
14 runda – 27 sierpnia (Tarnów).

Poznaliśmy również daty trzech finałów Indywidualnych Mistrzostw Polski 500R. Miejsca ich rozegrania zostaną ogłoszone w późniejszym terminie. Tytułu bronić będzie Franciszek Szczyrba.

Indywidualne Mistrzostwa Polski 500R:

1 finał – 10 września,
2 finał – 17 września,
3 finał – 24 września.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.
Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl 4fc164cc6f

Papierowy rezerwowy

Rozmowa z STEVENEM GORETEM - obcokrajowcem Wybrzeża Gdańsk

- Jesteśmy po twoim drugim treningu w Gdańsku. Jak się czujesz na nowym torze i w nowym otoczeniu?

- Czuję się dobrze. To dopiero początek sezonu, więc muszę trenować, żeby nauczyć się toru i sprawdzić różne ścieżki, ale na razie wszystko wygląda super. Ludzie w klubie są mili, tor jest naprawdę dobrze przygotowany, a osoby przy nim pracujące wykonują świetną robotę.

- O torze w Gdańsku często mówi się, że jest trudny i specyficzny. Jakie są twoje pierwsze wrażenia?

- Dla mnie tor to po prostu tor, choć ten tutaj faktycznie jest specyficzny. Myślę, że kluczowy jest tutaj start – jak to w żużlu – ale sam tor jest raczej „śliski" i trzeba napędzać się po zewnętrznej, żeby być naprawdę szybkim. Łuki są tu dość długie, więc ten start nabiera jeszcze większego znaczenia.

- Twoja przygoda z polską ligą trwa już kilka lat, ale ciągle nie możesz przekonać działaczy, by postawili na ciebie. Jak wspominasz dotychczasową przygodę z polską ligą?

- W Kolejarzu Rawicz miałem dobry sezon, ale później pojawiły się pewne problemy z władzami klubu i mój kontrakt został zablokowany na rok. W tym czasie startowałem w Szwecji, ale później trafiłem do Włókniarza Częstochowa. To naprawdę wspaniały klub ze świetnymi ludźmi. Bardzo się tam rozwinąłem dzięki startom w lidze U24 i jestem szczęśliwy, że mogłem tam spędzić te kilka lat. W zeszłym roku spróbowałem sił w Wandzie Kraków – tor i otoczenie były w porządku, wykonałem swoją robotę, ale znów pojawiły się pewne kwestie kontraktowe. Wtedy pojawiła się propozycja z Gdańska, która mnie zainteresowała. Cieszę się, że tu jestem.

- Dlaczego zdecydowałeś się na Wybrzeże Gdańsk i Krajowej Lidze Żużlowej?

- Wybrałem to miejsce, ponieważ wciąż potrzebuję zbierać doświadczenie. Ta liga to prezentuje bardzo wysoki poziom, startuje tu wielu dobrych zawodników. Na ten moment to dla mnie najlepszy wybór. Gdańsk to uznany klub z doświadczeniem z wyższych lig, dlatego uznałem, że to będzie dobry krok.

- W składzie Wybrzeża jesteś brany raczej jako zawodnik oczekujący. Jesteś gotowy na walkę o miejsce w składzie?

- Rezerwowym jestem tylko na papierze. Muszę pokazać na torze, co potrafię. Wierzę, że udowodnię swoją wartość i wywalczę miejsce w drużynie. W Polsce nikt nie ma pewnego miejsca w składzie – trzeba dobrze wypaść na treningach i w meczach sparingowych, a potem decyzję podejmuje trener. Czuję się częścią tego zespołu.

- Muszę pokazać na torze, co potrafię. Wierzę, że udowodnię swoją wartość i wywalczę miejsce w drużynie. W Polsce nikt nie ma pewnego miejsca w składzie ***- mówi Steven Goret.***

Fot. autor tekstu

- Nad czym musisz jeszcze popracować, a co uważasz za swoją najmocniejszą stronę?

- Myślę, że moja technika jazdy jest na dobrym poziomie, ale zdecydowanie muszę pracować nad startami. Nie mam w tym jeszcze tak dużego doświadczenia. We Francji często trenujemy sami, natomiast tutaj, w Polsce, mogę ćwiczyć wyjścia spod taśmy z innymi zawodnikami z drużyny, co jest bardzo pomocne. Trener w Gdańsku dużo mi pomaga. Dużo pracujemy nad tym elementem i myślę, że efekty przyjdą z czasem.

- Ciekawym tematem jest twój sprzęt. Używasz angielskich silników Godden. To rzadkość korzystania z Goddenów, które po bardzo wielu latach próbują wrócić na żużlowy rynek. Dlaczego zdecydowałeś się na tę markę zamiast popularnych silników GM?

- Mój tata, Patrick Goret jest moim tunerem i to on współpracuje z firmą Godden. Przygotował dla mnie te silniki, testowaliśmy je we Francji i sprawdziły się świetnie, dlatego zabrałem je do Polski. W zeszłym sezonie spisywały się świetnie. W tym roku mam dwie takie jednostki i na razie działają bez zarzutu. Silnik GM to oczywiście klasyka, jest do niego mnóstwo części, ale Godden ma tę zaletę, że jest niesamowicie wytrzymały.

- Wytrzymałość to główny powód, dla którego wybierasz Goddena?

- Tak, to bardzo mocny silnik. Można na nim przejechać nawet 12-15 imprez bez konieczności robienia serwisu, podczas gdy w przypadku GM-a serwis jest potrzebny zazwyczaj po 6-7 meczach. Dzięki temu jest to też rozwiązanie tańsze. Bardzo odpowiada mi charakterystyka tych silników.

- Jesteś Francuzem, ale ścigasz się z licencją austriacką… Dlaczego?

- Wolałbym o tym nie mówić…

- Gdzie prócz polskiej ligi będziesz rywalizował?

- Startuję w ojczyźnie, w lidze francuskiej w barwach La Réole. Będę też ścigał się w Niemczech dla zespołu ze Stralsundu. Dodatkowo biorę udział w międzynarodowych zawodach na długim torze. Bardzo lubię tę odmianę, bo wiąże się z mniejszą presją i daje mi mnóstwo radości. Oczywiście moją główną pracą jest klasyczny żużel, ale long track to coś, co naprawdę uwielbiam.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

Kres

Sam nie wiem, w jakie tony uderzyć. Przy całym bowiem ciężarze emocjonalnym, jest też poczucie delikatnej ulgi. *„Szczęśliwej drogi już czas. Mapę życia w sercu masz. Jesteś jak młody ptak. Głuchy jest los (…)"* **– śpiewał Ryszard Rynkowski w swojej romantyczno-tragicznej balladzie o życiu. Fałszywy klejnot z jego piosenki symbolizuje nadzieję. Tę nadzieję, której w naszym świecie żużla, nie ma już w Tarnowie, a którą wlewali niektórzy ludzie przez ostatnie lata – obiecując, roztaczając wizje lepszej przyszłości, zarzekając się, że owoce z tego drzewa będą duże, soczyste i słodkie. Owoców nie ma, drzewo jakby też spróchniałe, do wycinki. Jak na tym budować?**

Dzisiejsze refleksje piszę w dniu sądu i terminie ostatecznym dla Unii, który wydała Główna Komisja Sportu Żużlowego kilka tygodni temu. **Pytano wówczas, po co czekać do pierwszego dnia astronomicznej wiosny? Wszystkie gwiazdy bowiem mówiły o tym, że żużla w Tarnowie nie będzie. Wiosna oficjalnie w kalendarzach, przyroda budzi się do życia, speedway w wielu ośrodkach na coraz wyższych obrotach, tymczasem Unia w Mościcach umiera definitywnie.**

Cofnijmy się na chwilę dwa lata wstecz. Pamiętam, jakby to było dzisiaj. Marzec, podobny okres, piękne słońce, chociaż trochę chłodniej. Siedzę na ławce w Kielcach nieopodal kościoła św. Wojciecha, przeglądam z wytchnieniem strony internetowe. **Od wiadomości żużlowych, po forum Unii Tarnów, przez media społecznościowe. Wyczekiwałem wieści odnośnie startu lub jego braku „Jaskółek" w Krajowej Lidze Żużlowej. Podobno było o włos, ale prezes Góral zawarł korzystne porozumienie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego.** Pieniądze niejako spadły z nieba – choć po intensywnej walce. Chociaż dalej było trudno i wiele brakowało, Unia wystartowała. Mi kamień spadł z serca i gruchnął o kielecką, czerwonawą ziemię, która notabene rok później w znacznej ilości zasiliła nawierzchnię nowego, tarnowskiego toru.

Unia nie tylko przejechała tamten sezon, ale też awansowała do Speedway 2. Ekstraligi, ogrywając w finale Start Gniezno. Zwycięstwo w lidze naznaczone lekką niepewnością. **Co dalej? Przecież Ekstraliga nie wpuści nas do swoich struktur z długami i tak fatalnym stadionem, niespełniającym podstawowych wymagań – mówiło tarnowskie środowisko. Kolejna ciężka zima, transfery nie dające żadnej solidnej nadziei, ponowne informacje o długach, a także mocno oddalająca się wizja remontu „Ja-**

Z klubów w telegraficznym skrócie

PGE EKSTRALIGA

Do zespołu Drużynowego Mistrza Polski z Torunia niespodziewanie dołączył Fin startujący ze szwedzką licencją Timo Lahti. Niespełna 34-letni żużlowiec związał się z klubem kontraktem warszawskim.

***

Falubaz Zielona Góra poinformował kibiców, iż nowym prezenterem na meczach domowych zespołu spod znaku „Myszki Miki" będzie znany komentator i dziennikarz telewizyjny Rafał Darżynkiewicz.

***

Z cyklu ciekawostek drużyny z „Grodu Bachusa". 23 mecze w barwach zespołu z województwa lubuskiego zaliczył Artur Pawlak. Zdobył w nich 62 punkty w 76 wyścigach. W latach 1995-2004 reprezentantem Falubazu był Grzegorz Kłopot. Wychowanek zielonogórskiego teamu wystąpił w 138 meczach i 517 wyścigach zdobywając 583 punkty.

***

Klub żużlowy spod Jasnej Góry inwestuje w przyszłość swojego juniora Alana Ciurzyńskiego. Młody zawodnik dzięki wsparciu zespołu otrzymał dwa nowe silniki od Flemminga Gravesena. Niespełna 18-letni żużlowiec ma stanowić w tym sezonie bezpośrednie zaplecze dla podstawowego duetu juniorów w osobach Franciszka Karczewskiego i Szymona Ludwiczaka.

***

W wieku pięćdziesięciu sześciu lat zmarł Jakub Derech-Krzycki. Pełnił on w przeszłości rolę między innymi Prezesa Gorzowskiej Fundacji Żużlowej.

***

Klub żużlowy z Rybnika przypomina w mediach społecznościowych, że na mecze drużyny nie wolno zabierać pirotechniki, alkoholu, niebezpiecznych przedmiotów, złych emocji i hejtu. Trzeba przyznać, że szczególnie dwie ostatnie pozycje są dość oryginalne.

***

19 marca czterdzieste urodziny obchodził Wojciech Druchniak. Wychowanek klubu z Rybnika ścigał się w macierzystych barwach w latach 2004-2007. Rok później reprezentował również zespół z Krosna. W sezonie 2007 zdobył wraz Michałem Mitko i Patrykiem Pawlaszczykiem brązowe medale w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych.

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.PL

eprasa.pl 4fc164cc6f

Unii Tarnów i wyrwa w sercu

skółczego Gniazda".

Dokładnie 20 marca zeszłego roku w Radzie Miasta Tarnowa zagłosowano za zwiększeniem dotacji dla Stadionu Miejskiego, w związku z czym z ratusza popłynęły 2 miliony złotych, a 5 milionów było już zabezpieczonych od województwa. Błyskawicznie koparki i spychacze wjechały na stadion przy Zbylitowskiej, dokonując istny armagedon. **Prace trwały nieco ponad miesiąc i w maju Unia mogła przyjąć gości z Rzeszowa.**

Kampania nieźle się rozpoczęła, a wygrane z Ostrovią i Polonią nieco rozbudziły nadzieje. Tyle tylko, że były to przypadki jednostkowe i poza jeszcze remisem z PSŻ Poznań, Unia żadnych innych punktów nie zdobyła. **W kasie klubowej znów brakowało na pensje dla zawodników, które w wielu przypadkach do dziś nie zostały uregulowane. Unia Tarnów spadła z ligi.**

Prezes Góral odszedł z klubu, jesień niezwykle burzliwa, pojawili się nowi ludzie, tworząc zespół na miarę dolnych pozycji w KLŻ. Niestety, brak zaangażowania i ciągłe spory między udziałowcami spółki klubowej sprawiły, że zaczęło się sypać. Nie było nowego rozdania. Próbowano zbudować domek z kart, ale został zniszczony jeszcze na pierwszych poziomach. Właściwie od końca grudnia spodziewano się, że to definitywny koniec. Tyle tylko, że w Tarnowie tych końców było tak wiele w minionej dekadzie, iż ten fałszywy klejnot w postaci nadziei ciągle gdzieś połyskiwał.

GKSŻ postanowiła zaczekać do wiosny, jeszcze w lutym dając licencję warunkową, żądając spełnienia kilkunastu podpunktów. Tyle tylko, że w klubie już nikt nie pracował, Artur Lewandowski wyjechał załatwiać „swoje" sprawy do Szanghaju, a reszta udziałowców, w tym Jarek Pocięgiel, twierdziła, że nic nie mogą. Jak działała ta spółka i o co chodziło przez te wszystkie lata? Na pewno nie o dobro Unii Tarnów i sportu żużlowego. Tym jednak zajmuje się prokuratura i ABW, wkraczając do siedziby klubu kilka tygodni temu.

Struktury tego klubu od kilku lat ocierały się o marną imitację zarządzania. Patrząc z perspektywy lat, spółka umierała niczym Miejski Stadion. Kto wie, czy gdyby klubem zarządzali inni ludzie, w kwestii obiektu też nie dałoby się negocjować więcej? Niech to wybrzmi. Artur Lewandowski, Jacek Pocięgiel, Marcin Kuś – nabrali kibiców, oszukali, zniszczyli część ich duszy – żużel w postaci Unii Tarnów. Byli też wcześniej Wiesław Frys i Daniel Bałut, chociaż akurat ten pierwszy wydawał się najbardziej zaangażowanym członkiem i ambasadorem klubu.

Trzy złote, jeden srebrny, trzy brązowe medale Drużynowych Mistrzostw Polski. W młodzieżowych DMP łącznie dziewięć krążków, w tym cztery z najcenniejszego kruszcu. Do tego wiele wspaniałych sukcesów indywidualnych wychowanków Tarnowa, czy zawodników w danym momencie reprezentujących te barwy. **69 lat historii ligowego sportu żużlowego w Mościcach. Nie doczekali pięknego jubileuszu… Zygmunt Pytko, Robert Kuźdżał, Mirosław Cierniak, rodzina Rempałów, Janusz Kołodziej, Jakub Jamróg – to tylko kilka nazwisk, jakże znaczących dla kibica Unii.**

Moja historia z Unią Tarnów zaczęła się przed 2004 rokiem i pamiętnymi sezonami z Gollobami i Tonym Rickardssonem w składzie. Z wypiekami na twarzy wracam wspomnieniami do wszystkich lat, tych złotych, ale też tych bardziej nędznych, kiedy nie szło, a walka o byt tarnowskiego speedwaya trwała. W tym miejscu trzeba podziękować wszystkim, którzy zrobili przez lata wiele dobrego dla żużla w Tarnowie. Nie sposób ich wymienić, a często są to ludzie wręcz anonimowi, którzy w ramach wolontariatu i wielkiej pasji, pomagali przy organizacji meczów i całej struktury klubowej.

Przyszła kryska na Matyska. Życie toczy się dalej. Sezon wystartuje, tak jak kiedyś drużyna z Krosna, Krakowa, Częstochowy, Rawicza, Świętochłowic, Poznania, Rzeszowa, Gdańska, Lublina, Piły i innych, którzy musieli upaść, by odrodzić się za jakiś czas w nowej formie. Widać nasze struktury lubią równowagę. Do gry wraca Śląsk Świętochłowice, to odlatują „Jaskółki".

Nie będę dziś spekulował, co dalej. Zbyt wiele złego się wydarzyło. Cicha stypa. Na pewno pozostaje wielka wyrwa i luka w sercu. Z drugiej strony, jak wspomniałem, pewnego rodzaju ulga, że nadszedł moment śmierci tworu, który coraz mniej przypominał klub na zdrowych i sportowych zasadach. Wierzę, że znajdą się ludzie, którzy przywrócą żużel przy ul. Zbylitowskiej. Pasjonatów speedwaya nie brakuje w Tarnowie. Oby tylko bez szkodników. To biegun ciepła, ale też historia wspaniałego sportu, który tak mocno kochamy i tak głęboko zakorzeniony jest w sercu małopolskiego miasta.

„Nie będzie już Unii Tarnów. Pożegnanie. Dzięki niej żyliśmy życiem zastępczym. Coś się niewątpliwie zamknęło, ale miejmy nadzieję, że będzie próba kontynuacji" **– parafrazując Włodzimierza Szaranowicza i jego najpiękniejsze słowa wypowiedziane na zakończenie kariery Adama Małysza, kończę z dreszczami na ciele. „Jaskółko", do zobaczenia! Zawsze w sercu kibiców, tarnowian i wszystkich, którzy tak licznie zasiadali na trybunach Twojego Gniazda.**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

SPEEDWAY EKSTRALIGA
KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

***

Również Memoriał Rifa Saitgariejewa cieszy się dużym zainteresowaniem. Zawody, jakie mają się odbyć 29 marca na stadionie w Ostrowie Wielkopolskim zapełniły już 75% miejsc na trybunach obiektu żużlowego.

***

Do zespołu pilskiej Polonii dołączyło dwóch nowych juniorów. Z klubem związali się dwaj wychowankowie Stali Gorzów Wielkopolski – Piotr Piotrowski-Prędki (2007) i Dominik Baryłka (2009). Pierwszy z nich ścigał się już w barwach zespołu znad Gwdy w ubiegłym roku (śr. 0,833 pkt./bieg), a dla drugiego tegoroczny sezon będzie okazją do ligowego debiutu.

***

19 marca pięćdziesiąte urodziny obchodził Brian Lyngso. Duńczyk startował w Polsce tylko przez dwa sezony, ale szczególnie powinni go zapamiętać kibice z Opola, w którym ścigał się w 2008 roku zaliczając siedem spotkań o punkty. Był również reprezentantem zespołu z Krosna.

***

Kolejarz Opole ogłosił skład na mecz sparingowy z teamem z Rybnika. Znalazło się w nim miejsce dla dwóch zawodników, którzy nie zostali oficjalnie ogłoszeni, jako żużlowcy klubu ze stolicy polskiej piosenki. **Są to Australijczyk James Pearson (u-24, Częstochowa) oraz Jakub Żurek (U-21, Leszno). Obaj prawdopodobnie zostaną wypożyczeni ze swoich drużyn.**

***

Speedway Kraków po wielu tygodniach oczekiwania przedstawił skład na sezon 2026. Znaleźli się w nim: Dawid Rempała, Kacper Łobodziński, Stanislav Melnichuk, Marko Levishyn, Nicolai Klindt, Richard Lawson, Jesse Mustonen, Michael West, Miłosz Duda, Jakub Juda, Maksym Zientara i Filip Bęczkowski. **To jednak nie wszystkie nazwiska i działacze zapowiadają kolejne wzmocnienia.**

***

Nicklas Aagaard podpisał kontrakt z Klubem Sportowym Stal Gorzów (inny podmiot niż zespół startujacy w Ekstralidze). 19-latek z Danii występował do tej pory w młodzieżowej drużynie GKM-u Grudziądz w Ekstralidze do lat 24.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

gazety.pl nexto.pl eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

W oczekiwaniu na oferty

Do rozpoczęcia sezonu 2026 pozostało już zaledwie kilkanaście dni, ale nie wszyscy chętni zawodnicy znaleźli zatrudnienie w polskich ligach. W ostatnim czasie media obiegła informacja, iż do Krajowej Ligi Żużlowej nie przystąpi tarnowska Unia, a już samo to oznacza, że zakontraktowani w niej żużlowcy znajdą się na bezrobociu. Są to Wiktor Trofimow (1999), Kacper Grzelak (2003), Bartosz Nowak (2004), Matic Ivacic (1993), Kyle Howarth (1994), Fraser Bowes (2001) oraz młodzieżowcy Sebastian Madej (2006), Igor Gryzło (2007) i Adrian Gorzkowski (2009). **Ostateczną decyzję poznamy po 20 marca. To jednak nie jedyni jeźdźcy, którzy są niepewni swojej przyszłości, bowiem w kadrach klubów znajdują się żużlowcy z kontraktami „warszawskimi", czyli bez aneksów finansowych, ale pozwalających w każdym momencie podpisać umowę z dowolną drużyną. Kilku zawodników nadal nie ogłosiło swojej przynależności klubowej i być może będą musieli poczekać do pierwszego okienka transferowego na zmianę swojego statusu.**

Na oferty wciąż oczekuje doświadczony Słoweniec Matej Zagar (1983), który startuje z chorwacką licencją. Najczęściej łączony jest ze Stalą Rzeszów, w której stery na stanowisku dyrektora sportowego objął Krzysztof Kasprzak. Ważną umowę w Gorzowie Wielkopolskim ma Tomas Henaes (daw. Hjelm) Jonasson (1988). Problemem dla niego może być jednak fakt, że w rozgrywkach ligowych nad Wisłą ostatni raz ścigał się w 2022 roku. Szwed stara się odbudować swoją karierę i niewykluczone, że zainteresuje się nim jakiś klub z KLŻ. Jednym z najbardziej „łakomych kąsków", jaki pozostał na rynku transferowym, jest bez wątpienia Josh Pickering (1996). Australijczyk w ubiegłym roku wygrał 2. Ekstraligę wraz z ekipą leszczyńskiej Unii, jednak uznano, że starty w „najlepszej lidze świata", to dla niego zbyt duże wyzwanie. Na swoje szanse liczy również duet Duńczyków w osobach Kevina Juhla Pedersena (2001) i Esbena Hjerrilda (2002). Obaj nie mają za sobą zbyt udanego sezonu, ale należą do grupy jednych z najbardziej utalentowanych Duńczyków. Do Polski chciałby wrócić po pauzie spowodowanej zawieszeniem Nick Morris (1994). „Kangur" startując w Polsce potrafił „zakręcić się" ze średnią biegopunktową w okolicach dwóch punktów, a nawet ją przekraczał, co jest dla niego najlepszą rekomendacją. Do ligi po rocznej przerwie próbuje się również dostać Paweł Miesiąc (1985). Niewykluczone, że podpisze aneks finansowy w Krakowie, gdzie w chwili obecnej czeka na swoją szansę. Pierwsze kroki w Polsce spróbuje z kolei postawić Amerykanin Aleks Martin (2004). W każdej chwili można pozyskać również: Szwedów Mathiasa Thoernbloma (1992) i Filipa Hjelmlanda (1998), Tomasza Orwata (1999), Austriaka Sebastiana Koesslera (2004) i Brytyjczyka Luke'a Harrisona (2007).

T**o nie jedyni zawodnicy bez przynależności klubowej w Polsce.** Tej nadal nie ogłosili chociażby Duńczycy Nicki Pedersen (1977), Kenneth Bjerre (1984), Jonas Seifert-Salk (2000) oraz Emil Breum (2002), Fin ze szwedzką licencją Timo Lahti (1992), Fin Jesse Mustonen (1995), Szwed Viktor Palovaara (1994), a także Polacy Mateusz Bartkowiak (2003) i Piotr Świercz (2004). **Oni zapewne również związali się umowami w okresie zimowym z klubami, ale nie podano tej informacji do wiadomości. Nie zmienia to jednak faktu, iż każdy z nich liczy na angaż i walkę na ligowych torach o punkty, a tym samym o własną przyszłość. Wprawdzie składy większości zespołów są już dopięte na ostatni guzik, ale nie zapominajmy, że w trakcie sezonu należy liczyć się z kontuzjami, a to otworzy nowe możliwości dla przynajmniej kilku żużlowców z wymienionej powyżej listy. Kwestią czasu jest więc ogłoszenie i potwierdzenie części tej grupy bezrobotnych do zespołów polskich lig żużlowych, zapewne głównie niższych poziomów rozgrywkowych.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 4fc164cc6f

Pedersen? Mam tylko dobre wspomnienia

Rozmowa z KACPREM ŁOBODZIŃSKIM - zawodnikiem Speedway Kraków

- Długo czekaliśmy na oficjalne potwierdzenie twojego transferu do Krakowa. To prawda, że znacznie wcześniej wszystko było jasne?

- Tak naprawdę, to kontrakt dogadywaliśmy jeszcze w starym roku, a został podpisany jakoś na początku stycznia. Nie chciałem wychodzić przed szereg. Mieliśmy ustalenia, że w pierwszej kolejności informacja wyjdzie z klubu. Tak jest zawsze.

- Pod koniec grudnia podpisałeś kontrakt „warszawski" z GKM-em Grudziądz.

- I następnego dnia dostałem telefon z Krakowa. Działo się to chwilę po podpisaniu umowy w Grudziądzu.

- To może tym kontraktem w GKM-ie o sobie przypomniałeś?

- Możliwe, że miało to jakieś połączenie ze sobą. Wcześniej prowadziłem luźne rozmowy z innymi klubami, ale Speedway Kraków był najbardziej konkretny i udało nam się dojść do porozumienia.

- Byłeś rozczarowany swoją trudną pozycją na rynku transferowym?

- Szczerze? Nie chcę się już nad tym zastanawiać, takie jest życie. Jestem w Krajowej Lidze Żużlowej w Krakowie, wiem, co chcę osiągnąć drużynowo i indywidualnie. Oczywiście nie zamierzam pozostawać w tej lidze na zawsze, tylko planuję podnosić swoje umiejętności i w przyszłości ścigać się w wyższych ligach. Teraz skupiam się tylko na odzyskaniu radości z jazdy oraz na jak najlepszym wyniku dla krakowskiego klubu.

- Z uwagi na niewielu Polaków miejsce w składzie masz pewne.

- Zależało mi na jeździe i byciu w pierwszym składzie. Moja rola w Krakowie została mi jasno przedstawiona przez działaczy. Dochodzę do Dawida Rempały jako drugi Polak i mam pewne miejsce w składzie. Była krótka rozmowa. Prezes Mikołaj (Frankiewicz - dop. red.) był konkretny. Udało nam się dogadać.

- Zmieniłeś coś w swoim teamie?

- Są zmiany. Zejście o dwie ligi wiąże się z dużo mniejszym budżetem. Na ten moment mam jednego mechanika, który jest ze mną prawie od początku. Była to zatem reorganizacja teamu. Myślę, że zimą wyciągnęliśmy właściwe wnioski. Jeszcze jesienią wyselekcjonowałem sprzęt. Na pierwszych treningach wygląda to dobrze. Wydaje mi się, że odrobiliśmy lekcję.

- W twoim boksie na meczach PGE Ekstraligi pojawiali się mentorzy: Adrian Gomólski i Ryszard Dołomisiewicz. Prowadzisz z kimś rozmowy? Może to być kontynuowane?

- Na razie nie planuję. Mam jednak w głowie plan wprowadzenia dodatkowej osoby, która mogłaby wesprzeć mnie i mojego mechanika jakaś dodatkową wiedzą, spojrzeć na pewne rzeczy z boku takim trzeźwym okiem, ale na ten moment uważam, że lekcję odrobiliśmy. Od każdego mentora w poprzednich latach coś wziąłem, każdy coś mi dał. Teraz jestem już bardziej ukształtowanym i doświadczonym zawodnikiem.

Kacprowi Łobodzińskiemu bardzo zależało, by jeździć w każdym meczu.

Fot. Jarosław Pabijan

- Nowych kolegów z drużyny już znasz?

- Z nikim nie jeździłem w drużynie, nie mieliśmy nawet jeszcze okazji się spotkać, ale na pewno wszyscy się spotkamy przy okazji pierwszego treningu, który jest planowany na przyszły tydzień.

- Pół żartem pół serio powiem, że „nikim" to może być słowo klucz. Wiele mówi się o rozmowach Speedway Kraków z Nickim Pedersenem. Współpracowaliście razem w Grudziądzu.

- Jeśli chodzi o Nickiego, to byliśmy razem w Grudziądzu przez parę dobrych lat i nigdy nie miałem z nim żadnego problemu. Czasem na treningach służył dobrą radą i prywatnie bardzo go lubię.

- Czyli masz z nim tylko dobre wspomnienia?

- Dokładnie.

- Na torze w Krakowie jeszcze nie miałeś okazji pojeździć, ale w 2026 roku trochę treningów już masz za sobą.

- Do tej pory (rozmowa odbyła się 20 marca) byłem na dwóch treningach w Grudziądzu. Na początku marca byłem na dwudniowych jazdach w Wittstock, a także na dwa dni w Rawiczu, więc łącznie jest sześć. W najbliższy weekend planuję znów przyjechać do Grudziądza. Osobiście bardzo czekam na wyjazd na tor w Krakowie. Nigdy wcześniej na nim nie jeździłem. Do startu rozgrywek chcę być optymalnie przygotowany.

SEBASTIAN ZWIEWKA

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

WIELKA BRYTANIA

JUBILEUSZ NICOLAIA KLINDTA
KING'S LYNN (15.03)

Zawody okazały się wyjątkowo pechowe dla Iversena. Duńczyk popełnił błąd przy wyprzedzeniu Thorssella i upadł. Efekt przebite płuco. Przerwa w startach potrwa przynajmniej miesiąc. Słabiutko w King's Lynn jeździł Brady Kurtz.

I-II. Poole - 26 pkt.: Brady Kurtz - 5 (1,2,2,0), Thomas Brennan - 10 (3,1,3,3), Ben Cook - 6 (0,0,3,3), Lewis Kerr - 5 (0,2,2,1).

I-II. Wolverhampton - 26 pkt.: Jody Scott - 3 (1,0,0,2), Ryan Douglas - 10 (2,3,3,2), Sam Masters - 4 (3,0,0,1), Jacob Thorssell - 9 (3,3,2,1).

III. Swindon - 24 pkt.: Jason Doyle - 8 (2,2,1,3), Rasmus Jensen - 4 (0,1,2,1), Peter Kildemand - 8 (1,3,1,3), Mads Korneliussen - 4 (1,1,0,2).

IV.. King's Lynn - 20 pkt.: Max Fricke - 8 (3,2,1,2), Jan Kvech - 8 (2,3,3,0), Niels Kristian Iversen - 0 (d,w,ns,ns), ChrisHarris - 4 (2,1,1,0)

MEMORIAŁ PETERA CRAVENA
MANCHESTER (16.03)

Daniel Bewley najlepszy w prestiżowym turnieju. W rundzie zasadniczej przegrywał z Brennanem i Holderem. To właśnie ten ostatni był największą rewelacją. Przegrał dopiero w finale, chociaż początkowo prowadził. – *Jestem wielkim fanem Jacka. Wzorowałem się na nim, gdy dopiero zaczynałem jazdą na żużlu. Dzisiaj jeździł jak za swoich najlepszych lat* **– powiedział Bewley.** Po 20 biegach najpierw rozegrano baraż dla zawodników z miejsc 4-8 w pięcioosobowej obsadzie. Potem trzech najlepszych dołączyło do najlepszej trójki po rundzie zasadniczej. **W finale ścigało się aż sześciu zawodników.**

1. Daniel Bewley (Wielka Brytania) - 13 (3,2,2,3,3) + 1 w finale, 2. Chris Holder (Australia) - 15 (3,3,3,3,3) + 2 w finale, 3. Brady Kurtz (Australia) - 10 (2,3,1,1,3) + 1 w barażu + 3 w finale, 4. Jason Doyle (Australia) - 10 (3,1,3,3,0) + 4 w finale, 5. Max Fricke (Australia) - 9 (0,3,2,1,3) + 2 w barażu + 5 w finale, 6. Adam Ellis (Wielka Brytania) - 8 (1,3,t,2,2) + 3 w barażu + 6 w finale, 7. Jan Kvech (Czechy) - 8 (2,0,1,3,2) + 4 w barażu, 8. Chris Harris (Wielka Brytania) - 9 (1,2,2,2,2) + 5 w barażu, 9. Thomas Brennan (Wielka Brytania) - 8 (1,1,3,2,1), 10. Zach Cook (Australia) - 7 (0,2,3,2,0), 11. Sam Masters (Australia) - 6 (3,1,1,0,1), 12. Norick Bloedorn (Niemcy) - 6 (2,0,2,1,1), 13. Nicolai Klindt (Dania) - 5 (1,2,t,0,2), 14. Rasmus Jensen (Dania) - 4 (2,0,1,0,1), 15. Peter Kildemand (Dania) - 1 (0,1,0,0,0), 16. Tate Zischke (Australia) - 1 (t,0,0,1,0), 17. (R1) William Cairns (Wielka Brytania) - 0 (0,0), 18. (R2) Freddy Hodder (Wielka Brytania) - 0 (0)

MECZ TOWARZYSKI
REDCAR – NEWCASTLE 39:45 (20.03)

REDCAR: Charles Wright 7+1 (1*,3,3,w), Jake Mulford 4+1 (2,2,d,0), Jordan Jenkins 3+1 (2,0,1*,0), Jason Edwards 8+1 (1*,2,2,3), Jake Allen 8 (3,2,2,1), Ace Pijper 2 (2,0,0,0), Jody Scott 3 (0,0,1,2).

NEWCASTLE: Daniel King 11+1 (3,3,3,2*), Kyle Newman 4 (0,t,3,1), Victor Palovaara 9 (3,1,2,3), Connor Mountain 6+1 (0,3,1*,2), Lewis Kerr 8+1 (1*,1,3,3), Alfie Bowtell 2 (1,d,w,1), Simon Lambert 9+2 (3,2,1,2*,1*).

MIŁOSZ LIPPKI

NA LODZIE - NIEMCY

W Niemczech ruszyły tegoroczne MŚ na lodzie. Ponownie bez udziału potentatów w tym sporcie, a więc Rosjan. Pierwszy turniej zakończył się sukcesem Martina Haarahiltunena, który od czterech lat nie ma sobie równych. Piąte złoto stoi jednak pod znakiem zapytania. Wszystko dlatego, że Szwed groźnie upadł w niedzielę i złamał nogę. – *Zaczynam inny wyścig, wyścig z czasem, nie wiem czy wyrobię się do kwietnia, aby wystartować w ostatniej rundzie* **– powiedział Haarahiltunen.**

Cykl składa się tylko z trzech turniejów. W terminie czwartej rundy zaplanowano bowiem lodowy Speedway of Nations. Polskim akcentem w IMŚ jest start Jaspera Iwemy, którego mama jest Polką. Holender kompletnie zawalił dwie pierwsze rundy i nie ma już szans na medal.

I FINAŁ IMŚ – INZELL (14.03)

1. Martin Haarahiltunen (Szwecja) – 15+3 (3,3,3,3,3) – 20 pkt. turniejowych, 2. Max Koivula (Finlandia) – 13+2 (3,2,3,2,3) – 18, 3. Heikki Huusko (Finlandia) – 12+2+1(3,3,1,3,2) – 16, 4. Nicklas Svensson (Szwecja) – 12+3+0 (1,3,2,3,3) – 14, 5.Luca Bauer (Niemcy, lic. Włochy) – 11+1 (2,3,3,1,2) – 12, 6. Max Niedermaier (Niemcy) – 9+0 (2,2,2,1,2) – 11, 7. Franz Zorn (Austria) - 8 (3,2,3,0,0) – 10, 8. Ove Ledstroem (Szwecja) - 8 (2,1,2,2,1) – 9, 9. Sebastian Reitsma (Holandia) - 7 (1,0,0,3,3) – 8, 10. Lukas Hutla (Czechy) - 7 (1,2,1,1,2) - 7 , 11. Jasper Iwema (Holandia) - 6 (0,1,2,2,1) – 6, 12. Filip Jager (Szwecja) - 5 (1,1,0,2,1) – 5, 13. Hans Weber (Niemcy) - 3 (2,w,w,w,1) – 4, 14. Andrej Divis (Czechy) - 2 (0,d,1,1,0) – 3, 15. Leon Kramer (Holandia) - 1 (0,1,w,w,0) – 2, 16. Maximilian Niedermaier (Niemcy) - 0 (0,0,0,0,w) – 1, 17. (R1) Christoph Kirchner (Niemcy) – ns, 18. (R2) Franz Mayerbuchler (Niemcy) – ns.

II FINAŁ IMŚ – INZELL (15.03)

1. Nicklas Svensson (Szwecja) – 14+3 (3,3,2,3,3) – 20 pkt., 2. Luca Bauer (Niemcy, lic. Włochy) – 12+2+2 (3,2,3,1,3) – 18, 3. Martin Haarahiltunen (Szwecja) – 15+u/ns (3,3,3,3,3) – 16, 4. Max Koivula (Finlandia) – 13+3+w (3,3,3,2,2) – 14, 5. Max Niedermaier (Niemcy) – 9+1 (2,2,1,2,2) – 12, 6. Franz Zorn (Austria) – 10+0 (2,3,2,0,3) – 11, 7. Lukas Hutla (Czechy) - 8 (2,1,1,3,1) – 10, 8. Ove Ledstroem (Szwecja) - 8(2,2,2,2,0) – 9, 9. Filip Jager (Szwecja) - 7 (1,w,1,3,2) – 8, 10. Sebastian Reitsma (Holandia) - 6 (1,1,2,1,1) – 7, 11. Heikki Huusko (Finlandia) - 5 (-,-,3,w,2) – 6, 12. (R1) Christoph Kirchner (Niemcy) - 3 (1,2) – 5, 13. Andrej Divis (Czechy) - 2 (0,2,0,w,d) – 4, 14. Leon Kramer (Holandia) - 2 (0,1,0,1,0) – 3, 15. Maximilian Niedermaier (Niemcy) - 2 (0,0,1,1,0) – 2, 16. Jasper Iwema(Holandia) - 2 (1,0,w,0,1) – 1, 17. (R2) Franz Mayerbuchler (Niemcy) - 2 (1,1) –0, 18. Hans Weber (Niemcy) - 0 (w,d,d,-,-) – 0.

Czołówka po 2 finałach: 1. Martin Haarahiltunen (Szwecja) 36, 2. Niclas Svensson (Szwecja) 34, 3. Max Koivula (Finlandia) 32, 4. Luca Bauer (Niemcy, lic. Włochy) 30, 5. Max Niedermaier (Niemcy) 23, 6. Heikki Huusko (Finlandia) 22.

ML

eprasa.pl 4fc164cc6f

WIDZIANE Z ROZTOCZA

„Dobrej zabawy nigdy dość”, czyli co przyniesie nowy sezon?

Zabawa w typowanie kolejności zespołów na żużlowej mecie, na kilkanaście dni przed rozpoczęciem pierwszej kolejki ligowej, jest zajęciem karkołomnym. Nie mając żadnych racjonalnych podstaw co do formy poszczególnych zawodników (przecież nie odbyły się jeszcze żadne poważne zawody) próbujemy zgadywać, co który zawodnik czy zespół może osiągnąć. Takie typowanie winno być traktowane wyłącznie jako zabawa, coś na wzór prognozowania pogody na kilkanaście dni do przodu. No to pobawmy się kolejny raz.

Tym razem nie jest to wyłącznie moje „wróżenie z fusów” a przemyślenia oparte na zeszłorocznych średnich biegowych uzyskanych przez każdego z zawodników, choć w kilku przypadkach nieco zmodyfikowane.

Jak co roku podzieliłem składy wszystkich zespołów na cztery grupy: polscy seniorzy, zawodnicy zagraniczni, występujący na pozycji U-24 i juniorzy. Grupie seniorom i stranieri przydzieliłem, w zależności od zajętego miejsca, następującą ilość pkt.: 20, 18, 16, 14, 12, 10, 8 i 6. Juniorom i U-24 z wiadomych względów odpowiednio mniej: 10, 8, 6, 5, 4, 3 2 i 1. W przypadku żużlowców, którzy w ubiegłym sezonie startowali w Ekstralidze - 2 osiągniętą średnią pomnożyłem przez 0,7. **Ponieważ zespół z Grudziądza posiada w swym składzie tylko jednego polskiego seniora, na potrzeby tej zabawy, dołączyłem do tej grupy Jaimona Lindseya. Z kolei Unia Leszno zakontraktowała jednego „stranieri” to do pary dokooptowałem Grzegorza Zengotę. No to zobaczmy co mi „wyszło”.**

Wśród juniorów na pierwszym miejscu, co nie stanowi chyba wielkiego zaskoczenia, para aktualnego beniaminka Ekstraligi. Nie ma powodu sądzić, że w nadchodzącym sezonie ich skuteczność, pomimo wyższej ligi, znacząco spadnie. **Wydaje się, że jedynymi duetami, które mogą zagrozić młodzieńcom Unii Leszno to zawodnicy z Wrocławia i Zielonej Góry.** Pomimo, iż formacja młodzieżowców z Częstochowy według ubiegłorocznej średniej nie jest najsłabszym duetem, to coś mi podpowiada, że większym potencjałem dysponują ich rywale z Lublina i Torunia i im przydzieliłem 6 i 7 miejsce. Nie do końca wiadomo kto w Gorzowie dokooptuje do Oskara Palucha, dlatego w „ciemno” postawiłem na Huberta Jabłońskiego podobnie jak w Grudziądzu na Jana Przanowskiego. Niewykluczone, że w trakcie sezonu dołączą do któregoś z zespołu kolejni juniorzy (najpewniej zagraniczni) co może zachwiać poważnie kolejność przedstawionej klasyfikacji.

W formacji U-24 sytuacja wydaje się nieco prostsza. Niepodważalne są pierwsze pozycje Mateusza Cierniaka i Bartłomieja Kowalskiego jak i ostatnie Sebastiana Szostaka i Michała Curzytka. Z tym, że trzeba wziąć pod uwagę fakt, iż w każdym momencie meczu wymienionych mogą zastąpić juniorzy, co może wpłynąć wydatnie na poprawę jakości drużyn szczególnie z Zielonej Góry. Środkowa część tabelki jest tak wyrównana, iż w zasadzie każdy mógłby zestawić ją inaczej.

Wśród zagranicznych seniorów też nie ma oczywistych typowań. W zasadzie tylko pary Unii Leszno i Włókniarza Częstochowa wydają się odstawać od reszty duetów. Postawiłem na wrocławian choć dla Daniela Bewley ubiegły sezon ligowy nie był wybitny to jednak na tyle solidny, iż uznałem, że w parze z Brady Kurtzem powinni być najmocniejszym duetem stranieri. Godnymi rywalami zawodników Sparty powinni okazać się Grudziądzanie i Torunianie. Na przeciwległym biegunie uplasowali się żużlowcy Włókniarza i co do zajęcia przez nich ostatniej pozycji nie miałem najmniejszych wątpliwości.

Na mojej liście wśród polskich seniorów na pierwszym miejscu postawiłem parę Apatora Toruń a tuż za nimi Motoru Lublin przede wszystkim ze względu na obecność Bartosza Zmarzlika. Nie zdziwiłbym się jednak, gdyby duety z Wrocławia, Zielonej Góry czy Leszna zdecydowanie „natarli” na liderów szczególnie ten pierwszy z wymienionych. Do tego jednak potrzebny jest powrót Macieja Janowskiego do formy choćby z 2022 roku (średnia 2,195 pkt./wyścig). Wierzy w to zapewne kierownictwo Sparty Wrocław i pewnie dlatego, pomimo różnych plotek, zatrudniono wychowanka na kolejny sezon.

Powyższe przemyślenia przedstawia zbiorcza tabela.

Lp	Zespół	Pkt	Polacy	Pkt	Stranieri	Pkt	U-24	Pkt	Juniorzy	Pkt
1	WROCŁAW	50	A Łaguta M. Janowski	14	B. Kurtz D. Bewley	20	B. Kowalski	8	M. Kowolik M. Andersen	8
2	TORUŃ	42	P. Dudek E. Sajfutdinow	20	M. Michelsen R. Lambert	16	N. Boedorn	4	A. Kawczyński M. Duchiński	2
3	LUBLIN	41	B. Zmarzlik K. Woryna	18	M. Vaculik F. Lindgren	10	M. Cierniak	10	B. Jaworski B. Bańbor	3
4	LESZNO	36	Piotr Pawlicki J. Kołodziej	12	B. Cook G. Zengota	8	K. Rew	6	N. Parnicky K. Mania	10
5	ZIELONA GÓRA	35	Przem. Pawlicki D. Kubera	16	L. Madsen A. Lebiedevs	12	M. Curzytek	1	D. Ratajczak O. Hurysz	6
6	GRUDZIĄDZ	35	M. Drabik W. Tarasienko	10	M. J. Jensen M. Fricke	18	B. Pedersen	3	K. Małkiewicz J. Przanowski	4
7	GORZÓW	30	P. Przedpełski M. Szymko	6	A. Thomsen J. Holder	14	M. Pollestad/ A. Bednar	5	O. Paluch H. Jabłoński	5
8	CZĘSTOCHOWA	17	J. Miśkowiak J. Lidsey	8	M. Hansen R. Tungate	6	S. Szostak	2	Sz. Ludwiczak F. Karczewski	1

Z moich wyliczeń wynika, iż nie zmieni się skład medalistów w stosunku do minionego sezonu. Inna będzie tylko kolejność na podium. Częstochowianie natomiast, na papierze, są bez szans na zachowanie miejsca w Ekstralidze i są pewnym kandydatem do spadku co nie jest odosobnioną opinią.

Każde prognozy czy typowania mają swoje wady, są subiektywne i można je interpretować na różne sposoby. Zdaję sobie sprawę, że wielu kibiców inaczej poustawiałoby poszczególne tabelki w zależności od indywidualnego zapatrywania czy sympatyzowania z poszczególnymi zespołami czy zawodnikami. Również i ja nie jestem wolny od sympatii czy uprzedzeń. **Dlatego proszę o traktowanie powyższego z przymrużeniem oka i wyłącznie jako zabawę a czy dobrą nie mnie to oceniać.**

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Dobrej zabawy nigdy dość”*

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika” skontaktuj się z nami: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

Czekamy na oferty współpracy!

Galicyjskie donosy

Wiosenne smutki

W moich czasach szkolnych 21 marca, czyli pierwszy dzień kalendarzowej wiosny, bywał dniem szczególnym. Uroczyście obchodziliśmy wówczas tak zwany Dzień Wagarowicza. Zamiast pocić się nad twierdzeniem Pitagorasa, czy kartkówką z chemii, wybieraliśmy przyjemny pobyt w ustronnym miejscu na świeżym powietrzu, chyba, że aura nie dopisywała (jak mówi przysłowie, w marcu jak… wiecie w czym). Był tylko jeden kłopot, oto bowiem ówczesna milicja nie uznawała tego święta, co więcej starała się go zwalczać, co było aktem beznadziejnej desperacji. Wzmocnione patrole piesze lub samochodowe krążyły więc po mieście i wyłapywały gromadki młodych ludzi, którzy w godzinach teoretycznie szkolnych, kręciły się po ulicach. My mieliśmy na to swój sposób, a były nim ruiny zamku na tarnowskiej Górze św. Marcina. Wówczas jedyny dojazd do jego podnóża był od strony miasta, problem milicji polegał na tym, że był on z owych ruin doskonale widoczny. Kiedy więc dzielni funkcjonariusze, w poczuciu wychowawczej misji zbliżali się do miejsca wagarowego biwakowania, młodzież na ten czas dawała dyla do lasu pokrywającego wzgórze i tyle ją widziano. Przyjazd patrolu i ucieczka przed nim był traktowany jako dodatkowa atrakcja. **W każdym bądź razie bywało tego dnia wesoło, a początek kalendarzowej wiosny poprawiał humor i budził nadzieję.**

W tym roku wesoło w Tarnowie jednak nie było, przynajmniej kibicom speedwaya. Z czego tu się bowiem cieszyć i co świętować, kiedy do wszystkich dotarło już, że po raz pierwszy od 70 lat, czyli czasów, kiedy rządy w kraju obejmował towarzysz Gomułka, ligowego żużla w tym mieście zabraknie. Zamiast radosnego marszobiegu na stadion, aby obejrzeć trening, a może już pierwszy przedsezonowy sparing, zamiast nadziei na dobry żużel i emocje, grupa najwierniejszych fanów zorganizowała coś w rodzaju stypy. Pikietę pod zamkniętym na głucho Stadionem Miejskim, wyrażającą protest i jednocześnie żal związany z tym co się stało. Swoisty event, jak to się teraz z angielska mawia, stanowił więc jednocześnie sezonu w Tarnowie początek i smutny epilog. Oficjalna decyzja potwierdzająca brak „Jaskółek” w rozgrywkach Krajowej Ligi Żużlowej, wydaje się być jedynie czystą, urzędową formalnością. **Tak się złożyło, że owo symboliczne pożegnanie z ligowym (przynajmniej) żużlem w Tarnowie zbiegło się w czasie z pożegnaniem Stanisława Wojtanowskiego. Starszym kibicom Unii postać to doskonale znana. W latach 70-tych przez kilka sezonów miał pewne miejsce w zespole II-ligowej wówczas Unii.** Uchodził za spory talent, biedne czasy tarnowskiego klubu, w tamtych latach, nie pozwoliły go jednak rozwinąć. Karierę skończył niespodziewanie w wieku zaledwie 26 lat, po śmiertelnym wypadku, jakiemu uległ podczas treningu jego przyjaciel Ryszard Chrupek. Ponieważ mieszkaliśmy blisko siebie, nieraz spotykaliśmy się i zawsze kończyło się to spotkanie przekazywaniem wiadomości z cyklu: Co tam w klubie słychać”, i analizą ostatnich występów jego następców.

Stanisław Wojtanowski zmarł po długiej chorobie w wieku 72 lat i w miniony piątek spoczął na cmentarzu w podtarnowskim Tarnowcu. Tegoroczna wiosna w sercu żużlowej Galicji zaczyna się więc wyjątkowo smutno.

ROBERT NOGA

eprasa.pl 4fc164cc6f

Sparingów ci u nas dostatek. Już czuć gipsem. Koń i mysz. Poezja nie zbawi świata, ale... Faust na torze: dać mu szansę? Pod kołami pociągu. Lennon - kibic żużla.

***Stare porzekadło mówi:** *„Zyj tak, żebyś pod koniec życia mógł powiedzieć: kuźwa, fajnie było!”.* **Generalnie moje szalone, kolorowe (mi vida loca - żużel, boks, rajdy samochodowe itp.) życie jest na tak. No, trochę niedociągnięć było, ha, ha!, ale nie czas żałować róż... skoro wiosenne żużle, panie, już się zaczęły, zatem jest fajnie! Jak wiecie, kręcą mnie nie tylko dwa, ale i cztery kółka.** Rozmawiam więc teraz z szybkim kierowcą wyścigowym Tomaszem Essirsem, bym mógł po asfaltowym wyczynowym torze pojeździć karbonową bestią jego zespołu, czyli Radicalem. Wygląda jak auta, które walczą w legendarnym 24-godzinnym Le Mans. Ogień! Skoro jeszcze mam takie fanaberie, to znaczy, iż żyję.

Na polskich torach żużlowych rozpoczął się festiwal przedsezonowych sparingów. Janek Krzystyniak twierdzi, że jest ich za dużo i tylko mieszają w zawodniczych głowach. Z jego czasów szast, prast i liga! Też słyszałem, że Sparta Wrocław kiedyś wystąpiła na inauguracji ligowej bez żadnego sparingu, czy nawet treningu po zimie, a motory po remoncie docierała na stojaku! To jednak były czasy prehistoryczne, a sprzęt dużo prostszy do spasowania. **W każdym razie już po pierwszych jazdach śmierdzi gipsem. W Anglii połamał się Iversen, a u nas do szpitala z podejrzeniem uszkodzenia barku odwieziono toruńskiego Antka Kawczyńskiego podczas sparingu w Zielonce. Te próbne galopy, których wyniki nie są ważne, nie dają oczywiście odpowiedzi co do ewentualnego przebiegu sezonu, aczkolwiek już po pierwszych metrach widać, że mocni nadal są mocni, a ci bardzo słabi jadą ogony.** Jak zwykle. Oczywiście, że Madsen, czy Pawliccy poprawią się i będą wygrywać wyścigi. Zauważyłem, że już w niezłym sztosie jest myszowaty junior Oskar Hurysz. Odpali? Pierwsze koty, oby nie za płoty! I tyle.

*Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny to także „Święto Poezji”, która uwrażliwia i pozwala zrozumieć to, co zostało napisane „między wierszami”. „Tylko poezja potrafi wyrazić niezdolność człowieka do uchwycenia sensu naszego przejścia przez tę ziemię” - Bernard Minier.

„Straciłem wiarę w to, że poezja może naprawić świat. Ale jeszcze pęta się we mnie złudzenie, że właśnie poezja jest próbą narzucenia odrobiny ładu i stwarza możliwość komunikowania się z ludźmi za pomocą zapisanego wzruszenia” **- Zbigniew Herbert. Mój wiersz:**

„Zamknięty w kasku
W środku rozedrgany
Gdzie na motorze życia tak pędzisz
W ciemności
I o brzasku
Z kąta w kąt przepędzany
Śmiejesz się i złościsz
Zapytać, przepytać
Wśród przekleństw i wrzasków
Nie będzie prościej?
Do szaleństwa bramy szukasz?
Przecież już tam jesteś
Przecież ty od wewnątrz pukasz!”.

***Falubaz pochwalił się nowym „nabytkiem”.** Ogłoszono, że red. Rafał Darżynkiewicz, komentator TVP Sport, będzie także prezenterem na meczach przy W69. To „Koniu” Darżynkiewicz skaptował mnie na kilka sezonów do magazynu „Wokół Toru” nadawanego co wtorek w TVP Sport, gdzie miałem swój cykliczny felieton.

***Którędy się wychodzi na ludzi? Na treningu w Rybniku pojawił się syn marnotrawny speedwaya, nieobliczalny Rafał Szombierski. Taki żużlowy Faust, bo kto topi się w alkoholu, ten podpisuje pakt z diabłem**. Nachlany „Szumina” spowodował czołowy karambol samochodowy i zmasakrował kobietę jadącą innym autem. Po czym uciekł z miejsca zdarzenia, co jest czynem ohydnym. Plotkuje się, że on teraz - po wyjściu z paki - rzekomo przymierza się do licencji „Ż”. **Ludożerka podzieliła się w osądzaniu, czy ewentualnie powinno mu się pozwolić wrócić na tor, czy nie. Portal Po-bandzie i mnie przepytał na okoliczność. Powiedziałem:** - Gdyby Szombierski wrócił do żużla, nie byłby to pierwszy taki pierwszy przypadek. Kiedyś do więzienia trafił m.in. zawodnik wrocławskiej Sparty, Henryk Zieja i po odbyciu kary powrócił do drużyny. Generalnie, każdy człowiek zasługuje na szansę, by się poprawić. Szombierski postąpił fatalnie. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego, co kiedyś zrobił. Od kary jest jednak sąd, a nie my. Poza tym, za to samo przestępstwo nie karze się człowieka dwa razy. „Szumina” odsiedział swoje w więzieniu. Druga kara to opinia publiczna, która go linczowała. Zasłużył. Dla mnie powinien jednak dostać szansę powrotu do normalnego życia, choćby po to, by finansowo zaopiekować się ciężko poszkodowaną przez siebie kobietą, której zmarnował życie. Jak wróci do żużla, a chyba tylko to umie robić (i nie jest to droga publiczna), będzie mógł liczyć na zarobki i będzie mógł pomagać tej osobie, o czym chyba gdzieś nawet swego czasu wspominał. A jak inaczej jej pomoże, jak naprawi swoje winy bez szansy na sensowny zarobek? To oczywiście tylko moja opinia, z którą możecie się nie zgodzić. **Uznany adwokat i żużlowy działacz oraz spiker, mecenas Andrzej Malicki myśli podobnie:** - Każda kara wymierzona w stosunku do sprawcy przestępstwa zawiera w sobie element społecznej odpłaty, ale także możliwości poprawy człowieka. Cele resocjalizacyjne w przypadku orzekanych kar za wypadki drogowe z reguły są częściej osiągane aniżeli w zwykłych przestępstwach kryminalnych. Stan nietrzeźwości jest poważnym obciążeniem skazanego, ale po odbyciu kary istnieje szansa jego powrotu do życia, w tym również sportowego.

Grzegorz Zengota na Facebooku pomieścił taki wpis: *„Bardzo dziękuję Piotr (Rusiecki) za to, że jesteś. Dzięki Tobie czuję, że jestem nie tylko zawodnikiem, ale częścią jednej wielkiej Byczej Rodziny!”.*

A ja dodam od siebie: Nie ma takiej potęgi jak Zengi, ha! Fajowa, dynamiczna sylweta na motorze. To przesympatyczny Grzesiek „Black Prince” Zengota, który od kilku sezonów czaruje na leszczyńskim „Smoku”. A kiedy występował w swoim macierzyńskim Falubazie, to na Wrocławskiej 69 jego jazda robiła na mnie ogromne wrażenie. Hamowały go jednak liczne kontuzje. Życzę mu, aby go omijały, gdyż także od jego postawy będzie zależało powodzenie „Byków” w lidze. Hm, niebawem czas i na mój pierwszy trening w Lesznie.

***Z inicjatywy Regionalnego Forum Menedżerów na uroczystej Gali na Stadionie Olimpijskim spotkały się pierwsze Damy Sportu Wrocławskiego. Był tort, dyplomy, zasłużone gratulacje, śpiewał Janusz Cedro. Wśród uczestniczek rozpoznałem znajomą buzię: niewątpliwie pani prezes żużlowej Betard Sparty - Krystyna Rusko jest jedną z najważniejszych Dam Wrocławskiego Sportu (na gali była z mężem, prezesem Andrzejem).**

***Oni nie mają przerwy zimowej, a gdy ich zawodnik idzie do hotelu spać, oni w nocy zasuwają przy motocyklach, gdy żużlowiec leci na mecz samolotem, to oni na łeb i szyję gnają busem z motorami na pace setki kilometrów. Bez nich nie byłoby zawodniczych sukcesów. To prawdziwi Bohaterowie z cienia. MECHANICY żużlowców. Szacun Panowie!**

„Jestem tylko jeden. Moje priorytety się zmieniły... Skoro potrafię przejmować się rysą na moich butach, to dlaczego miałbym nie dbać o to, co wkładam do własnego ciała? Dlaczego tak bardzo troszczymy się o błahostki, a zapominamy, że życie ma się tylko jedno? Jak umrzesz, to koniec. Musisz o siebie dbać. Zadziwiają mnie goście, którzy pilnują, by lać najlepszą benzynę do samochodu, a do własnego organizmu wrzucają byle co. Samochód zawsze możesz kupić nowy, lecz drugiego siebie nie kupisz. Wykorzystuję to, co zrozumiałem już na początku drogi: to ja sam muszę być dla siebie priorytetem. W kwestii zdrowia musisz być egoistą. Rób to, co służy Tobie. Nie daj się złapać w pułapkę presji otoczenia, ani w robienie tego, co „wypada” według innych. Nie musisz pić alkoholu. To jest moje przesłanie do młodych i starszych”* **- apeluje Bernard Hopkins, najstarszy w historii boksu mistrz świata. Ja się dołączam: - Nie podpisujcie paktu z diabłem, wcale nie musicie pić alkoholu, bo otoczenie namawia. To Wasze, a nie ich życie!

Długachny Angol Mike Lee był żużlowym mistrzem świata na klasycznym i długim torze. Być może to największy talent w historii speedwaya (wiem, wiem: Ward, Moore, Plech itd.). **Szkoda tylko, że narkotyki tak skróciły mu piękną sportową karierę. Ludzie, jak najdalej od tego świństwa (narkotyków)!**

***Napis na murze:** *„Posłuchajmy starych piosenek zanim to wszystko pier...olnie”.*

Pod koniec lat 70. byłem chyba pierwszym polskim korespondentem i współpracownikiem londyńskiego tygodnika „Speedway Star” (ukazuje się od 1951 roku) oraz członkiem tamtejszego dziennikarskiego SWAPA, obok red. Adama Jaźwieckiego. Mieszkałem wtedy w Londynie i miałem darmowe wejście na wszystkie żużlowe imprezy w Anglii. Także do parku maszyn, z czego korzystałem na Hackney, Wimbledonie, Wembley, White City, czy w Eastbourne. W 1991 czy 92 roku wrocławska firma Aspro, która była właścicielem żużlowej Sparty, chciała wydawać polską mutację „Speedway Star”, której miałem być redaktorem naczelnym. W tej sprawie do Wrocławia na negocjacje przyjechał śp. Philip Rising, szef „Speedway Star”. Sprawa była dość zaawansowana, lecz potem Aspro zaczęło mieć swoje prawne kłopoty i rzecz padła. **Ale przecież mamy swój historyczny (36 lat na rynku!) „Tygodnik Żużlowy”, z którego możemy być dumni. Co wtorek jest w punktach sprzedaży. Tak samo jak teraz nasz specjalny dodatek „Świat Żużla” na GP 2026 zawierający informacje o zawodnikach uczestniczących w tegorocznej rywalizacji o tytuł IMŚ: liczby, statystyki, tabele do wpisywania wyników. Nie przegapcie!**

Śp. Stanisław Skowron to pierwszy w historii lider żużlowej drużyny Kolejarza Opole, w której startował przez czternaście sezonów. Pierwszy reprezentant Polski z Kolejarza, pierwszy trener, który wprowadził ów opolski zespół do najwyższej ligi. Skowron zmarł 20 marca 2004 r., kiedy miał objąć stanowisko trenera krakowskiej Wandy. Zginął pod kołami pociągu, gdy wiatr zdmuchnął mu czapkę z głowy na tory kolejowe na dworcu w Krzeszowicach pod Krakowem, a on po nią ruszył...

***Redaktorzy Łukasz Malaka i Bartek Rabenda z portalu Po-bandzie wybrali się do Manchesteru na Memoriał Petera Cravena. Relacjonowali:** *„- Gdyby tak padało przed zawodami w Polsce, to raczej o rozegraniu zawodów nie byłoby w ogóle co marzyć. Anglicy jednak raz, że ten tor szybko potrafią doprowadzić do ładu, a dwa, iż jeżdżą w każdych warunkach. Na stadionie w strefie VIP nie zabrakło wina, czy piwa. Co ciekawe, tamtejszy klub Belle Vue Aces dysponuje swoją własną marką piwa! Poznaliśmy żonę śp. Petera Cravena, dziś 92-letnią panią Brendę oraz dzieci żużlowca, córkę Julię i syna Roberta.*

- Pytasz mnie, jak wspominam Petera? To był wspaniały mąż oraz ojciec. Ujmował mnie swoją skromnością i życzliwością. Z Polski kojarzę dwa miasta: Warszawę oraz Wrocław. W obu byłam z Peterem i mam jak najlepsze wspomnienia, choć minęło już tak wiele czasu. Był taki bardzo dobry polski zawodnik - bodajże Henry (Żyto), który ścigał się tu z Peterem **- opowiadała Brenda Craven.** *A po Memoriale (wygrał Bewley) wybraliśmy się do Liverpoolu, bo to tam urodził się i mieszkał legendarny Craven. To portowe miasto słynie jednak najbardziej z muzycznego zespołu The Beatles, który miał tam początki wielkiej kariery. Fanem speedwaya, o czym mało kto wie, był sam John Lennon, który kolekcjonował żużlowe autografy i miał ponoć okazję oglądać Cravena w akcji”.*

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 4fc164cc6f

W Lublinie pokazali nowe kevlary

Znamy już oficjalnie tegoroczne „stylówki" Motoru Lublin. Tak jak zapowiadał klub, tuż przed pierwszym treningiem na torze, zobaczyliśmy kevlary, w których lublinianie będą ścigać się w nadchodzącym sezonie.

W roli modela wystąpił Mateusz Cierniak, dla którego moda to przecież żadna nowość, bo sam kolekcjonuje obuwie i ma całkiem pokaźne zbiory.

- Na początek pokazaliśmy czarny komplet, którego wzór nasi kibice mogli już wcześniej zobaczyć podczas treningów na torze Circuito de Almería. Wówczas występował on jednak w wersji przeznaczonej do jazdy na motocyklach szosowych. Teraz zaprezentowaliśmy go w pełnej, żużlowej odsłonie. Zaledwie godzinę później na naszych kanałach społecznościowych pojawiła się premiera kolejnego stroju. Tym razem jest to jasny kevlar, wzbogacony żółto-niebieskimi wstawkami, które nawiązują do klubowych barw **– informuje Motor Lublin.**

Przypomnijmy, że 25 marca Motor Lublin zaplanował sparing w Lesznie, a dzień później spotkanie rewanżowe na lubelskim torze. **Inauguracja ligowego sezonu przy Alejach Zygmuntowskich odbędzie się 12 kwietnia (niedziela) o godzinie 19:30. I już na początek hitowe starcie z aktualnym mistrzem Polski – KS Toruń.**

(zal)

Mateusz Cierniak w prezentacji kevlarów na sezon 2026.

Fot. Motor Lublin

Żużel w teleturnieju TVN

„The Floor" to popularny polski teleturniej oparty na holenderskim formacie o tej samej nazwie emitowany w TVN od 2025. Uczestnicy programu próbują przejmować pola rywali na polu gry (tytułowej podłodze) w pojedynkach polegających na odgadywaniu, co zostało przedstawione na ekranie. Program prowadzi Mikołaj Roznerski.

Jednym z uczestników nowego sezonu jest Piotr Wieszczyk - były spiker Włókniarza Częstochowa, a obecnie głos znany kibicom Kolejarza Opole. I to on jakiś czas temu znalazł się w centrum uwagi. Jego specjalizacja? „Żużel i motocross". I właśnie ta kategoria od początku budziła respekt - a momentami wręcz strach - wśród konkurentów.

W realiach teleturnieju, gdzie każdy pojedynek może oznaczać utratę pola, wybór przeciwnika to strategiczna decyzja. **W przypadku Wieszczyka wielu uczestników wolało… nie ryzykować. Efekt? Przez kolejne odcinki nikt nie decydował się rzucić mu wyzwania. Częstochowianin cierpliwie czekał, jednocześnie inkasując kolejne nagrody za utrzymanie największego obszaru planszy. Najpierw 10 tysięcy złotych, później kolejne 20 - bez konieczności walki przy pulpicie.**

- Mam niszową kategorię, ale liczę, że ktoś się odważy **- przyznał w pewnym momencie.** I w końcu się doczekał. Rywal - Bartłomiej - zdecydował się zaryzykować, choć jego specjalnością były „Daty polskich bitew". Jak sam mówił, kiedyś interesował się żużlem i liczył, że „coś jeszcze pamięta".

Na planszy pojawiły się elementy motocykli, stadiony i postacie: Bartosz Zmarzlik, Tomasz Gollob, Maksymilian Pawełczak czy Oskar Fajfer. Rywal postawił się mocno, ale to Wieszczyk zachował więcej zimnej krwi. Pewne zwycięstwo oznaczało nie tylko powiększenie terytorium, ale też przejęcie kategorii przeciwnika.

Co istotne, siła Wieszczyka nie ogranicza się wyłącznie do jego specjalizacji. Już wcześniej wygrywał pojedynki w zupełnie innych kategoriach, a w kolejnych odcinkach potwierdził swoją uniwersalność. Zwycięstwa w „Harcerstwie" czy „Kolorach w zdaniach" pokazały, że nie jest jednowymiarowym graczem. To właśnie ta kombinacja - ekspercka wiedza żużlowa i szerokie kompetencje ogólne - czyni go jednym z najgroźniejszych uczestników programu.

Niestety dla Piotra Wieszczyka - jego przygoda z programem zakończyła się przedwcześnie. W kategorii „Jaki to instrument" musiał uznać wyższość rywala - Tomasza. Do pełni szczęścia zabrakło mu niewiele, bo zaledwie kilku sekund. **Kto wie, być może ten pojedynek zakończyłby się inaczej, gdyby nie chwila zawahania.**

KONRAD CINKOWSKI

GOJA przedłuża umowę z WTS Sparta Wrocław

GOJA – materiały budowlane, przedłuża umowę o współpracy z WTS Spartą Wrocław i w sezonie 2026 ponownie będzie Sponsorem Głównym Klubu.

– Od wielu lat wspieramy WTS Spartę Wrocław i zamierzamy wspierać Klub dalej, w tym roku będzie to już ósmy sezon z rzędu. Jesteśmy bardzo zadowoleni z owocnej współpracy biznesowej oraz medialnej z WTS Spartą. Mamy nadzieję, że nadchodzący sezon 2026 zakończy się złotym medalem **– mówi Grzegorz Obara, współwłaściciel GOJA s. c.**

– Przed nami kolejny, ósmy już rok współpracy. Bardzo cieszymy się, że możemy liczyć na tak solidnych partnerów. Jestem przekonany, że przed nami jeszcze wiele wspólnych sukcesów, zarówno na torze jak i poza nim **– mówi Andrzej Rusko, Prezes WTS.**

GOJA to hurtownia materiałów budowlanych ze swoimi oddziałami we Wrocławiu i Prusicach na rynku branży budowlanej istnieje od ponad 10 lat. W swojej ofercie posiada takie kategorie produktowe jak: materiały konstrukcyjne; pokrycia dachowe; izolacje i termoizolacje; chemię budowlaną; suchą zabudowę; farby, grunty i lakiery; narzędzia i elektronarzędzia; artykuły elektryczne; hydraulikę i kanalizację; technikę zamocowań; ogrodnictwo oraz akcesoria malarskie. Wszystkie oferowane produkty dostępne są z najwyższej półki w konkurencyjnych cenach od renomowanych producentów.

Więcej informacji na temat Sponsora Głównego Sparty można znaleźć na stronie www.hbgoja.pl

WTS Wrocław

Młodzieżowe kadry klubów Ekstraligi, 2. Ekstraligi i KLŻ

Rozgrywki ligowe startują już niebawem, warto więc przyjrzeć się kadrom młodzieżowym polskich klubów startujących na trzech poziomach rozgrywek ligowych. Zaznaczę, iż znajduje się w nich rekordowa liczba krajowych żużlowców do lat 21, bo jest ich znacznie ponad stu. W Ekstralidze uwzględnieni zostali również obcokrajowcy, którzy wracają na pozycje przeznaczone dla juniorów.

SPEEDWAY EKSTRALIGA:

KS Toruń: Oskar Rumiński (2006), Antoni Kawczyński (2008), Ksawery Słomski (2008), Mikołaj Duchiński (2009), Bartosz Derek (2009), Dominik Łakomy (2009), Wiktor Jasiński (2010), Nicolai Heiselberg (2005, Dania);

Motor Lublin: Bartosz Jaworski (2007), Bartosz Bańbor (2007), Paweł Czaus (2007), Dawid Grzeszczyk (2007), Dawid Cepielik (2009), Karol Szmyd (2009), Michał Psiuk (2009), Sven Cerjak (2009, Słowenia);

Sparta Wrocław: Nikodem Mikołajczyk (2007), Filip Kumaszka (2007), Marcel Kowolik (2008), Krystian Gręda (2009), Rafał Grzędziński (2010), Mikkel Andersen (2008, Dania);

GKM Grudziądz: Kevin Małkiewicz (2007), Jan Przanowski (2007), Damian Miller (2009), Kacper Szarszewski (2009), Kevin Iwański-Helt (2010), Bastian Pedersen (2005, Dania), Beau Bailey (2009, Australia);

Falubaz Zielona Góra: Oskar Hurysz (2005), Damian Ratajczak (2005), Eryk Farański (2008), Bartosz Rudolf (2008), Kacper Witrykus (2009), Rafał Sękowski (2009), Slater Lightcap (2005, USA), Mitchell McDiarmid (2008, Australia), William Cairns (2009, Wielka Brytania), Villads Pedersen (2010, Dania);

Włókniarz Częstochowa: Franciszek Karczewski (2006), Bartosz Śmigielski (2007), Szymon Ludwiczak (2007), Paweł Caban (2008), Alan Ciurzyński (2008), Dawid Rozpędek (2008), James Pearson (2005, Australia);

Stal Gorzów Wlkp.: Oskar Paluch (2006), Hubert Jabłoński (2006), Oskar Chatłas (2007), Piotr Piotrowski-Prędki (2007), Denis Andrzejczak (2008), Dominik Baryłka (2009), Filip Bęczkowski (2009), Kewin Nycz (2010), Igor Kordun (2010), Sebastian Mayland (2006, Dania), Andreas Olsen (2007, Dania), Adam Bednar (2007, Czechy);

Unia Leszno: Jakub Żurek (2007), Kuba Wojtyńka (2008), Emil Konieczny (2008), Marcel Juskowiak (2008), Kacper Mania (2009), Filip Gano (2009), Maksymilian Kostera (2010), Nazar Parnitskyi (2006, Ukraina), Cooper Rushen (2010, Wielka Brytania).

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA:

ROW Rybnik: Kacper Tkocz (2005), Paweł Wyczyszczok (2009), Roch Wujec (2009);

Polonia Bydgoszcz: Wiktor Przyjemski (2005), Kacper Andrzejewski (2007), Adam Putkowski (2008), Maksymilian Pawełczak (2009);

Wilki Krosno: Jakub Wieszczak (2006), Miłosz Grygolec (2006), Jakub Woźnik (2006), Radosław Kowalski (2008), Kamil Kawecki (2008), Oskar Kręglicki (2009), Mikołaj Sanocki (2009), Kacper Dudek (2010), Arkadiusz Wąchała (2010);

Stal Rzeszów: Maksym Borowiak (2005), Franciszek Majewski (2006), Kryspin Jarosz (2008), Adrian Przybyło (2009), Patryk Surowiec (2010);

PSŻ Poznań: Antoni Mencel (2005), Kamil Witkowski (2008), Stanisław Ignaszak (2008), Patryk Prokop (2010), Rafał Romaniak (2010);

Ostrovia Ostrów Wlkp.: Gracjan Szostak (2007), Filip Seniuk (2007), Tobiasz Potasznik (2008), Franciszek Dymowski (2008), Paweł Sitek (2008), Nikodem Łuczak (2010), Jakub Dolata (2010);

Orzeł Łódź: Seweryn Orgacki (2005), Krzysztof Lewandowski (2005), Kacper Halkiewicz (2007), Tomasz Szeląg (2007), Kacper Zieliński (2009), Filip Pawlak (2010);

Polonia Piła: Kacper Teska (2006), Tobiasz J. Musielak (2006), Emil Maroszek (2008), Bartosz Lewandowski (2008).

Krajowa Liga Żużlowa:

Unia Tarnów: Sebastian Madej (2006), Igor Gryzło (2007), Adrian Gorzkowski (2009);

Wybrzeże Gdańsk: Kacper Warduliński (2006), Eryk Kamiński (2008), Jakub Redzimski (2008), Mikołaj Krok (2008), Jakub Malina (2009);

Start Gniezno: Robert Roszak (2006), Mateusz Latała (2006), Patryk Budniak (2007), Mateusz Malinowski (2007), Adrian Kierzek (2008), Maksymilian Kabaciński (2010);

Kolejarz Opole: Oskar Stępień (2005), Jakub Fabisz (2005), Dastin Łukaszczyk (2008);

Speedway Kraków: Miłosz Duda (2006), Jakub Juda (2008), Maksym Zientara (2009);

Śląsk Świętochłowice: Jędrzej Chmura (2005), Leon Szlegiel (2008), Jakub Breński (2008), Szymon Machura (2010).

Prawie stu dwudziestu polskich młodzieżowców znajdujących się w powyższych zestawieniach to jednak nie wszyscy krajowi juniorzy, jacy mogą walczyć o punkty w sezonie 2026. Wciąż bez przynależności klubowej pozostają, albo jej nie ogłosili, chociażby Jan Heleniak (2007, czekamy na oficjalne potwierdzenie transferu do Torunia), Jakub Kiciński (2007), Konrad Pawłowski (2007), Wiktor Rafalski (2005) i Hubert Gąsior (2005). Szymon Bańdur w Krośnie ma tylko kontrakt „warszawski", a Szymon Tomaszewski (2008) z Rybnika czeka na odnowienie licencji. W kadrze Akademii Żużlowej Janusza Kołodzieja znajdują się z kolei Bartłomiej Racibor (2008), Bartosz Wielgus (2010) i Remigiusz Habryło (2010), którzy mogą trafić na wypożyczenia do podmiotów startujących w lidze.

Widzimy więc, iż na miesiąc przed startem rozgrywek ligowych liczba polskich żużlowców do lat 21 waha się w granicach 120-130. A trzeba dodać, iż na 26 marca zaplanowano pierwszy w tym roku egzamin na licencję żużlową i możemy się spodziewać nowych nazwisk zawodników, którzy zdobędą uprawnienia i zwiększą wspomnianą wcześniej wartość o przynajmniej kilka, jeśli nie kilkanaście pozycji.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 4fc164cc6f

CHCĘ BYĆ LIDEREM

Rozmowa z JANEM KVECHEM – zawodnikiem ROW-u Rybnik

- Wielu twierdzi, że w tym sezonie możesz być liderem zespołu. Myślisz, że faktycznie tak będzie?

- Do tego sezonu przygotowywałem się najlepiej, jak potrafiłem, dlatego chcę być liderem. Zawsze miałem taki cel w każdym zespole, w którym jeżdżę. Zszedłem ligę niżej, co wiąże się też z mniejszą presją, a dodatkowo nie startuję już w Grand Prix. Całą zimę solidnie pracowałem i teraz chciałbym to wykorzystać. Moim celem jest bycie liderem drużyny.

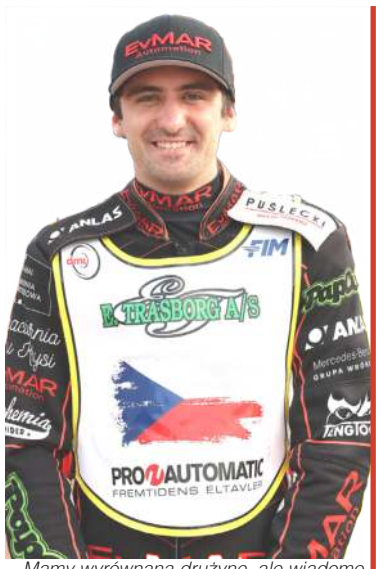

- Mamy wyrównaną drużynę, ale wiadomo, że są reprezentacje silniejsze od nas. Z drugiej strony nie ciąży na nas żadna presja ani oczekiwania - mówi Jan Kvech.

Fot. Jarosław Pabijan

- Nadchodzący sezon będzie pierwszym, w którym będziesz startował jako pełnoprawny senior. Jak się z tym czujesz?

- Szczerze mówiąc, nic się nie zmieniło - mam po prostu kilka lat więcej (śmiech).

- Będzie ci brakować rywalizacji w cyklu Grand Prix?

- Nie. Oczywiście chciałbym do niego kiedyś wrócić. Na razie jednak nie czuję się na siłach, żeby walczyć o tytuł mistrza świata. Kiedy będę czuł, że jestem w stanie osiągnąć tam dobry wynik, wtedy będę chciał ponownie spróbować.

- Przed reprezentacją Czech walka o finał Drużynowego Pucharu Świata. Jak oceniasz wasze szanse?

- Mamy wyrównaną drużynę, ale wiadomo, że są reprezentacje silniejsze od nas. Z drugiej strony nie ciąży na nas żadna presja ani oczekiwania. W tej sytuacji możemy tylko zyskać - niczego nie musimy.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Do nabycia także na:

www.e-kiosk.pl www.egazety.pl

www.nexto.pl www.eprasa.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

NIEPOWSTRZYMANA LOKOMOTYWA

Zmiany nad Dźwiną

Przeszłość jest jednak zamkniętym etapem. Lokomotiv nie zdołał od tej pory zbliżyć się do swych najlepszych lat – choć jeszcze kilka lat z powodzeniem rywalizował w pierwszej lidze. W Daugavpils wiele działo się wówczas za kulisami. Powtórne zablokowanie możliwości awansu było wielkim ciosem, który Łotysze odczuli jako wielką niesprawiedliwość. O wstydliwym procederze mówił nawet Fredrik Lindgren, nader rzadko wypowiadający się w sprawach organizacyjno-prawnych ligi. Szwed chciał zostać w Daugavpils, ale wiedział, że w przypadku Ekstraligi nie czeka się na trzecią szansę: skoro jego kariera znów nabrała rozpędu, należało przenieść się do elity. Na sezon 2017 trafił do ekipy Krzysztofa Mrozka, do ROW-u Rybnik.

Tym sposobem złota maszyna posypała się dokumentnie. Poza Lindgrenem odszedł również Lebedevs, najskuteczniejszy zawodnik 1. Ligi pod względem średniej biegopunktowej. 22-letni jeździec, chcąc dalej rozwijać karierę, przystał na warunki zaproponowane przez Spartę Wrocław. A ponieważ karierę zdecydował się skończyć Joonas Kylmäkorpi, na Łotwie pozostali właściwie tylko Kjastas Poudzuks i Maksims Bogdanovs.

Bardziej niż konieczność przebudowy składu Lokomotivem zachwiały jednak kwestie finansowe i organizacyjne. Klub stracił sponsoring łotewskich kolei państwowych – częściowo z powodów ekonomicznych, częściowo politycznych. Daugavpils jako miasto przeszło w ręce nowych władz, a te były do żużla nastawione nieprzychylnie. *- Decyzja o niewpuszczeniu naszego klubu do Ekstraligi zniechęciła do nas licznych, w tym także potencjalnych, sponsorów i partnerów. Oczywiście spadła także frekwencja, o około 35%, co wiąże się ze stratą blisko 70 tysięcy euro. A nowe władze miasta uznały, że skoro i tak nie trafimy do Ekstraligi, to żużel w ogóle nie jest miastu potrzebny* **– informowano na portalu PoKredzie, cytując wiceprezesa klubu, Anatolija Zila.**

Nowi zarządcy magistratu usiłowali przedstawić żużel jako sport nic nieznaczący. Zorganizowali spotkanie z kibicami, na którym podobno stawili się *głównie pijacy albo ludzie ściągnięci przez zarząd klubu.* **Tak przynajmniej podano na antenie jednej ze stacji radiowych, nieprzychylnej Lokomotivowi. Inaczej sprawę prezentował trener Kokins. Wedle szkoleniowca na spotkaniu stawiło się wielu kibiców – a żużel nad Dźwiną będzie trwał dalej.** *- Myślę, że wszystko będzie okej. Ta pięćdziesięciopięcioletnia historia w Daugavpils się nie skończy* **– tłumaczył.**

Wiceprezes Zil nie do końca podzielał jego optymizm. Lokomotiv, co w jego historii było niemalże nienotowane, zanotował straty. Dług klubu wynosił ok. ćwierć miliona euro, czyli mniej więcej tyle, ile otrzymywał od poprzednich władz magistratu. **W związku z tym władze rozważały autodegradację do II Ligi, aby odbudować zasoby finansowe i oprzeć się bardziej na lokalnych młodzieżowcach. Nadzieją było to, że pomimo buńczucznych zapowiedzi miasta, rozmowy nadal się toczyły.** *- Po wszystkim coś drgnęło, pojawiły się konkretne rozmowy, obietnice, padły liczby. Mam nadzieję, że to nie blef, a uspokoję się dopiero, kiedy na koncie klubu zobaczę pierwsze przelewy* **– dodawał Zil.**

Lokomotiv długi spłacił i w I Lidze dalej startował – ale widać było, że strategię działania zmodyfikowano. Łotysze stawiali w większej mierze na wychowanków – na obcokrajowców, mówiąc w skrócie, nie było funduszy. Przez klub przewinęli się co prawda Timo Lahti, Thomas Jonasson, Peter Ljung czy Wadim Tarasienko, ale nie sposób ukryć, że nie byli to zawodnicy tej samej klasy co Lindbäck czy Lindgren. Dodatkowo po roku 2017 z klubu odszedł Maksims Bogdanovs. Lider drużyny zdecydował się na przenosiny do Łodzi, gdzie odjechał jednak tylko trzy mecze. **Później na torze w Gdańsku odniósł potworny upadek, w którym uszkodził nerwy w ręce i złamał dwa kręgi kręgosłupa. Dawał sobie czas, myślał o powrocie w roku 2020, ale ostatecznie podjął decyzję o zakończeniu kariery.**

Samymi wychowankami – jakkolwiek utalentowanymi, jak np. Jevgenijs Kostigovs czy Olegs Mihailovs – Lokomotiv nie dał rady utrzymać się na szybko profesjonalizującym się zapleczu elity, gdzie budżety rokrocznie szły w górę. Rok 2020 zakończyli z ledwie 3 zwycięstwami na 14 spotkań i tym samym 13-letni pobyt Łotyszy w 1. Lidze Żużlowej zakończył się. Jak dotąd – bezpowrotnie.

Wyczekując na diamenty

Piszemy „dotąd", bowiem oficjalny cel Lokomotivu na sezon 2026 to spróbować wygrać ligę. Wątpliwe, by przyniosło im to jakikolwiek namacalny sukces poza pucharem oraz

28 marca: VIII Memoriał Henryka Żyto. Hołd dla zegarmistrza

Po raz kolejny VIII Memoriał Henryka Żyto oficjalnie zainauguruje sezon żużlowy w Gdańsku. Zawody zaplanowano na 28 marca 2026 roku. Tegoroczna edycja, obok sportowych emocji w formule parowej, przyniesie unikalną oprawę, nawiązującą do korzeni legendy Wybrzeża. Turniej rozpocznie się o godzinie 16.00.

Hołd dla zegarmistrza z Ponieca

Henryk Żyto, zanim stał się ikoną gdańskiego sportu, w swojej rodzinnej Wielkopolsce – Poniecu, uczył się fachu zegarmistrza. To właśnie ta precyzja, niezbędna zarówno przy naprawie delikatnych mechanizmów, jak i przy idealnym starcie spod taśmy, stała się motywem przewodnim tegorocznej identyfikacji wizualnej memoriału.

– Henryk Żyto to jedna z naszych lokalnych legend, a turniej na stałe wpisał się do kalendarza sportowego **– powiedział Rafał Sumowski, menedżer ds. komunikacji Wybrzeża Gdańsk. – W tym roku duety znów** będą startować pod szyldem roczników powiązanych z największymi sukcesami pana Henryka, co pozwoli kibicom przypomnieć sobie m.in. rok 1961 (złoto DMŚ i brąz IMP) czy 1963 (tytuł Indywidualnego Mistrza Polski).

Emocje w parach

Organizatorzy postawili na sprawdzoną formułę parową. Na liście startowej znajdzie się sześć duetów, w skład których wejdą obecni zawodnicy Wybrzeża Gdańsk oraz zaproszeni goście z innych klubów. Łącznie kibice obejrzą 15 wyścigów.

Dla kibiców, którzy zdecydowali się

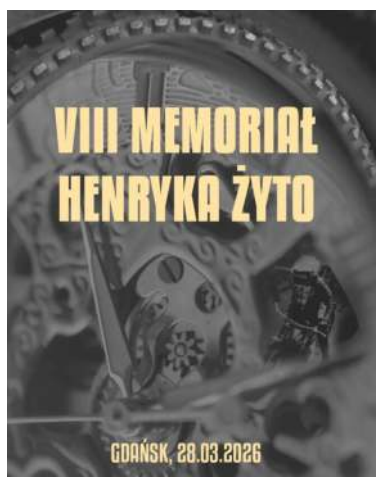

na zakup karnetu na sezon 2026, klub przygotował specjalny bonus – wstęp na turniej jest bezpłatny.

Legenda Wybrzeża

Henryk Żyto urodził się 1 listopada 1936 roku w Poniecu. Karierę sportową w 1953 roku w Lesznie, startując w barwach Unii do 1964 roku. W tym okresie z powodzeniem startował również w lidze angielskiej będąc wyróżniającym się zawodnikiem „Pszczół" z Coventry. W 1965 roku przeniósł się do gdańskiego Wybrzeża, w którym w 1981 roku oficjalnie zakończył zawodniczą karierę. Przez wiele lat był trenerem Wybrzeża (jeszcze jako zawodnik), Kolejarza Opole, GKM Grudziądz, Sparty Wrocław czy węgierskiego Miskolca. Przez wiele lat reprezentował godnie Polskę. W 1961 roku został Drużynowym Mistrzem Świata wygrywając finałowy turniej we Wrocławiu (Florian Kapała 6, Żyto 7, Marian Kaiser 10, Mieczysław Połukard 5, Stanisław Tkocz 4). Dwukrotnie kwalifikował się do finałów IMŚ (14. miejsce w 1960 roku na Wembley). Indywidualny Mistrz Polski z 1963 roku (15 punktów w finale w Rybniku), w dorobku ma również srebrny (1962) i brązowy medal (1961). Sześciokrotnie wygrywał prestiżowy Memoriał Alfreda Smoczyka (1957-59, 1962-1964), dwukrotnie (za trzy triumfy z rzędu) zdobywając okazałe trofea na własność.

Na „poważnie" ściganie zakończył w 1979 roku, choć w 1980 roku pojawił się w drużynie Wybrzeża podczas spotkań barażowych. Oficjalnie pożegnał się z publicznością podczas międzypaństwowego spotkania Polska - Czechosłowacja, kiedy wykonał rundę honorową w towarzystwie synów: Piotra oraz Pawła. Potem można było go oglądać w trakcie imprez oldbojów. I choć w całej sportowej karierze unikał urazów w 1992 roku podczas turnieju Golden Greates w Lesznie upadł, uszkadzając poważnie kręgosłup. To był ostatni kontakt Henryka Żyto z motocyklem.

W barwach Wybrzeża startował przez 15 sezonów. Z dorobkiem 1688 punktów zajmuje trzecie miejsce w klasyfikacji wszech czasów gdańskiego klubu.

OBSADA VIII MEMORIAŁU HENRYKA ŻYTO

- Para 1960 (12. miejsce Henryka Żyto w finale IMŚ): Miłosz Wysocki (Wybrzeże Gdańsk), Casper Henriksson (Szwecja, Wybrzeże Gdańsk)
- Para 1961 (brązowy medal IMP, złoto DMŚ): Timo Lahti (Szwecja), Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk)
- Para 1962 (srebrny medal IMP): Oliver Berntzon (Szwecja, Orzeł Łódź), Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)
- Para 1963 (złoty medal IMP): Tim Soerensen (Dania, Wybrzeże Gdańsk), Steven Goret (Francja / Austria, Wybrzeże Gdańsk)
- Para 1967 (srebro DMP z Wybrzeżem): Jacob Thorssell (Szwecja, Wybrzeże Gdańsk), Niklas Holm Jakobsen (Dania, Wybrzeże Gdańsk)
- Para 1978 (srebro DMP z Wybrzeżem): Ryan Douglas (Australia, PSŻ Poznań), Bastian Pedersen (Dania, GKM Grudziądz)

TRIUMFATORZY POPRZEDNICH EDYCJI

- 2018: Krystian Pieszczek
- 2019: Krystian Pieszczek – Rasmus Jensen
- 2021: Rasmus Jensen – Andriej Kudriaszow
- 2022: Rasmus Jensen – Nicolai Klindt
- 2023: Nicolai Klindt – Rene Bach
- 2024: Krzysztof Buczkowski
- 2025: Niels Kristian Iversen – Marko Lewiszyn

TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl 4fc164cc6f

– HISTORIA ŻUŻLA W DAUGAVPILS (CZ. 3)

większymi, być może, wpływami z biletów i od sponsorów. Polskie władze systematycznie zacieśniają przepisy i likwidują kolejne swobody zagranicznych ekip. Przed sezonem 2023 ustalono, że na zapleczu PGE Ekstraligi startować może tylko jedna ekipa zagraniczna, a w toku owego sezonu – że każda ekipa jeżdżąca w tej lidze musi być zarejestrowana na terenie Polski. Zmiana ta była związana z przejęciem organizacji ligi przez spółkę Ekstraliga (wcześniej była ona pod egidą GKSŻ).

Działacze z Landshut, których klub utrzymał się w rozgrywkach A.D. 2023, polegli na tym wymogu. - *Założenie spółki na terenie Polski nie jest problemem […]. Kłopot pojawia się jednak na dalszym etapie, bo będziemy zagranicznym podmiotem, a wtedy miasto Landshut będzie potrzebować zgody Rządu Federalnego Bawarii, by wynająć nam obiekt. Do tego dochodzi masa kwestii natury finansowo-podatkowej, których nie jesteśmy w stanie w tak krótkim czasie wyjaśnić. To wymaga określonych analiz prawnych i podatkowych* **– objaśniał menedżer ekipy, Sławomir Kryjom.**

Niemcy poprosili PZM o zrobienie wyjątku, ale ich apel pozostał głosem wołającego na puszczy. Polski związek odpisał, *iż przedstawione powody są dla nich zrozumiałe, ale wyjątku być nie może, bo wynika to z przepisów prawnych.* Tym samym Landshut wypadło z 1. Ligi i straciło wszystkie swoje gwiazdy: Kai Huckenbeck przeszedł do Bydgoszczy, Dimitri Bergé podpisał kontrakt w Krośnie, Norick Blödorn udał się do Rybnika. **Landshut zostało pośrednio zdegradowane do roli statysty w KLŻ-cie. Łotysze, którzy taki los przeżywają już od roku 2021, chcą wreszcie wyrwać się z drugoligowej pętli.**

Nikołajsa Kokinsa, jedną z głównych postaci ekipy od ponad dwóch dekad, zastąpił na stanowisku trenera Kjastas Poudzuks (na zdjęciu).
Fot. Lokomotiv Daugavpils

Urzędujący prezes klubu, Andris Morozow, otwarcie zadeklarował, że prowadzono już w tej sprawie rozmowy z podmiotami zarządzającymi polskimi ligami. Ale Ekstraliga podkreśla, iż regulacje nie uległy zmianie. Jak wyjaśnił rzecznik prasowy ligi, Przemysław Szymkowiak, zgodnie z artykułami Ustawy o sporcie oraz zapisami Kodeksu spółek handlowych, do rywalizacji w Metalkas 2. Ekstralidze dopuszcza się jedynie kluby zarejestrowane na terenie Polski.

Mimo takiego postawienia sprawy, Lokomotiv pozostaje wierny swej koncepcji. To również dlatego Nikołajsa Kokinsa, jedną z głównych postaci ekipy od ponad dwóch dekad, zastąpił na stanowisku trenera Kjastas Poudzuks. - *Musimy myśleć przyszłościowo i przygotować kadry trenerskie na przyszłość. Puodzuks jako doświadczony zawodnik ma wiele do przekazania młodym zawodnikom* **– dodaje Morozow.**

Wciąż czynny zawodnik znacząco różni się nastawieniem od Kokinsa. Nie owija w bawełnę. Jego zdaniem w Daugavpils trzeba nowych impulsów. - *Wszystko się zmienia na świecie, ale niestety nie u nas… Dlatego poziom żużla na Łotwie wyraźnie spadł. Brakuje rozwoju, świeżych pomysłów i nowych wytycznych. Zawsze mieliśmy świetnych juniorów, ale teraz ich po prostu nie ma, co może w przyszłości doprowadzić do bardzo trudnej sytuacji* **– wyjaśnia.**

Czy oznacza to, iż nad Dźwiną niebawem zabraknie dobrych młodzieżowców? Za Kokina wypuszczono na szeroki żużlowy świat m.in. Bogdanovsa, Lebedevsa, Kostigovsa czy Gustsa, ale w ostatnich latach łotewskie źródło talentów zaczęło wysychać. Daniil Kolodinski, rocznik 2000, na dobre zadomowił się na pozycjach seniorskich, ale los innych niegdysiejszych młodzieżowców nie jest już tak różowy. Ernest Matjusonoks szukał sobie w zeszłym roku szans w Krakowie i jako jeździec U24 w Motorze Lublin; szału nie robił. Jego równolatek, Ricards Ansviesulis, chyba na dobre odwiesił kask na kołek. Teraz do grona seniorów wkracza Nikita Kaulins, ale 22-latka czeka ciężka walka o miejsce w składzie z Drew Kempem oraz Esbenem Hjerrildem. Nie wiadomo, co z przyszłością Artjomsa Juhno.

Andżejs Lebedevs, pozostający w stałym kontakcie z macierzystym klubem (mieszka wszak ledwie kilkanaście minut drogi od Stadions Lokomotīve) uważa jednak, że przyszłość rysuje się nie najgorzej. Szkółki w Rydze i w Daugavpils działają sprawnie. Kibice czekają aż do dorosłego speedwaya wkroczą dwie perełki. Andżejs Smulkevics został w zeszłym roku mistrzem Europy w klasie 125cc i przymierza się do jazdy w kategorii 250cc. Z kolei Greg Łaguta, syn słynnego Grigorija, jest już ponoć na tyle sprawny, że pokonuje ojca na motocrossie. Do klasy 500cc powinien wkroczyć w sezonie 2028.

Lebedevs wyraził nawet nadzieję, że duet ten będzie w przyszłości – pod kątem sukcesów i znaczenia dla speedwaya – łotewskim odpowiednikiem pary Robert Lambert – Daniel Bewley. Dziś to oczywiście poniekąd wróżenie z fusów. Pewnym można być tylko tego, że łotewski speedway, nawet ograniczony do KLŻ-u, nie zamierza wywieszać białej flagi. Oby trzymał się mocno jak najdłużej.

KRZYSZTOF JANKOWSKI

SPRAWDZIANY PRZED LIGOWYMI MECZAMI SEZONU 2026

(22.03.2026)

ROW RYBNIK - KOLEJARZ OPOLE

46 : 25

Złamany obojczyk

Spore problemy sprawiał zawodnikom rybnicki tor na pierwszych w tym roku zawodach. Było kilka upadków, niestety nie obyło się bez urazów. W wyścigu IX na wyjściu z pierwszego łuku o bandę zahaczył Jakub Żurek, i mimo iż można było odnieść wrażenie, że nic się nie stało, pod koniec zawodów spiker poinformował kibiców o złamaniu obojczyka u Żurka, który zaczął zawody od dwóch imponujących zwycięstw. Właśnie z powodu toru sparing zakończono już po XII wyścigu. Warto dodać, że do upadku doszło także w wyścigu pokazowym, w którym ścigali się miejscowi adepci: Szczyrba, Leśnik, Reszka i Klecha. Upadek miał ten ostatni.

Mimo trudności z torem było widać, że po dosypaniu nawierzchni stał on się dużo szybszy. Rekord toru z zeszłego roku poprawiano aż pięciokrotnie. Zważywszy na to, że zawody były nieoficjalne, rekord toru nadal należy do Michelsena, choć pewnie nie na długo.

Sporą owację od kibiców dostał Paweł Wyczyszczok po szóstym wyścigu, w którym na dystansie minął Huberta Łegowika. Młodzieżowiec ROW-u zasygnalizował w tym sparingu, że nie podda się łatwo w walce o skład w pierwszej drużynie. Oprócz Pawła, dobre wrażenie pozostawili po sobie Jamróg, Knudsen, Tkocz wśród gospodarzy oraz Polis i Żurek wśród gości.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KNUDSEN (D - 63,55), Łęgowik (A), Milik (C), Lampart (B) 3:3; II. ŻUREK (64,91), Wyczyszczok, Tkocz, Stępień (d/4) 3:3 (6:6); III. JAMRÓG (63,67), Polis, Kvech, Pearson (d/4) 4:2 (10:8); IV. TKOCZ (64,31), Wojdyło, Stępień, Hansen (RZ - d/3), Jeppesen (t) 5:1 (15:9); V. KNUDSEN (63,52), Milik, Kvech, Jeppesen 4:2 (19:11); VI. JAMRÓG (63,28), Wyczyszczok, Łęgowik, Pearson (d/4) 5:1 (24:12); VII. ŻUREK (64,16), Lampart, Polis, Wojdyło 2:4 (26:16); VIII. JAMRÓG (62,94), Tkocz, Jeppesen, Stępień (RZ, d/4), Hansen (RZ - t) 5:1 (31:17); IX. LAMPART, Wojdyło, Łęgowik, Żurek (RZ - u/w) 5:1 (36:18); X. KVECH (63,68), Polis, Knudsen, Stępień (d/4) 4:2 (40:20); XI. LAMPART (63,15), Łęgowik, Jeppesen (w/2min.), Kvech (w/su) 3:2 (43:22); XII. POLIS (RZ, 64,19), Wojdyło (RZ), Wyczyszczok 3:3 (46:25).

ROW RYBNIK: 9. Wiktor Lampart 8 (0,2,3,3), 10. Patryk Wojdyło 6+2 (2*,0,2*,2), 11. Jesper Knudsen 7 (3,3,1,-), 12. Jan Kvech 5 (1,1,3,w), 13. Jakub Jamróg 9 (3,3,3), 14. Kacper Tkocz 6+1 (1,3,2*), 15. Paweł Wyczyszczok 5+1 (2,2*,1)

KOLEJARZ OPOLE: 1. Hubert Łęgowik 6 (2,1,1,2), 2. James Pearson 0 (d,d,-,-), 3. Vaclav Milik 3+1 (1*,2,-), 4. Jonas Jeppesen 1 (t,0,1,w/2min.), 5. Oskar Polis 8 (2,1,2,3), 6. Oskar Stępień 1 (d,1,d,d), 7. Jakub Żurek 6 (3,3,w,ns), 8. Patrick Hansen 0 (d,t)

NCD uzyskał w VIII wyścigu JAKUB JAMRÓG – 62,94 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Widzów 999.

MARCIN ZIELONKA

(21.03.2026)

KS TORUŃ - FALUBAZ ZIELONA GÓRA

44 : 46

Kibice byli stęsknieni żużla

Działacze z wielu miast chcieliby zobaczyć na meczu ligowym tylu widzów, ilu zasiadło na strefie niebieskiej Motoareny na sparingu. Wprawdzie w Toruniu nie otwarto całego stadionu, ale te sektory, które były dostępne dla publiczności (szczególnie pierwszy wiraż), fani speedwaya wypełnili całkiem szczelnie, ochoczo odwiedzając swój stadion podczas pierwszego towarzyskiego spotkania w 2026 roku.

Torunian może cieszyć dobra jazda Mikkela Michelsena, Emila Sajfutdinowa i szczególnie Roberta Lamberta. Więcej okazji do testów potrzebował Patryk Dudek, który jedyne biegowe zwycięstwo odniósł dopiero w wyścigu nominowanym.

W składzie Falubazu najsilniejszym ogniwem był Dominik Kubera, który jednak pojawił się na torze tylko trzykrotnie i już po dziewiątym wyścigu zakończył udział w zawodach. Pozostali liderzy zielonogórskiej drużyny przeplatali lepsze starty słabszymi, koncentrując się na testach sprzętu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KUBERA (A - 60,04), Dudek (B), Pawlicki (C), Bloedorn (D) 2:4; II. DUCHIŃSKI (60,54), Ratajczak, Hurysz, Derek 3:3 (5:7); III. MICHELSEN (59,69), Madsen, Sajfutdinow, McDiarmid 4:2 (9:9); IV. LAMBERT (59,62), Ratajczak, Derek, Lebedevs 4:2 (13:11); V. LEBEDEVS (60,12), Pawlicki, Michelsen, Bloedorn 1:5 (14:16); VI. SAJFUTDINOW (59,37), Kubera, Duchiński, McDiarmid 4:2 (18:18); VII. LAMBERT (59,34), Madsen, Dudek, Hurysz 4:2 (22:20); VIII. SAJFUTDINOW (60,39), Pawlicki, Lebedevs, Derek 3:3 (25:23); IX. KUBERA (60,02), Lambert, Dudek, McDiarmid 3:3 (28:26); X. MICHELSEN (59,52), Madsen, Bloedorn, Ratajczak 4:2 (32:28); XI. LEBEDEVS (60,16), Dudek, Curzytek (RZ), Heiselberg (RZ) 2:4 (34:32); XII. MCDIARMID (61,25), Hurysz, Bloedorn, Duchiński 1:5 (35:37); XIII. LAMBERT (59,65), Madsen, Pawlicki, Heiselberg (RZ) 3:3 (38:40); XIV. HURYSZ (A - 60,74), Ratajczak (C), Derek (D), Duchiński (B) 1:5 (39:45); XV. DUDEK (A - 60,68), Bloedorn (C), McDiarmid (B), Curzytek (D) 5:1 (44:46).

Robert Lambert (kask niebieski), Leon Madsen (żółty), Przemysław Pawlicki (biały) i Nicolai Heiselberg.
Fot. Jarosław Pabijan

KS TORUŃ: 9. Patryk Dudek 9+1 (2,1,1*,2,3), 10. Robert Lambert 11 (3,3,2,3), 11. Norick Bloedorn 4+1 (0,0,1,1,2*), 12. Mikkel Michelsen 7 (3,1,3,-), 13. Emil Sajfutdinow 7 (1,3,3,-), 14. Bartosz Derek 2 (0,1,0,1), 15. Mikołaj Duchiński 4 (3,1,0,0), 16. Nicolai Heiselberg 0 (0,0)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA: 1. Dominik Kubera 8 (3,2,3,-), 2. Mitchell McDiarmid 4 (0,0,0,3,1), 3. Przemysław Pawlicki 6+2 (1,2*,2,1*), 4. Andżejs Lebedevs 7+1 (0,3,1*,3), 5. Leon Madsen 8 (2,2,2,2), 6. Damian Ratajczak 6+1 (2,2,0,2*), 7. Oskar Hurysz 6+2 (1*,0,2*,3), 8. Michał Curzytek 1 (1,0)

NCD uzyskał w VII wyścigu ROBERT LAMBERT - 59,37 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Widzów około 5000.

DANIEL LUDWIŃSKI

eprasa.pl 4fc164cc6f

SPRAWDZIANY PRZED LIGOWYMI MECZAMI SEZONU 2026

(20.03.2026)

WILKI KROSNO – WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

54 : 36

Tysiące fanów na sparingu

W Krośnie odbyły się pierwsze zawody żużlowe w Polsce w sezonie 2026. Zespół miejscowych Wilków był wyraźnie lepszy od ekstraligowych gości z Częstochowy, pokonując ich 54:36. Sparing cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem kibiców.

Dość powiedzieć, że ponad cztery tysiące kibiców na sparingu to bardzo rzadki widok, a na meczach w Krajowej Lidze Żużlowej taki wynik trudno jest osiągnąć w sezonie ligowym. **Głód żużla w Krośnie był zatem bardzo duży, a zgromadzeni kibice nie zawiedli się postawą swoich zawodników, którzy zdominowali rywali z Częstochowy od początku pojedynku.** Gdyby ktoś patrzył z boku i nie znał układu rozgrywek mógłby stwierdzić, że ekipą z PGE Ekstraligi byli gospodarze. Przyjezdni, których herbem jest lew, przez większość spotkania wyglądali zatem bardziej jak małe „Lwiątka" na tle świetnych miejscowych.

Maksymalna przewaga Krośnian osiągnęła nawet 24 punkty, a goście lekko ją tylko zredukowali pod koniec spotkania, gdy gospodarze dali więcej szans jazdy juniorom.

Robert Chmiel (niebieski), Luke Becker (czerwony), Mads Hansen (żółty) i Rohan Tungate.

Fot. Michał Krupa

Wilki zaprezentowały się zatem bardzo dobrze, a Włókniarz z pewnością musi jeszcze sporo poprawić przed startującym niedługo sezonem ligowym. W przerwach po wyścigu VII i X odbyły się dwa wyścigi dodatkowe wśród juniorów, w których zwyciężali odpowiednio Szymon Bańdur i Radosław Kowalski.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. CHMIEL (D – 68,94), Becker (B), Hansen (A), Tungate (C) 5:1; II. KOWALSKI (69,82), Bańdur, Karczewski, Ludwiczak 5:1 (10:2); III. DOYLE (68,44), Lidsey, Musielak, Miśkowiak 4:2 (14:4); IV. SZOSTAK (68,94), Birkemose, Bańdur, Karczewski 3:3 (17:7); V. CHMIEL (70,90), Szostak, Musielak, Tungate 4:2 (21:9); VI. DOYLE (68,66), Hansen, Kowalski, Miśkowiak 4:2 (25:11); VII. LIDSEY (68,78), Becker, Birkemose, Luwiczak 3:3 (28:14); VIII. DOYLE (70,81), Tungate, Bańdur, Szostak 4:2 (32:16); IX. HANSEN (69,78), Birkemose, Becker, Miśkowiak (d4) 3:3 (35:19); X. MUSIELAK (69,06), Chmiel, Lidsey, Karczewski 5:1 (40:20); XI. BECKER (70,13), Szostak, Hansen, Musielak 3:3 (43:23); XII. CHMIEL (70,53), Kowalski, Miśkowiak, Ludwiczak 5:1 (48:24); XIII. LIDSEY (69,00), Birkemose, Tungate, Bańdur (RZ) 2:4 (50:28); XIV. KRĘGLICKI (B – 69,06), Miśkowiak (A), Karczewski (C – RZ), Kowalski (D) 3:3 (53:31); XV. TUNGATE (D – 68,41), Hansen (B), Birkemose (C), Musielak (A) 1:5 (54:36).

WYŚCIGI SZKOLENIOWE: I. BAŃDUR (B – 69,81), Kręglicki (D), Ciurzyński (A), Caban (C); II. KOWALSKI (C – 70,35), Ludwiczak (B), Kręglicki (A), Ciurzyński (D)

WILKI KROSNO: 9. Luke Becker 8+1 (2*,2,1,3), 10. Marcus Birkemose 8+1 (2,1*,2,2,1), 11. Robert Chmiel 11+1 (3,3,2*,3), 12. Tobiasz Musielak 5 (1,1,3,0,0), 13. Jason Doyle 9 (3,3,3,-), 14. Szymon Bańdur 4+2 (2*,1*,1,0), 15. Radosław Kowalski 6+1 (3,1,2*,0), 16. Oskar Kręglicki 3 (3)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA: 1. Mads Hansen 9+1 (1,2,3,1*,2*), 2. Jakub Miśkowiak 3 (0,0,d4,1,2), 3. Rohan Tungate 6 (0,0,2,1,3), 4. Sebastian Szostak 7 (3,2,0,2), 5. Jaimon Lidsey 9 (2,3,1,3,-), 6. Franciszek Karczewski 2+1 (1,0,0,1*), 7. Szymon Ludwiczak 0 (0,0,0), 8. Alan Ciurzyński NS, 17. Paweł Caban NS

NCD uzyskał w XV wyścigu ROHAN TUNGATE – 68,41 s. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów około 4500.

STANISŁAW WRONA

(21.03.2026)

UNIA LESZNO - PSŻ POZNAŃ

55 : 35

Niepokonany Janusz Kołodziej

Wśród leszczynian niepokonany był Janusz Kołodziej, który w każdym swoim wyścigu, po słabych startach, musiał przebijać się do przodu, podobnie jak Ben Cook. Zmiennie prezentowali się młodzieżowcy, Kacper Mania wygrał swój pierwszy i ostatni wyścig, w pozostałych przyjeżdżał ostatni, natomiast Nazar Parnitskyi dopiero od trzeciego swojego startu zaczął punktować.

Wśród gości dobrze zaczął Dimitri Berge, jednak w trzecim wyścigu miał defekt motocykla, a w następnych już nie punktował. Solidnie zaprezentował się nowy nabytek PSŻ-u Kacper Pludra, który zawsze dobrze radzi sobie na leszczyńskim torze, na którym się wychował oraz junior Kamil Witkowski. **Co ciekawe, więcej leszczyńskich wychowanków znalazło się w składzie poznańskiej drużyny niż w samej Unii.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BERGE (62,39), Cook, Pawlicki, Adamson 3:3; II. MANIA (62,47), Witkowski, Mencel, Parnitskyi 3:3 (6:6); III. DOUGLAS (63,56), Rew, Pludra, Zengota 2:4 (8:10); IV. KOŁODZIEJ (62,44), Smektała, Mencel, Parnitskyi 3:3 (11:13); V. COOK (62,84), Rew, Smektała, Mencel, Adamsson 5:1 (16:14); VI. ZENGOTA, Berge, Pludra, Mania 3:3 (19:17); VII. KOŁODZIEJ (62,91), Pawlicki, Douglas, Witkowski 5:1 (24:18); VIII. PARNITSKYI (63,75) Smektała, Zengota, Adamson 4:2 (28:20); IX. KOŁODZIEJ (62,47), Pludra, Pawlicki, Berge (d4) 4:2 (32:22); X. REW (62,93), Mencel, Douglas, Mania 3:3 (35:25); XI. REW (63,97), Smektała, Pawlicki, Berge 4:2 (39:27); XII. COOK (63,43), Witkowski, Pludra, Mania 3:3 (42:30); XII. PARNITSKYI (62,34), Zengota, Douglas, Adamson 5:1 (47:31); XI. MANIA (63,55), Pludra, Parnitskyi, Berge 4:2 (51:33); XV. COOK (62,28), Douglas, Pawlicki, Smektała 4:2 (55:35).

UNIA LESZNO: 9. Piotr Pawlicki 6+2 (1*,2*,1,1,1); 10. Janusz Kołodziej 9 (3,3,3,-,-), 11. Ben Cook 11 (2,3,t,3,3), 12. Keynan Rew 10+1 (2,2*,3,3,-), 13. Grzegorz Zengota 6+1 (0,3,1,2*), 14. Nazar Parnitskyi 7 (0,0,3,3,1), 15. Kacper Mania 6 (3,0,0,0,3), Nr 16 - brak zawodnika

PSŻ POZNAŃ: 1. Dimitri Berge 5 (3,2,d,0,0), 2. Kacper Pludra 7+2 (1,1*,2,1*,2), 3. Alexander Adamson 0 (0,0,0,0), 4. Bartosz Smektała 7 (2,1,2,2,0), 5. Ryan Douglas 8+1 (3,1,1*,1,2), 6. Antoni Mencel 4+2 (1*,1*,2), 7. Kamil Witkowski 4 (2,0,2), 8. Stanisław Ignaszak NS

NCD uzyskał w XV wyścigu BEN COOK – 62,28 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów około 3.000.

(joj)

(20.03.2026)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA - KS TORUŃ

46 : 47

Falubaz minimalnie lepszy

Pierwsza część meczu należała zdecydowanie dla gości z Torunia. Wygrywali starty i odjeżdżali już do mety. Fenomenalnie radzili sobie Mikkel Michelsen i Emil Sajfutdinow, których to nikt nie pokonał.

Tor na początku był równy, ale z czasem zaczął sprawiać trudności zawodnikom. Odczuł to Antoni Kawczyński w wyścigu dziesiątym, który miał bardzo groźny upadek. Najpierw nie opanował motocykla i uderzył w tylne koło Przemysława Pawlickiego a następnie wjechał w niego Mitchell McDiarmid. Po paru minutach Antek wstał i o własnych siłach wrócił do parku maszyn. Po zbadaniu przez lekarza musiał się jednak udać do szpitala. Problemy z torem, a szczególnie na pierwszym łuku trwały dalej, lecz na szczęście bez kolejnych wypadków.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PAWLICKI (D - 61,00), Dudek (A), Kubera, Bloedorn (C) 4:2 (4:2); II. KAWCZYŃSKI (61,46), Hurysz, Ratajczak, Duchiński 3:3 (7:5); III. SAJFUTDINOW (60,53), Lambert, Madsen, Curzytek 1:5 (8:10); IV. MICHELSEN (60,37), Lebedevs, Hurysz, Kawczyński 3:3 (11:13); V. MICHELSEN (60,88), Bloedorn, Pawlicki, McDiarmid 1:5 (12:18); VI. LAMBERT (59,97), Madsen, Dudek, Ratajczak 2:4 (14:22); VII. SAJFUTDINOW (60,75), Kubera, Lebedevs, Duchiński 3:3 (17:25); VIII. MICHELSEN (61,19), Madsen, Bloedorn, Hurysz 2:4 (19:29); IX. KUBERA (60,78), Lebedevs, Lambert, Dudek (d4) 5:1 (24:30); X. PAWLICKI (61,59), Derek, McDiarmid, Kawczyński (w) 4:2 (28:32); XI. KUBERA (61,03), Dudek, Duchiński, Curzytek 3:3 (31:35); XII. LAMBERT (61,09), Pawlicki, Ratajczak, Duchiński 3:3 (34:38); XIII. MADSEN (61,66), Lebedevs, Bloedorn, Derek 5:1 (39:39); XIV. DUCHIŃSKI (A - 62,84), Hurysz (B), Ratajczak, (D), Derek (C) 3:3 (42:42); XV. MADSEN (A - 60,91), Dudek (B), Pawlicki (C), Bloedorn (D) 4:2 (46:44)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA: 9. Dominik Kubera 9 (1,2,3,3), 10. Andżejs Lebedevs 7+3 (2,1*,2*,2*) 11. Przemysław Pawlicki 10 (3,1,3,2,1) 12. Mitchell McDiarmid 1 (t,0,1,-), 13. Leon Madsen 11 (1,2,2,3,3), 14. Oskar Hurysz 5+1 (2,1*,0,2), 15. Damian Ratajczak 3+3 (1*,0,1*,1*), 16. Michał Curzytek 0 (0,0), 17. Kacper Witrykus NS

KS TORUŃ: 1. Patryk Dudek 7 (2,1,d,2,2), 2. Robert Lambert 9+1 (2*,3,1,3), 3. Norick Bloedorn 4+1 (0,2*,1,1,0), 4. Mikkel Michelsen 9 (3,3,3,-), 5. Emil Sajfutdinow 6 (3,3,-,-), 6. Antoni Kawczyński 3 (3,0,w), 7. Mikołaj Duchiński 4+1 (0,0,1*,0,3) 8. Bartosz Derek 2 (2,0)

NCD uzyskał w VI wyścigu ROBERT LAMBERT - 59,97 s. Sędziował Bartosz Szram z Rzeszowa.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

(21.03.2026)

KOLEJARZ OPOLE - ROW RYBNIK

37 : 47

Koniec po czternastym

Opolanie gościli na własnym torze zespół z Rybnika, spadkowicza z Ekstraligi. Menadżerowie obu zespołów ustalili, że zawody zakończą się po XIV wyścigach. Najwięcej punktów dla przyjezdnych zdobyli Jakub Jamróg i Patryk Wojdyło – po jedenaście. Wśród miejscowych najskuteczniejszy był Vaclav Milik, który zapisał na swoim koncie osiem punktów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JAMRÓG (60,75), Milik, Łęgowik, Knudsen 3:3; II. STĘPIEŃ (61,53), Tkocz, Żurek, Wyczyszczok 4:2 (7:5); III. KVECH (61,16), Pearson, Wojdyło, Polis (d4) 2:4 (9:9); IV. ŻUREK (60,47), Lampart, Hansen, Tkocz (d4) 4:2 (13:11); V. MILIK (60,16), Pearson, Knudsen, Lampart 5:1 (18:12); VI. WOJDYŁO (60,81), Jamróg, Polis, Stępień 1:5 (19:17); VII. KVECH (60,19), Jeppesen, Wyczyszczok, Łęgowik 2:4 (21:21); VIII. KNUDSEN (60,58), Polis, Lampart, Żurek 2:4 (23:25); IX. JAMRÓG (60,59), Łęgowik, Wojdyło, Hansen (d4) 2:4 (25:29); X. MILIK (60,53), Kvech, Jeppesen, Tkocz 4:2 (29:31); XI. JAMRÓG (--), Lampart, Łęgowik, Pearson (w/u) 1:5 (30:36); XII. WOJDYŁO (61,56), Stępień, Żurek, Wyczyszczok (u/w) 3:3 (33:39); XIII. HANSEN (61,56), Tkocz, Knudsen, Jeppesen 3:3 (36:42); XIV. WOJDYŁO (60,90), Lampart, Jeppesen, Łęgowik 1:5 (37:47)

ROW RYBNIK: 1. Jakub Jamróg 11 (3,2*,3,3), 2. Patryk Wojdyło 11 (1,3,1,3,3), 3. Jesper Knudsen 5+1 (0,1,3,1*), 4. Wiktor Lampart 7+2 (2,0,1,2*,2*), 5. Jan Kvech 8 (3,3,2,-), 6. Kacper Tkocz 4 (2,d,0,2), 7. Paweł Wyczyszczok 1 (0,1,w)

KOLEJARZ OPOLE: 9. Hubert Łęgowik 4+1 (1*,0,2,1,0), 10. Patrick Hansen 4 (1,-,d,3), 11. Vaclav Milik 8 (2,3,3,-), 12. James Pearson 4+1 (2,2*,-,w), 13. Oskar Polis 3 (d,1,2,-), 14. Jakub Żurek 5 (1,3,0,1), 15. Oskar Stępień 5 (3,0,2), 16. Jonas Jeppesen 4 (2,1,0,1)

NCD uzyskał w VII wyścigu JAN KVECH – 60,19 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 500.

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

eprasa.pl 4fc164cc6f

WAŻNY ROK DLA MINIŻUŻLA W RYBNIKU

Już zimą, przed rozpoczęciem sezonu miniżużlowy klub RYBKI Rybnik rozpoczął przygotowania do istotnego wydarzenia, z którym ten rok będzie związany. Otóż sezon 2026 jest dwudziestym piątym rokiem działalności klubu! Przygotowania ruszyły pełną parą, 14 marca odbył się na stadionie tak zwany dzień medialny, na którym fotografowano młodych zawodników i przeprowadzano z nimi wywiady, dzięki czemu mogli się oni poczuć niczym gwiazdy z Grand Prix. Po części prasowej odbył się pierwszy w tym roku trening, który wraz z Adamem Pawliczkiem uczestniczył nowy członek sztabu trenerskiego - Paweł Trześniewski. **Paweł obchodził tor z sentymentem, wspominał swoje pierwsze kółka na torze w rybnickich Chwałowicach.**

Co do obchodów jubileuszowych, to znając zapał włodarzy klubu, kibice mogą liczyć na sporo niespodzianek, zaplanowany jest turniej uświetniający ten jubileusz, należy się także spodziewać, że na klubowych social mediach pojawi się sporo wspomnień i opowieści podsumowujących 25 lat działalności. A jest co wspominać, klub ma solidnie wypełnioną gablotę z medalami i pucharami, a nazwiska wychowanków potwierdzają, jak istotną pracę wykonał klub przez te lata. Cieślar, Chochliński, Woryna, Chmiel, Wieczorek, Trześniewski – to tylko kilku najbardziej znanych wychowanków klubu. Z młodszych zawodników coraz głośniej mówi się o Ludwiczaku, Kowoliku, Harendarczyku czy Szczyrbie. A to jeszcze nie koniec, bo w obecnej kadrze także jest dużo utalentowanych adeptów tego sportu.

KADRA MKMŻ RYBNIK NA SEZON 2026

Zawodnicy: Kacper Wołyniec, Wojciech Szymura, Mikołaj Bula, Filip Mieszała, Bartosz Bartkowiak

Adepci: Karol Bartkowiak, Szymon Groborz, Stanisław Kiljan, Tymek Mainka, Piotr Michalski

Cheerleaderki: Zuzanna Bartkowiak, Lena Tarantowicz, Zosia Mainka, Antosia Mieszała, Zuzanna Pawełek

MARCIN ZIELONKA

WTS Sparta Wrocław nawiązuje współpracę sponsorską z Mercedes-Benz Garcarek

Mercedes-Benz Garcarek nowym Sponsorem Premium WTS Sparty Wrocław. To wielokrotny Dealer Roku Mercedes-Benz i autoryzowany dealer BYD z oddziałami w Ociążu (k. Kalisza) oraz Modle Królewskiej (k. Konina). Rodzinna firma braci Jana i Andrzeja Garcarków, na rynku od 1981 roku.

- W świecie żużla jesteśmy obecni od ponad trzech dekad jako sponsor czołowych zawodników - od Tomasza Golloba, przez trzykrotnego mistrza świata Taia Woffindena i aktualnego mistrza Bartosza Zmarzlika, po Brady'ego Kurtza. Dziś z radością rozpoczynamy współpracę z klubem WTS Sparta Wrocław i już nie możemy się doczekać nowego sezonu na Stadionie Olimpijskim **- mówi Andrzej Garcarek, Prezes firmy Mercedes-Benz Garcarek.**

- Cieszymy się, że do grona naszych Sponsorów dołącza kolejny Partner, który w żużlu jest od lat i doskonale rozumie wartości tego sportu. Wierzę, że przed nami wiele lat współpracy owocnej w sukcesy zarówno biznesowe jak i sportowe **- podsumowuje Andrzej Rusko, Prezes WTS.**

Andrzej Garcarek - Prezes firmy Mercedes-Benz Garcarek (z lewej) i Andrzej Rusko - Prezes WTS.

Fot. WTS Sparta

Mercedes-Benz Garcarek od ponad 40 lat buduje zaufanie klientów. Jako Autoryzowany Salon i Serwis Mercedes-Benz, firma rodzinna, zespół - niezmiennie stawia sobie jeden cel - oferować naszym Klientom obsługę na najwyższym poziomie, w warunkach lepszych niż gdziekolwiek indziej.

WTS Wrocław

Żużlowi „pracoholicy". Oni jeździli w ubiegłym roku najwięcej

Serwis WP SportoweFakty opublikował coroczny ranking żużlowców, którzy wzięli udział w największej liczbie wydarzeń w 2026 roku. Nikogo nie dziwi fakt, że na czele zestawienia znaleźli się zawodnicy, którzy na co dzień ścigali się na Wyspach Brytyjskich. Zdecydowanym numerem jeden jest Tom Brennan, który do występów w SGB Premiership dorzucił występy w Speedway 2. Ekstralidze, szwedzkiej Bauhaus-Ligan, mistrzostwach Europy oraz w reprezentacji narodowej.

Pod uwagę wzięto wszystkie upublicznione zawody w 2025 roku, w których zawodnik wystartował w przynajmniej jednym wyścigu - nawet jeśli zawody nie zostały dokończone przez pogodę i trzeba było je ponownie odjechać w innym terminie. Licznik Toma Brennana zatrzymał się na 97 występach. W ubiegłym roku też on triumfował w tym rankingu. Wówczas wziął udział w 109 wydarzeniach.

Najbardziej zapracowanymi zawodnikami w Polsce byli tradycyjnie juniorzy, a numerem jeden był Kacper Mania, który z 75 występami na koncie został sklasyfikowany ex aequo na trzynastym miejscu z Jasonem Doyle'em i Ryanem Douglasem.

TOP 15 zawodników z największą liczbą występów w 2025 roku:

1. Tom Brenann (Wielka Brytania, 24 lata) - 97
2. Chris Harris (Wielka Brytania, 43) - 85
3. Sam Masters (Australia, 34) - 84
4. Tate Zischke (Australia, 20) - 83
5. Leon Flint (Wielka Brytania, 22) - 81
5. Richard Lawson (Wielka Brytania, 39) - 81
5. Villads Nagel (Dania, 18) - 81
8. Jan Kvech (Czechy, 24) - 77
8. Norick Bloedorn (Niemcy, 21) - 77
8. Zach Cook (Australia, 26) - 77
11. Andżejs Lebedevs (Łotwa, 31) - 76
11. Nicolai Klindt (Dania, 37) - 76
13. Jason Doyle (Australia, 40) - 75
13. Kacper Mania (Polska, 16) - 75
13. Ryan Douglas (Australia, 32) - 75

TOP 15 najbardziej zapracowanych polskich zawodników (w nawiasie pozycja w ogólnym rankingu):

1. (13) Kacper Mania (16 lat) - 75
2. (31) Bartosz Bańbor (19 lat) - 67
3. (34) Bartosz Jaworski (18 lat) - 66
4. (36) Antoni Kawczyński (17 lat) - 65
5. (42) Antoni Mencel (20 lat) - 62
6. (44) Radosław Kowalski (17 lat) - 61
7. (51) Kevin Małkiewicz (18 lat) - 60
7. (51) Patryk Dudek (33 lata) - 60
9. (54) Mikołaj Duchiński (16 lat) - 59
10. (58) Maciej Janowski (34 lata) - 58
11. (61) Mateusz Cierniak (23 lata) - 57
12. (65) Franciszek Karczewski (19 lat) - 56
12. (65) Kacper Andrzejewski (18 lat) - 56
12. (65) Nikodem Mikołajczyk (18 lat) - 56
15. (71) Dominik Kubera (26 lat) - 55
15. (71) Jan Przanowski (18 lat) - 55
15. (71) Szymon Ludwiczak (18 lat) - 55

Najwięcej występów w ostatnich sezonach:

2025: Tom Brennan (97) / Kacper Mania (75)

2024: Tom Brennan (109) / Maciej Janowski (80)

2023: Chris Harris i Jason Doyle (92) / Antoni Mencel (77)

2022: Chris Harris (99) / Jakub Krawczyk (76)

2021: Chris Harris i Sam Masters (71) / Sebastian Szostak (69)

2020: Max Fricke (40) / Mateusz Świdnicki i Bartosz Zmarzlik (35)

2019: Rasmus Jensen (101) / Kamil Nowacki (66)

2018: Robert Lambert (104 występy) / Kacper Woryna (77)

KONRAD CINKOWSKI

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

TYGODNIK ŻUŻLOWY
UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna
TYGODNIK ŻUŻLOWY
ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE
ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 4fc164cc6f

REKORDY SPEEDWAY GRAND PRIX 2025

Część III

Najmłodsi na podium

Poz.	Zawodnik	Państwo	Runda	Wiek	Msc.
1	Bartosz Zmarzlik	Polska	Gorzów 2012	17 lat 72 dni	3
2	Darcy Ward	Australia	Toruń 2011	19 lat 115 dni	3
3	Bartosz Zmarzlik	Polska	Gorzów 2014	19 lat 140 dni	1
4	Emil Sayfutdinov	Rosja	Praga 2009	19 lat 181 dni	1
5	Emil Sayfutdinov	Rosja	Goteborg 2009	19 lat 216 dni	1
6	Emil Sayfutdinov	Rosja	Krsko 2009	19 lat 321 dni	1
7	Antonio Lindback	Szwecja	Kopenhaga 2005	20 lat 51 dni	3
8	Emil Sayfutdinov	Rosja	Leszno 2010	20 lat 180 dni	3
9	Michael Jepsen Jensen	Dania	Vojens 2012	20 lat 217 dni	1
10	Jason Crump	Australia	Londyn 1996	21 lat 25 dni	1

Najstarsi na podium

Poz.	Zawodnik	Państwo	Runda	Wiek	Msc.
1	Greg Hancock	USA	Krsko 2018	48 lat 97 dni	3
2	Greg Hancock	USA	Horsens 2018	48 lat 27 dni	3
3	Greg Hancock	USA	Praga 2017	47 lat 7 dni	2
4	Greg Hancock	USA	Toruń 2016	46 lat 120 dni	2
5	Greg Hancock	USA	Teterow 2016	46 lat 99 dni	3
6	Greg Hancock	USA	Malilla 2016	46 lat 72 dni	1
7	Greg Hancock	USA	Praga 2016	46 lat 22 dni	2
8	Greg Hancock	USA	Warszawa 2016	45 lat 345 dni	2
9	Greg Hancock	USA	Melbourne 2015	45 lat 143 dni	1
10	Greg Hancock	USA	Sztokholm 2015	45 lat 115 dni	2

Najwięcej podiów w jednym sezonie

Poz.	Zawodnik	Państwo	Sezon	Rundy	Podia
1	Nicki Pedersen	Dania	2008	11	9
2	Tony Rickardsson	Szwecja	2005	9	8
3	Bartosz Zmarzlik	Polska	2025	10	8
	Brady Kurtz	Australia	2025	10	8
5	Artem Laguta	Rosja	2021	11	8
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2021	11	8
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2024	11	8
8	Tony Rickardsson	Szwecja	2004	9	7
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2023	9	7
10	Leon Madsen	Dania	2019	10	7
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2022	10	7
12	Nicki Pedersen	Dania	2007	11	7
	Tomasz Gollob	Polska	2010	11	7
	Krzysztof Kasprzak	Polska	2014	11	7
15	Jason Doyle	Australia	2017	12	7

Najlepszy procent podiów (min. 15 turniejów)

Poz.	Zawodnik	Państwo	Rundy	Podia	% Podiów
1	Bartosz Zmarzlik	Polska	107	62	57.9%
2	Tony Rickardsson	Szwecja	84	45	53.6%
3	Hans Nielsen	Dania	30	12	40.0%
4	Jason Crump	Australia	145	56	38.6%
5	Tomasz Gollob	Polska	164	53	32.3%
6	Greg Hancock	USA	218	69	31.7%
7	Billy Hamill	USA	52	16	30.8%
8	Leon Madsen	Dania	66	19	28.8%
9	Darcy Ward	Australia	18	5	27.8%
10	Tai Woffinden	Wlk. Brytania	131	36	27.5%

Najwięcej podiów w jednym mieście

Poz.	Zawodnik	Państwo	Lata	Miasto	Podia
1	Tomasz Gollob	Polska	1998, 2002-08, 2013	Bydgoszcz	10
2	Jason Crump	Australia	1999, 2001-04, 2008-09, 2012	Praga	8
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2012, 2014, 2018, 2020, 2022-25	Gorzów	8
4	Greg Hancock	USA	1997, 1999, 2002, 2011, 2014, 2016-17	Praga	7
	Jason Crump	Australia	2001, 2003, 2006-10	Cardiff	7
	Jason Crump	Australia	2003-04, 2006, 2008-09, 2011-12	Kopenhaga	7
	Tai Woffinden	Wlk. Brytania	2013-15, 2020(x2), 2021, 2022	Praga	7
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2016-17, 2020-24	Toruń	7

Najwięcej różnych zawodników na podium

1	Polska	13
	Dania	13
3	Australia	11
4	Szwecja	9
	Wlk. Brytania	9
6	USA	3
7	Rosja	2
	Czechy	2
9	Słowacja	1
	Słowenia	1
	Niemcy	1
	Łotwa	1

Najwięcej podiów w jednym kraju

Poz	Zawodnik	Państwo	Miasta	Kraj	Podi
1	Bartosz Zmar-	Polska	Gorzów (8), Toruń (7), Wrocław (5), Lublin (2), Warszawa (2)	Polska	24
2	Tomasz Gollob	Polska	Bydgoszcz (10), Leszno (3), Wrocław (3), Toruń (2)	Polska	18
3	Greg Hancock	USA	Bydgoszcz (4), Toruń (3), Gorzów (2), Wrocław (2), Leszno (1), Warszawa (1)	Polska	13
	Fredrik Lindgren	Szwecja	Warszawa (5), Gorzów (4), Wrocław (2), Lublin (1), Toruń (1)	Polska	13
5	Nicki Pedersen	Dania	Bydgoszcz (5), Chorzów (2), Leszno (2), Gorzów (1), Toruń (1), Wrocław (1)	Polska	12
	Tai Woffinden	Wlk. Brytania	Gorzów (5), Toruń (4), Warszawa (2), Wrocław (1)	Polska	12
7	Jason Crump	Australia	Malilla (4), Eskilstuna (2), Goteborg (2), Sztokholm (2), Linkoping (1)	Szwe-	11
	Jason Crump	Australia	Kopenhaga (7), Vojens (4)	Dania	11
	Greg Hancock	USA	Kopenhaga (6), Vojens (4), Horsens (1)	Dania	11
	Leon Madsen	Dania	Toruń (4), Wrocław (3), Warszawa (2), Gorzów (2)	Polska	11

Najwięcej podiów zawodników z jednego państwa

Poz.	Państwo	Podia	Najwięcej podiów
1	Polska	208	Bartosz Zmarzlik (62)
2	Australia	152	Jason Crump (56)
3	Szwecja	139	Tony Rickardsson (45)
4	Dania	134	Nicki Pedersen (48)
5	Wlk. Brytania	88	Tai Woffinden (36)
6	USA	87	Greg Hancock (69)
7	Rosja	33	Emil Sayfutdinov (21)
8	Słowenia	19	Matej Zagar (19)
9	Słowacja	17	Martin Vaculik (17)
10	Czechy	5	Lukas Dryml (4)

Najwięcej podiów z rzędu

Poz.	Zawodnik	Państwo	Sezon	Podia z rzędu
1	Tony Rickardsson	Szwecja	2004-05	11
2	Jason Crump	Australia	2005-06	9
	Nicki Pedersen	Dania	2008	9
4	Bartosz Zmarzlik	Polska	2021	7
	Brady Kurtz	Australia	2025	7
6	Jason Crump	Australia	2001	5
	Jason Crump	Australia	2009	5
	Greg Hancock	USA	2014	5
	Krzysztof Kasprzak	Polska	2014	5
	Maciej Janowski	Polska	2020-21	5
	Artem Laguta	Rosja	2021	5
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2022-23	5
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2024	5
	Bartosz Zmarzlik	Polska	2025	5

Najwięcej sezonów z rzędu z przynajmniej jednym miejscem na podium

Poz.	Zawodnik	Państwo	Sezony	Sezony z rzędu
1	Greg Hancock	USA	2002-2018	17
2	Jason Crump	Australia	1998-2012	15
3	Tomasz Gollob	Polska	2001-2013	13
4	Tony Rickardsson	Szwecja	1995-2005	11
	Nicki Pedersen	Dania	2005-2015	11
6	Bartosz Zmarzlik	Polska	2016-2025	10
	Fredrik Lindgren	Szwecja	2016-2025	10
8	Leigh Adams	Australia	2001-2009	9
9	Maciej Janowski	Polska	2015-2022	8
10	Chris Holder	Australia	2010-2016	7
	Matej Zagar	Słowenia	2013-2019	7
	Leon Madsen	Dania	2019-2025	7

Najwięcej odjechanych rund przed pierwszym podium

Poz.	Zawodnik	Państwo	Runda	Nr rundy dla zawodnika
1	Rune Holta	Polska	Praga 2007	42
2	Leigh Adams	Australia	Vojens 2001	32
3	Niels Kristian Iversen	Dania	Cardiff 2013	31
4	Sebastian Ułamek	Polska	Bydgoszcz 2009	30
5	Robert Lambert	Wlk. Brytania	Wrocław 2022	28
6	Mikael Max	Szwecja	Bydgoszcz 2001	26
7	Andreas Jonsson	Szwecja	Kopenhaga 2004	24
8	Andrzej Lebiediew	Łotwa	Landshut 2025	23
9	Tai Woffinden	Wlk. Brytania	Praga 2013	16
	Max Fricke	Australia	Toruń 2020	16

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 4fc164cc6f

TYLKO W LEWO

Bez mety…
Tai all right!

Kiedy dostał „dziką kartę" do serialu Grand Prix 2026 zaczął się ferment na różnych częściach sceny żużlowej, głównie polskiej. W sporcie nie zawsze ilość oznacza jakość. Absolutnie nie. Jak ten sezon wypadnie dla polskiej strony będziemy poznawać od początku maja. Interesuje mnie decyzja trzykrotnego mistrza świata, charyzmatycznego i niech inni tacy będą jak on, czyli Tai Woffinden.

Urodzony (1990) w Anglii, wychowany w australijskim Perth. Wie czego chce, jednak pech bez litości utrudniał mu karierę. Ile można cierpieć! **Bardzo przeżył śmierć taty Roba (też żużlowiec), którego „zmiótł" ze świata nowotwór. Założył Tai rodzinę malowniczą, starty na gruncie naszym dają mu egzystencję godziwą, tak jak każdemu zagranicznemu zawodnikowi, którzy nie wyobrażają sobie uprawiania tego sportu bez polskiego „powietrza".**

Tai Woffinden miał kilka wydarzeń fatalnych określając delikatnie. Lekarze z Rzeszowa poskładali go z talentem i wiedzą, i sercem. Wypadek był groźny. W żużlu zawodnik, którego dotyka boleśnie okrutny los zastanawia się, czy jeszcze „bawić" się w ściganie, bo już wszystko jest połamane, poskładane, podrutowane. No i w otoczeniu rehabilitacji urodziwa żona i dwie córeczki. Co wybrać?

Całość piękna, tylko szczęście raz po raz ucieka poza bandę na torze. Tai długo był związany z wrocławskim klubem, z reprezentacją Anglii zaliczał absencje, jest zawodnikiem, który ma swoje ambicje, racje i patrzy w przyszłość. Nie dziwię się, bo nie jest kimś bez wyobraźni. Crazy? Nie. Kalkuje co może a czego nie, bo nikt mu zdrowia nie da obojętnie czy to Wyspy Brytyjskie, czy polskie stadiony trzech kategorii ścigania. Tai Woffinden nie wystartuje w serialu Grand Prix anno 2026. The End. A może w 2027? Kokietuje go Richard Coleman z Mayfield Sports Events, nowy gracz na rynku żużlowym, Anglik nb. wyrastał w Coventry, niedaleko znanego stadionu Bees. Radzę nie grzebać w myślach Taia, decyzjach i to jeszcze anonimowo, bo odwaga w polskiej przestrzeni jest zdezelowana kompletnie a mam na myśli odważne wypowiedzi, konwersacje, dyskusje bez płomieni na plecach. Tak to jest obecnie nie tylko w sporcie. Szaro mentalnie bardzo.

Zamiast Tai'a w serialu GP '26 wystartuje ukraiński talent, mistrz świata juniorów z barwami Unii Leszno Nazar Parnicki. Potrafi pojechać molodiec brawurowo, nauczył się na polskich torach techniki i sprytu, jest dla światowego żużla promykiem nadziei na lepsze jutro. Młody Nazar ożywi na pewno serial, z którym wiążemy nadzieje opakowane przez Bartosza Zmarzlika. Ten zawodnik gorzowsko – lubelski szykuje się po siódmy tytuł mistrza świata.

Niedawno odbył się tradycyjny turniej w angielskim Manchesterze pamięci rudowłosego byłego dwukrotnego (1955 i 1962) mistrza świata Petera Cravena (ur. 1934 w Liverpoolu). Niskiego wzrostu śmigał na torach i zginął na stadionie w Edynburgu (1963), kiedy wywrócił się ratując kolegę na torze. Manchester Belle Vue był jego kolebką. Cravena pamiętam, proszę młodzieży, jego jazdy były naładowane emocjami i brawurą stawiając publiczność na baczność bez oddechu. PETER CRAVEN. Mały wzrostem, wielki duchem. Tegoroczny turniej wygrał też rudowłosy Anglik Dan Bewley, który na finiszu „minął" doświadczonego, byłego mistrza świata Chrisa Holdera. Australijczyk drugi a trzeci jego rodak Brady Kurtz, czwarty Jason Doyle, za nim kolejny „kangur" Max Fricke. Nie startował młodszy Holder, Jack. **Australia ma asów! Zadzwonił do mnie jeden z wytrawnych kibiców i powiedział: „słabo wypadł (11 pkt.) Brady" - „wydusił" marnie jakby w kontrze do Zmarzlika. Poczekajmy do sezonu GP jeszcze trochę czasu przecież, ligowe potyczki i nie wiadomo co się wydarzy, 2 maja premiera Grand Prix na bawarskim stadionie w ślicznym jak album zdjęciowy Landshut.** Przypomnę, że polska władza motorowa odpuściła majowy turniej GP na Stadionie Narodowym a od jakiegoś czasu w Polsce trudno dyskutować z decyzjami. **Argument – finał drużynowych mistrzostw świata na „Narodowym" w sierpniu. A jest jeszcze występ Włocha Andrea Bocelliego, który tam śpiewa (16.08) zwykle z kompletem widzów.** Majowe wydarzenie żużlowe GP ma tradycję, wyrwa w tradycji nie jest dobrym „manewrem". Pardubice czeskie mają uwielbianą przez kibiców „Zlatą Prilbę" od kilkudziesięciu lat i nie odwołują jej, gdy mają inną prestiżową imprezę światową. A zawsze mają, bo obok Pragi to miejsce mocno tradycyjne na żużlowej mapie Europy. Władza ma swoje racje, życie weryfikuje, historia akceptuje albo nie i potrafi być sprawiedliwa w ocenach ostatecznych.

W kontekście imprezy Memoriałowej Petera Cravena radzę zwrócić uwagę, że nie startował ani jeden Polak (?!) Australijczycy w elicie i o złocie marzą, ich coach Mark Lemon o tym wie. Polski team na „sierpniowe żniwa" szykuje gorzowski coach kadry PL Stanisław Chomski. Presja na sukces z polskiej strony jest ogromna i złoto celem nr 1. Sport kocha niespodzianki, dlatego jest tak nieobliczalny i lubiany zarazem. Jak będzie? W Manchesterze wystartował Czech dobrze objeżdżony na torach naszych Jan Kvech zwany Jankiem. Dobrze ścigał się, jak na początek sezonu, był ósmy (8 pkt.). Tor w Manchesterze jest „lotniskiem" po przebudowie, stadion Belle Vue będzie areną dwóch turniejów jeden za drugim w ramach Grand Prix. A gdzie Cardiff, gdzie inne tory, stadiony angielskie; speedway od czasu, kiedy Wembley wypchnęło żużel ze swojego terenu kuleje mocno, regres jest nadto widoczny, czego nie mogą pojąć niektóre osoby tego sportu. Taka zmowa milczenia, która na Sycylii zwana jest… omertą. Tych omert mamy u nas coraz więcej. Jeszcze o Manchesterze, Craven był, ale i jeździł w Belle Vue cudownie Peter Collins, mistrz świata. Collinsów było kilku (saga), pilnowała ich mama, oto w 1976 Peter śmignął rewelacyjnie po złoto na Stadionie Śląskim, nie było to jego pierwsze i ostatnie słowo.

Wtedy brytyjski speedway był nr 1, a teraz snuje się nad nim gęsta mgła. Zacząłem od Woffindena i kończę, otóż - dobrze zrobiłeś Tai, bo w matni ryzyka jazd - safe powinno być nr 1 dla każdego na torze.

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

Nowa żużlowa pozycja

„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY" tom XVI (1992-1993)

To już szesnasty tom publikacji źródłowej i historyczno-faktograficznej, w której udało się zgromadzić i udostępnić fanom speedwaya w jednej serii wydawniczej szczegółowe wyniki rozgrywek ligowych w naszym kraju na całej długoletniej przestrzeni ich dziejów. W szesnastym tomie prezentowane są sezony 1992 (dokończenie, czyli wszystko o drugiej lidze) oraz 1993 (całość, czyli pierwsza i druga liga), a zatem sprzed ponad lat trzydziestu.

Dla młodszych kibiców to „czasy dawno minione", o których dotąd jedynie słyszeli lub oglądali pojedyncze imprezy na starych zdjęciach czy taśmach video. Dla starszych - to przypomnienie emocji i przeżyć sprzed lat, kiedy jeżdżono jakby w innym wymiarze. Był to czas, kiedy uczono się profesjonalizmu, kiedy podpisywano pierwsze zawodowe kontrakty, kiedy zaczynano korzystać na szerszą skalę z zawodników zagranicznych, którzy w największej mierze decydowali o wynikach poszczególnych spotkań.

Książka ma miękką oprawę, 174 strony i format kwadratu, pozwalający na zamieszczenie dużych zdjęć.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 38 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. **Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie:** www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: przy zakupie XVI tomu Żużlowego Leksykonu Ligowego wraz oraz XV tomem tego cyklu – cena 65 zł, przy zakupie XVI tomu Leksykonu razem z IV tomem Historii IMŚJ – cena 68 złotych.

eprasa.pl 4fc164cc6f

JUŻ DO NABYCIA W PUNKTACH SPRZEDAŻY PRASY!

eprasa.pl 4fc164cc6f